



BIBLIOTHECA  
UNIV. JAGELL.  
CRACOVENSIS

kal kome

588986

Mag. St. Dr.

I



588986 I  
Mag. St. Dr.

7108



S



**DZIEŁA**

**SAINT-REALA**

DZIELA

SAINT-REAL

# DZIEŁA . SAINT-REALA

*przekładania*

FRANCISZKA ZABŁOCKIEGO.

---

---

T O M III.

---

---



W WARSZAWIE  
W DRUKARNI PIOTRA DUFOUR.

---

---

M DCC LXXVIII

*(Circular library stamp: BIBLIOTEKA PIOTRA DUFOUR, DOKŁADY, DOKŁADY, DOKŁADY)*



DIET A

SAINT REALA

FRANCISKA NAROCKECCO.

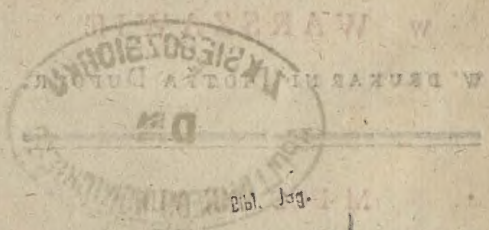
7109



Inw. 7528



588986-1/3



St Dr. 2007 D. 181/18 (263)



# HISTORYA

KONJURACYI.

GRACHCHOW.

---

**P**O umocowaniu od ostatniego Affry-  
kana potęgi Rzymskiej, przez zburzenie  
Kartaginy; ukazała się w mieście wspania-  
łość publiczna, która wkrótce pości-  
gnął zbytek prywatnych. zakwitnął lu-  
by pokój, wszyscy w nim skosztowa-  
li słodkich owoców powszechnego be-  
spieczeństwa, i razem popadli się. gnu-  
śne próżniactwo nastąpiło po ustawi-  
czney pracy, wybrydła roszkliwość wzięła  
miejsce groźney karności, szlachetna na-

Tom III.

A

koniec w obywatelach miłość cnoty, przedzierzgnęła się w ulubienie występku.

Możnięcy się wzięli do przodkowania przepychem domów i ogródów, wykwintem stołów i biesiad, niezmierną zgromadzi niewolników. pierwszy raz dopiero na ten czas postrzeżono, iako prywatni zaczęli sławiać krużganki w kapitolu i cyrku; a chlubni z nagannego marnotrawstwa, przez powierzchowne dumy swoiey oznaki, znosić z gruntu pozór nawet owej równości, która jest najmocniejszą rzeczy-pospolitych podporą.

Chociaż to senatorowie pospolicie ten, tak szkodliwy państwu, wznowili dla siebie sposób powagi, pewna jest atoli, że ubożsi z pomiędzy nich, nie bez dotkliwości w początkach postrzegali się przesadzonemi od współbraci; którym bynajmniej dotąd nie nawykli ulegać, iako zupełnie sobie równym, i tylko przez zbytek w wydatkach górującym



odtąd ; iak szkodliwy onego zwyczaj  
 państwo ochłonał. atoli, ponieważ wszy-  
 stkie pożytki, i znaki przywłaszczoney  
 od możnięszych powagi, spadały oraz  
 na cały ogólnie stan senatorski, czyniąc  
 w szczególności każdego iey uczestni-  
 kiem; nawykawszy do tego łatwo, u-  
 wzięli się potym razem, na przynagle-  
 nie pospółstwa do nieznanego dotąd dla  
 siebie poszanowania.

Pospółstwo znowu, mimo zachowa-  
 ną zawsze wielką część dla senatu, już  
 nie dopiero strwożone powagą Senato-  
 rów, z któremi wielkie mając zatargi,  
 w początkach zaraz ku obronie i stra-  
 ży praw swoich postanowiło trybunów  
 gminnych, urząd święty, a z czasem w  
 powadze zbyt kujący; pospółstwo, m iwie,  
 nie bez przyczyny o swoje swobody gor-  
 liwe, tym większą powzięło nieufność z  
 przepychu i niezmiernego zbytku pa-  
 nów: a bardziey ieszcze z przydawania  
 sobie niciakieys powagi, dla niego nie-  
 znośney. nie bylic w prawdzie od tego  
 Rzymianie, aby nie miały dla siebie czci

szczegulney wielkie imiona Kornelich, Emiliuszów i innych, z tylu miar zaśluzwszy na nią; lecz chcieli, aby ta rzecz nie była z musu, a owe okazy dumy nie powstały w tym państwie, gdzie najwyższą władzę gmin posiadał. to iego podeyrzenie zraziły wielorakie przy-padki, ( o czym mówić nie jest moim zamiarem) ukazujące nasiona rozterków, między dwoma stanami; które nie tak prędko wybuchnęły, dla potrzeby połączenia się w woynach przeciw Wiryatowi i Numantynom.

Zda się rzecz dziwna, że Rzymianie najpotężniejszy na ów czas, musieli się wiązać duchem zgody, przeciwko iednemu herztowi zbóyców, a potym na uskromienie takiego miasta, iak Numantya. atoli nie nad to pewniejszy nie mamy w historyi; którey letko dotknę, i tyle tylko, ile mieć może związku z moją rzeczą.

Wiryaty z urodzenia prosty tylko pa-słuch w zachodnich stronach Hiszpanii, za

czasem, z pobudek złośliwej swowoli, chwycił się rozboju, został herztem kupy łotrów, i z niemi tamteysze drabował okolice. doła towarzysząc ambicyi, wkrótce uczyniła go hetmanem licznych wojska sprzymierzonych i zbuntowanych przeciw Rzymowi narodów. posłużyło szczęście zuchwałstwu. Rzymianie częstokroć z nim przegrali; a on więcej lat czterdziestu uchodził za obrońcę swobód tej części Hiszpanii, która Portugallią składa: (a) wielu hetmanów znacznego imienia i nie po politey sławy z nie małym umartwieniem, nań porwawszy się, niczego dokazać nie mogli. K. Pompeusz odniósł fromotę z niedorownania nawet w polityczkach Wiryatego. ten herzt kultuistów, tak podły z razu, stał się równie strasznym przez męstwo, iak przez szkodliwy przykład dla innych zniechęconych.

(a) *Cum quatuordecim annos Hispanias contra Romanos movisset; pastor primo fuit, mox latronum dux, postremo tamen ad bellum populos concitavit, ut assertor contra Romanos Hispaniae putaretur. Eutro: histor: Rom: lib: IV.*



narodów, które ztąd poznawały, że o-  
trząść się tylko i powstać pod rostro-  
pnym wodzem potrzeba było, na zrzu-  
cenie iarzma Rzymian, dość na ten czas  
przykrego.

Nakoniec konsul Serwili Cepion, o-  
swobodził rzecz-pospolitę od tak niebe-  
spiecznego nieprzyaciela; a postarawszy  
się o zdradliwe onego przez swoich za-  
bicie, zakończył tę haniebną wojnę, nie-  
mniey fromotnym i nieuczciwym po-  
stępkiem, mianowicie na Rzymskiego  
konsula! iakoż, chociaż wspaniałość już w  
sfercach gasnąć poczyniała Rzymskich, nie  
pochwalono mu go iednak; zabójcom też,  
dopominaiącym się o nadgrode zbro-  
dni, Scypion konsul odpowiedział: że Rzy-  
mianie za niepocziwe zawsze mieli tar-  
ganie się żołnierstwa na swoich wodzów:  
i że ich czynność bardziey kary  
iż nadgrody była warta. ostatki cno-  
ty Rzymian, okazującey się ieszcze pod  
takim konsulem, iż Scypion!

Po zgromieniu Wiryatego, zapaliła

się wojna Numancka, w fromocie i przeciągu nie mnieżyła od Portugalskiej.

Miało Numancya, sławne było w Hiszpanii bogactwy i potęgą, a jeszcze więcej mężstwem i zaciętością obywatelów: które nie uzbroiwłszy nigdy więcej nad dziesięć tysięcy młodzieży krajowej, częstokroć naywaleczniejszych wodzów Rzymskich wsparło, a niekiedy przymusiło nawet do traktatów mniej przyzwolitych pierwszemu świata mocarstwu! takimi były, traktaty K. Pompeiusza zbitego na głowę, i konsula Hostyliusza Mancyna, który, że się stał za radą i wpływaniem Tyberyusza Grachcha, starszego z dwóch braci; (a) a moia historya ztąd swòy bierze początek, rozumiem, iż potrzeba dokładnie onego opisać okoliczności.

Po przegranej K. Pompeiusza, i nie dotrzymaniu zawartego przezeń z Nu-

---

(a) o którym się teraz z początku mówi,

mantynami traktatu, K. Hostyli Mancynus, ieden z konsulów, wziął rozkaz iść na poskromienie tego miasta, ze wszystkich sąsiedzkich naybardziej Rzymianom przykrego. Tyberyusz Grachchus, syn Tyberyusza Grachcha, służył pod nim na tej wyprawie w urzędzie kwestora. był to pierwszy dopiero jego stopień iakieykolwiek wagi, otrzymany po wyściu z służby i wodzy Scypiona w Afryce; gdzie sobie na niepospolitą zarobił sławę.

Zle posłużyło szczęście przedsięwzięciu konsula Mancyna. czyli przez niedokładność dowództwa i rządu, czyli też przez męstwo Numantynów, lub sam nareszcie nie życzliwy przypadek; to tylko pewna, że po rozmaitey losów przemianie w wstępnym nakoniec boiu zwyciężonym został. w rozgromieniu woyska, to mu się trafiło, co potykać zwykło wszystkich nie męźnych i naley doskonałych wodzów. pozbawiony w niebezpieczeństwie przytomności, nie umiejąc sobie radzić, nocą wyruszył obozem bez żadnego porządku.



Uwiedomieni o tym Numantynowie, zrabowawszy w razie obóz i sprzęty woj-  
 skowe; udali się potym za nim w pogoń  
 tak wczesnie, przyzwiecie, i mężnie, że  
 wkrótce ofoczony w takich mieyscach  
 zkąd uniknąć nie podobna było, musiał  
 nakoniec przez herolta umawiać się o  
 jakąkolwiek bądź z niemi ugodę.

Herfztowie Numanccy, mimo wielką  
 w tym razie dla siebie pomyslnosc, znu-  
 żeni atoli tak długą wojną z pierwszym  
 na ow czas w świecie mocarstwem, go-  
 rąco oney żądali zakończenia; w tę zwa-  
 fczca porę, kiedy świeże zwycięztwo, i  
 obecny stan Rzymian, mógł im uczynić  
 nadzieję arcy-pomyślnych warunków  
 ugody. cała tylko zależała trudność na  
 upewnieniu się o osobach zawierających  
 traktaty, i przychyleniu się doń Rzymian.  
 a że rzetelność, owa to chwalebna nie-  
 gdyś ich cnota! popadła w wątpliwosc,  
 a senatowi wolno też podobno było ła-  
 mać traktaty przez hetmanow zawarte;  
 Numantynowie nie chcieli ufać nikomu,  
 procz jednego kwestora Grachcha, po-

mniać na to, iż jego ojciec w wyprawie Hiszpańskiej zawarł z niemi pokój, uiszczony potym za jego pośrednictwem w Rzymie, z wszelką dokładnością i wiarą. Tyberyusz więc Grachchus pojechał do umowienia z niemi pokojem, przekonany, że w podobnym woyska Rzymskiego stanie należało bądź iakieźkolwiek przyjmować warunki, i iść nie do zgody, ale raczey do łaski. iakoż w rzeczy samey, przyszło do ustąpienia im wszystkich naydroższych sprzętów, złota, frebra, a co naywięcey, machin wojennych i obozowych taborów. był to ostatni środek ku ocaleniu więcey dwudziestu tysięcy obywatelów, wielu sprzymierzonych i niewolników składających woysko Rzymskie; które głodem do ostatniego już przyciśnione zostało.

Ten pokój, acz zdaniem kwestora i całego woyska koniecznie potrzebny, uznano w Rzymie za haniebnny, nieprzyzwolity, i arcy-sromotny. senat zbyt w swoim popędliwy sądził, wystawił go ludowi, iakoby nieśtarte wiekami pię-

tno hańby i nieślawy Rzymskiej, a tak, nie rozróżniwszy, ani błędów i nieostrożności konsula ze fromotą ugody, ani mając względu na ocalenie życia dwudziestu tysięcy obywatelów, za jakąkolwiek bądź cenę; oddaleni od niebezpieczeństwa i niedostatku żywności poważni oycowie, b. z wszelkiej trudności dali wyrok: iż przyzwoiciey było zamorzyć ich głodem, iak tak zelżywe przyjmować warunki.

Lud poszedł za uprzedzeniem senatu; nie bez rozeznania jednak winy konsula, od rostopności kwestora: różniąc zatym i złe prowadzenie wojny od potrzeby godzenia się, całą fromotę zwałił na Mancyniego, pochwaliwszy Grachcha za zachowanie pozostałych od rzezi reszt wojska.

Traktat uroczyście zerwano, iako szkodliwy i fromotny; z wyrokiem na Mancyniego, aby w więzach odeślany służył im na pomstę za to. można tu nawiasem uważać niesprawiedliwość se-

natu i ludu, który tak surowo karze wodza, nieszczęście za największy mającego występki, a bynajmniej o zdradę i podłość nie przekonanego! K. Pompeusz pierwszy przed nim poddał się warunkom pokoiu mniej chwalebnym, a nic takiego nie doznał, co by się zbliżyć mogło do wyrządzoney Mancyniemu sromoty. zwykła nieśłałość cherche-lów tłumu!

Lecz znowu, zważyć także należy przywiązanie do Grachcha ludu, który go nie dopuścił w ieden los z kon-  
sulem uprawić: po dawnemu bowiem, gdy zrywano traktaty przez hetmanów zawarte, wszyscy urzędnicy wojskowi wydawani byli na pomstę zawiedzionego nieprzyjaciela, w tym zaś razie po-  
spółstwo ochrania wszystkich, dla niezgubienia Grachcha, a senat zamierzający sobie w powzięczne zagarnąć go nieszczę-  
ście, postrzegł nie bez bólu, że przysłano na zgubę Mancyna, dla ocalenia tego  
człowieka, który, acz jeszcze dość mło-



dy, niezawodną już czynił nadzieję swojej w rządzie za czasem przewagi.

Tyberjusz Grachchus, nie mogąc ochronić konsula od tej zniewagi podług swego przeświadczenia nieślusznego, i doń nieco ściągał się; mocno w tym czuły, nie mógł żywym nie unieść się gniewem na pierwszych zerwania traktatu sprawców, i nie wymówić im tego: że nie była rzecz rzadka w przemianach szczęścia, przymusić niekiedy ludzi do przyjęcia prawa mocniejszego.

„ Ja nie widzę (mówił im) sposobnego, zawierać pokój nie obowiązujący niczym takim, co by nas czerniło. ustąpiliśmy tego tylko, co już w naszej nie było mocy, a ochronione zostało życie dwudziestu tysięcy obywateli, mogących teraz nowo podbić prowincje. co rzekną narody, które raczyły mnie zaufać, przez pamięć potwierdzenia uczynionego niegdyś z moim oycem poko-

„iu? nie zdaż się im wielka ninieysze-  
„go od tamtych czasów różnica? „

Wszystkie te jednak dowody nieskuteczne zostały, dla uśadzenia się zmówionych wrogów. traktat, iakem powiedział, był zerwany, a konsula związanego odesłano Numantynom: przyiąć go jednak nie chcieli, twierdząc, że niewiara wielu, nie mogła być skarana na jednym.

Atoli Tyberyusz Graechus, rozważając pilnie złość senatu, który na iego wraz z innemi urzędnikami woyskowemi zawział się zgubę, i miłość pospółstwa, co przy nim tak gorliwie obstało; brał ztąd miarę iakie na dal mieć przystało nadzieie, gdyby ie co raz więcej uymować nie zaniedbał. nienawiść więc senatu, a miłość pospółstwa, były pierwszym nasieniem iego zamyśłów; nie bez tego aby i smutny stan na ów czas rzeczy-pospółitey, a co raz nieszczęśliwszy przez pomnożone rosterki między senatem a pospółstwem (tak, iak się na-

mieniło z początku) nie miał dlań być mocną pobudką do przedsięwzięcia obrony gminu, na przeciwieństwo senatowi.

Dla uczynienia sobie w tym łatwości, zaczął starać się o urząd trybunstwa. ale nim do tego obrania i jego przydziemy skutków, zdaie mi się w krótkości wyłożyć istotę tej tak znakomitej u Rzymian dostojności, dla jaśnienia tego okazania charakteru Grachcha, który ją otrzymawszy, gdyby nie śmierć wczesną! dziedziczną w swojej uczyniłby familii.

W owej pamiętnej kłótni między panami a gminem, usmierzonej tak rostronnie przez Meneniusza Agryppę; jedynym z warunków zgody było i to: że gmin dwóch miał obierać urzędników z pomiędzy siebie, (wyłączywszy od tego na zawsze stan senatorski) do którychby należało baczyć na zachowanie praw i swobód jego, przeciw panom przemocy. ci dwaj urzędnicy, przezwa-

ni trybunami, przybrali do siebie trzech innych, a z czasem, liczba dzieściu doszła.

Powaga ich, z początku wielka, z czasem stała się niecznością dla panów. w ich mocy było zwoływać seymy, nie pozwalać na obrady senatu, potwierdzić lub znieść jego ustawy, nakazać sławienie się przed sąd gminu innym urzędem, nie wyłączając nawet od tego ich kolegów; rozrządzać publicznym skarbem, i wywiadywać się o wszystkich schadzkach które bywały w mieście: flowem, powaga ich na wszystkich rozciągająca się obywatelów, do tego aż doszła kreśtu, że mogli konsulów na więzienie, a dyktatorów na grzywny sądzić. osoby ich niezgwałcone i święte, uczczone toporami, pękami, i ceklarzami, równie jak konsulów; otoczone bywały zawsze mnóstwem pospółstwa, które ich tłumaczami swych potrzeb, a twierdzą swobod i wolności być miało. dowiedzieć się można z list oryi, w wielu oni zdarze-

niach



niach, przez zbytne swoiey powagi użycie, zakłucili rzecz-pospolitę.

Taka była dosłowność trybunstwa gminnego, dopinana przez Grachcha; który, czy to w zamiarze spełnienia umysłowney na senat pomsty, czy też dla uiszczenia osobistych dla siebie pożytków, miał ją za niezawodny w oboim órzodek.

Starł się o to z niewypowiedzianą usilnością, a gmin, już mu dobrze życzliwy, (iako się okazało w owej Numantynów sprawie) i nie mniej bacznym w wybieraniu zawsze do tego urzędu osób naynieprzyjaźniejszy dla senatu; z tym większym mu go ofiarował ukontentowaniem: nie bez pobudek jednak wziętych oraz z rodowitości, cnoty, i zacności Grachcha; którego nim opiszęm dalii, dokładniey poznać trzeba charakter.

Pochodził on z familii gminney *Sempronii*, jedney z nayszlachetniejszy y nayznakomitszych w Rzymie. procz wie-

lu tryumfów, potyczek, urzędów i sławnych czynności, których kronika przodków jego pełną była; wziął z oycy swego Tyberyusza Semproniego Grachcha świeży przykład cnoty powszechnie niewątpliwej. ten będąc dwa razy konsulem, raz cenzorem; zaszczycony po dwakroć tryumfem, za szczęśliwą wyprawę Celtybrów i podbicie Sardynii; podług mniemania wszystkich, więcej jeszcze z własney cnoty, iak z tamtych miar był zacnym. ani oycu ustąpiła w zacności matka jego Kornelia, (którey wielkość duszy w przyślowie poszła) córka pierwszego Scypiona, nie mniej sławna z wysokiej rodowitości, przeto że ią krew pierwszego w Rzeczypospolitey człowieka ożywiła; iak ztąd, że od niej wzięli życie i wychowanie, dwaj Grachchowie, z których o starszym teraz mówimy. iakoż, z niewypowiedzianym przymowiała to ukontentowaniem, że do iey nazwiska, *Kornelia*, przydawało, *matka Grachchów*.

Atoli, mimo znakomitość urodzenia

Tyberyusza Grachcha, przyznać znowu i to ze wszystkimi historykami potrzeba; że szczególne jego cnoty nie były przesadzone ani od oycy, ani od matki, ani nawet podobno i od dziada Scypiona.

Wkrótce po umieszczeniu się w towarzystwie wieńczków, pojął za żonę Klaudyą, córkę Appiusza Klaudyusza, tego samego, który był księżęciem senatu: siostra zaś jego poszła za Scypiona drugiego; przez co spowinnowacił się z domem Emilich, a przezeń ze wszystkimi niemal familiami pierwszemi.

Przy wielkich zaletach ciała, w pięknym wzroście, dobrej postawie, i wielu wdziękach lica; oraz umysłu przenikłego i roztropnego, miał wymowę naturalną i łodką, obyczaje grzeczne, postać szczerą, i dowcip równie świeczony jak żywy. do tego połączył statek i wielkość serca, poczciwość nie zachwianą, miłość sprawiedliwości czułącey nad niewinnym, a groźney dla zbro-

dni, bez zapamiętałego jednak przesławiania winnych; przytym wstrzemięźliwość, cnotę czystą, obyczaje surowe dla siebie, lecz dla innych łagodne i powolne, te wszystkie zalety, nie małą także nabierały okraszy z przymiotów iego żołnierskich: ponieważ w wielu zdarzeniach wydał się z niemniejszą sposobnością do wodzy iak posłuszeństwa, i pokazał, że podług użycia i potrzeby rzeczy-pospolitey, z takim ukontentowaniem słuchał, iak inni rozkazywali. hojny nakoniec aż do rozrzutności, datny do ostatniego, litośny dla nieszczęśliwych, którzy się nigdy na iego nie zawodzili wspanięciu; jednym słowem, te wszystkie miał przymioty, które natura i wychowanie, pilność i doświadczenie dać mogą człowiekowi (a)

Atoli, iako nic nie ma na tym świecie doskonałego; nie można zamilczeć iego

---

(a) *tantis denique adornatus virtutibus, quantas natura & industria, mortalis conditio accipit. Vollejus Paternulus lib: II.*



w przedsięwzięciach uporu, aż do ostatniej zaciętości, dumy i zuchwalstwa w zdarzonych niekiedy dlań przeciwnostwach, środgiey pomysł na tych, którzy mu szkodzić chcieli; oraz obstawania przy gminie przeciw senatowi, z ostatnim wszystkim w tey mierze odważaniem: mniej podobno przez wzgląd słuszności, którey tak mocno posłrzegał, iako raczey z powodu niezmierney ambicyi, wyrzucaney mu od wszystkich nieprzyjaźnych: która też prawdziwie, iego właściwą była przywarą.

Takiego, iak się opisało, będąc ułożenia Tyberyusz, otrzymał trybunstwo gminne z powszechnym wszystkim, a dla niego tym miłszym ukontentowaniem, że mu się zdawało być szczęśliwą wróżbą niechybney we wszystkich zamiślach pomyślności.

Ledwie obiawszy urząd, szwank zwyczajny dla tych, co go zuchwale sprawować chcieli; z powodu wrodzonego obie uporu, i chęci doświadczenia mo-

cy swoiey, przełożył zaraz prawo rolnicze, dawne nasienie rozterków rycerstwa i gminu, senatu i pospólstwa, bogaczów i ubóstwa! przełożył je iednak z zwykłą sobie łagodnością, iakoby prawo, którego dopełnienie w pierwszym powinno było bydź względzie u miłośników oyczyzny.

To to jest, tak sławne u Rzymian prawo rolnicze, którego objaśnienie zdaje się bydź dla mnie powinnością, przeto, że szczegulniey wpływając w wiadomość Rzymskiej historyi, wielkim było pretextem zamieszeków przedsięwziętych odemnie do opisanja.

U Rzymian, według dawnego zwyczaju, po zawoiowanu sąsiedzkiego iakiego narodu, odcinano mieszkańcom część gruntów; których iedna połowa szła na sprzedaż, dla nadgrodzienia wojennych rzeczy-pospolitey wydatków, a druga na skarb publiczny, dla rozdania w dość szczupłym czynszu pomiędzy ubogich i nie mających swego dziedzic

stwa obywatelów. wpadało to nieco na naturę naszych królewiczyczyn i lenności. ten zwyczaj, chwalebny był ztąd, że niedopuszczał w rzeczy-pośpolitey ostatecznego ubóstwa; a obywatele cokolwiek osiadli, mieli chęć i gorliwość większą iey służenia. lecz łakomstwo bogaczy nie długo zostawiło go bez skazy i nadwergżenia. z naturalney chciwości coraz większego zbioru, używszy pretextów dobra publicznego, i pomnożenia skarbu, tak wysoko podwyższyli czynsze, że ubodzy wystarczyć im nie mogąc, upadli w przywilejach, i postradali to iedyne dla siebie dobro.

Łatwo wnieść, iak wielkie powstały ztąd rozruchy. mnóstwo narobioney gołoty, nie raz się buntem i rokoszami ratować chciało. aż też nareszcie trybunowie gorliwi o prawa pospólstwa, dla zabezpieczenia na dal podobnym kłopotom, które z chciwości bogaczy nie przestannie zjawiaćby się musiały; powstawszy żarliwie na obecne nierządy, postanowili prawo: aby żaden obywatel

Rzyński z zabranych na skarb publiczny gruntów, które prawem lenności rozdawano; nie posiadał więcej nad pięćset morgów.

To arcy-sprawiedliwe prawo stało się z powszechnym okrzykiem ludu, a umartwieniem bogaczy; którzy w razie musieli uleść woli trybunów, jako na ten czas przewodzących wielowładnie. usława zamierzony wzięła skutek: grunta porządnie rozdano przez osoby z pomiędzy gminu wyśiadzone; i rzeczy w tym stanie, chwilę nieiako spokojnie zostały.

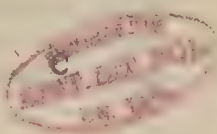
Atoli z czasem, bogacze nie mogąc powściągnąć łakomstwa, chwycili się używania pożyczki osób, dla osiągnięcia pod ich imieniem owych na dań gruntów: co nie było trudno, za pieniądze, lub za zwyczajne we wszystkich rzeczach pospolitych wzajem między obywatelami przyługi, wyednać u naiemnych urzędników; a tak ich mniemane osoby miały zawsze przed innemi pierwszeństwo.

Te



Te bezprawie, acz wielkie, cierpia-  
no jednak; gdyż prawo w swoich prze-  
pisach zdawało się nie nadwerężone: a  
nie łatwo też komu przyszło wpadać  
w podewżrzenie, aby ośoby urzędownie  
z samegoż pośpółstwa wybrane, miały  
podłość przekupienia się z własną  
szkodą.

Lecz zuchwałość bogaczy wyszła  
nakoniec z kresów swoich i zwyczaj-  
ney dotąd ostrożności. nikomu daley  
tajno nie było, kto co właściwie posia-  
dał, zaczęto gadać głośno, że *ten trzy-  
ma za tego, a ten za owego*: a oni, iak  
gdyby już po zniesionym prawie, wzię-  
li się otwarcie do chwywania na własne  
imie tyle gruntów, ile tylko dostać mo-  
żna było. przemóc panów z powagą se-  
natu wygurowała z czasem; pośpółstwo  
w swoich zawiedzione przywilejach, a  
ubóstwo z ostatniego sposobu do życia  
ogołoczone zostało.



Nierząd wołał o pomstę, i był aż nadto wielkim, do nie wzburzenia umysłów. gmin często, lecz bezskutecznie obruszał się, trybunowie po wielokroć razy straszego narobili hałasu; nikomu jednak nie przyszło otwarcie temu zaradzić. Leliusz, ów sławny Scypiona przyjaciel, zakrzętnąwszy się około uleczenia złego; załżył na imię mądrego, iż za przeniknięciem niebezpieczeństwa w samymże lekarstwie, zaniechał przedsięwzięcia; dozwalając rzeczom w tym zostać stanie, w którym były przy osiągnięciu jego urzędu.

Wszakże Tyberyusz Grachchus, większy nad niego śmiałości, albo raczy uporu, czyli podczas ostatnich podróży swoich tknięty pułkami Kampanii, którą sami niemal uprawiali niewolnicy; czy nabehtany od śmiałych i niepokojnych przyjaciół, iak to był filozof Bloziusz i mówca Dyafanes; czyli podżegniony listami zręcznie doń przesłanemi; albo też, co jest podobnieysza, iż w obstawianiu za gminem, pomysłą upatrywał

porę, uiszczenia swoiey przeciw senatowi-  
pomisty, oraz doświadczenia, jeżeliby szczę-  
ście zamiarom jego posłużyć raczyło:  
bądź cokolwiek, to jest pewna, że o-  
głosił prawo rolnicze, a gmin powsze-  
chnym wyrokowi odpowiedział ukon-  
tentowaniem.

Atoli rzeczy tak śmiały strzegąc się  
przekładać w tym sposobie, któryby  
iakkolwiek mógł uczynić wątpliwą szcze-  
rość jego chęci, ile możliwości wszelkich  
użył do przeświadczenia szych: że  
dobro powszechne, wspomóżenie ludu,  
miłość porządku i sprawiedliwości, iedy-  
ną były przyczyną swego przy prawie  
obstawania

Nad to, dla dania przedsięwzięciu wa-  
gi, zniewolił doń wielkiego kapłana Kraf-  
sa, Krasła, inówię, który przez wzgląd cha-  
rakteru świętego, bogoboynie czczony, nie  
omieszkał w tej mierze woli samego  
naciągając nieba. wyiednał także pochwa-  
lenie onegoż przez sławnego prawnika  
Mucyusza Scewolę, którego imię acz

wielce w rzeczy-pośpolitey znakomite, mniej ieszcze iednało powagi wyrokom iego, iak osobiste cnoty, wiadome wszystkim. do tych popleczników, nie ubliżył mu swojej pomocy i Appiusz Klaudyusz świekr iego, człowiek przez wielkość cnoty tytułem książęcia senatu uczczony. a tak wyrok ogłoszony przez Grachcha, przeto samo zdawał się być nie tak iego sprawą, iako raczej dziełem tylu wielkich i znakomitych w rzeczy-pośpolitey mężów.

Ani się na tym tylko iego kończyła roztropność. na okazanie swojego pomiarkowania. skromności, i chęci dogodzenia wszystkim, ogłosił: że znajdujący się w przypadku bezprawia, i więcej nad zakaz posiadający gruntów, nie tylko żadnym nie mieli podpadać karom, lecz owszem wszystkich dawniejszych dochodów być pewnemi; acz według surowości, przyzwocie o nie dopomnieć się można by było. dla dopełnienia zaś osobliwszych iakoby względów dodał i to: że rzecz-pośpolita odcinając, podług

przepisu prawa, zbyt nie nad pięćset morgów grunta, chociaż się to działo jedynie dla dobra publicznego i iakiejkolwiek ubóstwa pomocy; nadgrodziłaby im jednak, każdemu w miarę straty.

Te, acz tak wielkie, ulgi prawa nie ukoły bynajmniej serca bogaczków, którzy, równie z łakomstwa, iak z nieubłaganej ku trybunowi zawziętości; nie ustawali szemrać na ten wznowiony iakobv dział, dla zakłucenia rzeczy-pospolitev; czemu nie zapobiegłszy, (inówili ieszcze) wkrótce na karki Rzymskie wlażłoby iarzmo powagi trybunów, już tylekroć razy od postanowienia tego urzędu załedwie uniknione.

Grachchus, nie równie daley rozumem iak zamiarami sięgający, a razem przeświadczony, że szczegulnie przez zniesienie prawa, nie jego umiarkowanie można było ukoić panów; dla okazania raz ieszcze chęci ujęcia duchem pokoju i zgody polpółstwo z senatem, tyle u niego sprawił, że upewniając tylko sobie



sprawiedliwe względy na czas przyszły, dozwoliło zostawić dzierżawców w dożywotnim posiadaniu zakazanych gruntów. lecz i to nie zniewoliło nie sytego łakomstwa bogaczy, którzy i w złości, i w miotanych ustawicznie na trybuna obelgach uporczywi, zapędzili się aż do przezywania go buntownikiem, i wzruszycielem publicznego pokoju.

Na ten czas to Tyberyusz, w tkliwey, mocney, a razem i tchnący zwykłą jego łagodnością mówie, (co mu tym więcej zniewoliło serca gminu a nienawiść wrogów,) przełożył licznie zgromadzonemu tłumowi: że gdy naydziksze zwierzęta miały własne łożyska i łomy, ludziom, a jeszcze takim iak żołnierze i obywatele Rzymscy, potrzeba było tulać się z żonami i dziećmi, przez niedostatek bidnego kąta do skłonienia głowy: że arcy-niesprawiedliwie, tyle walecznego żołnierstwa z ostatnim niebezpieczeństwem i utrudzeniem potykało się, dla pomnożenia szczegulnie zbytku i rokoszy swoich współ-obywatelów, nie

mających tyle względu, aby się za to, choć  
 małej części ziemi zrzec chcieli, przy-  
 najmniej na mieszkanie dla nich: że  
 hetmani Rzymscy nieśluszenie bardzo w  
 zachęcaniu do potyczek, używali po-  
 budek dla żołnierstwa z obrony iako-  
 by ich bogów domowych, i grobów  
 oyczytych; kiedy żaden z nich ani bo-  
 gów, ani domu, ani żadney wiadomo-  
 ści o spoczynku zwłok swoich przod-  
 ków iak żywo nie miał.

„ Nazywają was, mówił dalej; pana-  
 „ mi świata. iacy panowie przebog! co  
 „ jednego nie mają calu ziemi, którym-  
 „ by na chwilę podług swego upodoba-  
 „ nia rządzić, lub na nim lichą mo-  
 „ gli wystawić chatkę! kiedy tylu in-  
 „ nych bez trudu i pracy zażywa prze-  
 „ ciw wszelkiey słuszności niezmiernych  
 „ bogactw, i dziedzictw frogim naby-  
 „ tych łakomstwem? toż to jest rzecz-  
 „ pospolita? nie dla teyże to dzikiey  
 „ nierówności, przodkowie nasi królów  
 „ i monarchii cierpieć nie mogli? bę-  
 „ dzież kto rozumiał, że samo tylko

„ nazwisko królów oycóm naszym ob-  
 „ mierze było, a nie raczey ciężka o-  
 „ wa nierówność majątku, przeważona  
 „ zbytkiem szafunku królewskiego w  
 „ niektórych, gdy tym czasem równi,  
 „ lub znakomitli w zasługach i cnocie,  
 „ ośtatniey byli łupem nędzy? „

Takie i tym podobne dowody, prze-  
 łożone z mocą i wdziękiem nayprzy-  
 iemniejszyego na ów czas mówcy; zupeł-  
 nie zniewoliły pospólstwo: a panowie,  
 nie wiedząc iakby już utrzymać moc  
 grożący wielkimi szwankami burzy,  
 chwycili się ośtatniego dla siebie w tym  
 razie śródka.

Mędzy przywilejami trybuńskiej go-  
 dności, było i to: że ieden trybun, nie  
 pozwalając na prawo, choćby już ogło-  
 szone, i potwierdzone od wszystkich in-  
 nych, wstrzymywał ważność i wyko-  
 nanie onego; bogacze więc pozbawie-  
 ni sposobów utrzymania się inaczey prze-  
 ciwko wymowie i dowodom Grachcha,  
 umyślili odśtrychnąć M. Oktawiusza ie-

go kollegę, który, mimo powinnowa-  
ctwo z wielą senatorskimi domami, nie  
mógł być oraz bez osobistego w tej  
mierze interesu, iako także właściciel  
wielu gruntów zabronionych wyrokiem.

Ten skromny, obyczajny, roztropny,  
a ztąd powszechnie szacowany młodzie-  
niec, przez osobliwą dla Grachcha  
przyjaźń, iż mu był obiecał i własn-  
ego odstąpić interesu, byleby się tylko  
zamiarowi jego sławy, w uskutecznieniu  
prawa, zadość stało. kulzony powie-  
lokrotnie od wielu senatorów przyjaciół  
swoich na oparcie się Grachchowi i ie-  
go nowościom, równie iakoby szkodli-  
wym i podewzrzany dla Rzeczypospo-  
litej; z razu był nieużyty: lecz tyle  
ruszono sprzeczyn, że nie silny na po-  
budki pokrewieństwa, przyjaźni, i oso-  
bistego interesu, nakoniec iakby z mu-  
su, zaczął nie pozwalać na prawo.

Te przeciwnieństwo tym mocniej o-  
beźzło Grachcha, im mniej spodziewa-  
ne w osobie niepodewzrzanego dlań do-

ząd przyjaciela, i kolegi swego. rozniewany więc srodze, nie tak przeciw Oktawinszowi, mniemając go bardziej zwiedzionym, lub uprzedzonym fałszywie, niż winnym; iako raczej przeciw bogaczom i senatorom, którzy tak podłych chwyтали się środków na zdradę sprawiedliwości tego wyrokow; okazał natychmiast skutki cholery. w pi r- wszym oney zapale, na miejscu tego prawa, które, iak się mówiło, tak powolną z wielu miar osłodził łagodnością; obwołał inne, twardsze i niepomysłniejszy daleko. z mocy onego wszyscy będący w okolicznościach zakazu, mieli natychmiast ustępować z przywłaszczonych dziedzin.

Ten ostatni wyrok większą jeszcze między trybunami sprawił sprzeczkę. Oktawinsz, podjąwszy się przeciwieństwa prawnu, upornie stał przy tym: że mające ztąd wyniknąć nieszczęśliwości, zniszczyłby do reszty państwo: że rzeczpospolitą pozbawionoby najsilniejszych obrońców, przez оголошаніе бо-



gaczów z majątku, długim dzierżeniem  
 już w ich własność zamienionego: że  
 ubodzy, których ulepszenie losu używa-  
 no za pretext; iak żywo nie mieliby się  
 ztąd lepicy, dla niedostatku zapasu po-  
 trzebnego do początkowey ich upra-  
 wy: że obawiać się należało, aby domo-  
 wa woyna nie trudna do zapalenia się,  
 prócz niezawodnego rozdwoionych sta-  
 nów osłabienia, nie dała oraz obcym  
 pochopu do korzystania z wewnętr-  
 znych zamięszkó: że nakoniec, nayro-  
 stropniey zdawało mu się w tym razie,  
 zostawić rzeczy podług dawnego stanu,  
 nie nabuając sobie głowy urządzeniem  
 bezprawów „ wielkie mocarstwa (tych  
 „ użył wyrazów, mówiąc raz o tym )  
 „ wzięły się zawsze. kiedy w nich wszy-  
 „ stkie chcą znosić bezprawia; podobnie,  
 „ iak ciało ludzkie żyćby przestało, gdy-  
 „ by żeń co do szczeru zamysłono wy-  
 „ pędzić humory.

Grachchus z osobliwą dobitnością;  
 na te odpowiedział dowody, przyma-  
 wiając Oktawiuszowi: że podług iego

prawideł, wszystkie potrzebaby było cierpieć występki i zbrodnie.

Podobne sprzeczki dni kilka trwały, z wielką obojczy strony żarliwością, lecz i niemniejszym uczciwym. nigdy z ust żadnego, jedne nie wymknęło się słowo, coby nawet nie mogło domyślić i wykład, jakiej urazy.

Atoli, po wielokrotnym a bezskutecznym szukaniu zgody, nie zaniechawszy nie Gracchus do zmęczenia uporą Oktawiusza; przedłożywszy mu na osobności, szczerą i ścisłą dotąd między nimi przyjaźń; tudzież przytłę swoje nienkontentowanie, w przypadku gdyby już ostatecznie przychodziło użyć nań środków: oświadczył się nakoniec z chęcią nadgródzenia mu własnym dobrem tego wszystkiego, coby na dopełnienie prawa postradać musiał. lecz podobnym oświadczeniem, więcej urażony Oktawiusz, tym bardziey jeszcze się uparł.

Grachchus, rozpaczając nareszcie o upamiętaniu kolegi, przedsięwziął ludu wezwać za sędzię: a tym czasem wydał te smutne i okropne obwieszczenie dla wszystkich urzędów miasta, zawieszając ich moc i dzielność, póty, ażby pospólstwo potwierdziło lub zniósło prawo; a to pod wielką karą i grzywnami na nieposłusznych.

Ten rozkaz ogłoszony za wolą i powagą ludu, od żadnego nie był zaprzeczany trybuna. niedołętek odwagi we wszystkich, wprowadził całe miasto w ostateczne zamieszanie: nieład był powszechny, i w każdym gorzko się dał uczuć. nie widziano w mieście, ani sprawiedliwości, ani rzędu, ani starzeństwa, ani podległości. lecz największe było zmartwienie senatu, na widok wzrastającego przewagi trybuna i gminu. rozpacz tak była zapamiętała, że trybuna, z bojaźni rokoszu, a może i osobistego niebezpieczeństwa; zaczął słuchać rady przyjaciół, i dla wszelkiej napaści potajemnie nosić przy sobie sztylet.

Przyszłał nakoniec dzień wyznaczony na zgromadzenie ludu: lecz gdy już wszelka do dawania głosów była gotowość, bogacze poczuwając się słabszymi, przed zaczęciem sprawy kazali sprzątnąć skrzynkę losową: co dało pochop do większego i niezwykłego dotąd niebezpieczeństwa; trybun bowiem zaufany w potęgę, i razem obrażony, chciał popuścić wodze gminowi do gwałtownego czynienia, co zapewne wiele krwi obywatelskiej kosztowałoby! lecz jak na szczęście, Manliusz, i Fulwusz osoby konsularne, przeniknąwszy niezawodną ztąd wrzawę; przytłąpili do Grachcha z pełną uniżoności prozbą o zażłonienie oyczyzny od tak nieszczęśliwego przypadku.

Przekonany dowodami, a prędszy jeszcze może pokorą tych znakomitych osób trybun, przełożywszy wielkość swywoli bogaczów: „czegóż chcecie pomnie? „ rzekł im nakoniec, „odłożenia na czas inny seymu (odpowiedzieli) i wolności zwołania senatu, gdziebyśmy o

dogodzeniu woli twoiey zaradzić mogli.,

Grachchus, nie mogąc wymówić się z tego, na ten raz ieszcze seym rozpuścił: lecz gdy senat, złożony z osób nienawisnieyszych prawu, nic nie czynił coby owszem nie było na zatamowanie i przeciwiństwo onego; rozgniewany nie bez racyi, tak o daremną zwłokę, iak i o niektóre kroki kolegi swego, o których zaślyścić dało mu się: nazajutrz zaraz zgromadzonemu ludowi opowiedział nieskuteczność odłożenia czasu, dozwolonego umyślnie dla zmiękczenia nieużytości senatu i panów; przełożył bezprawia bogaczów, ucisk ubóstwa, słuszność prawa, i płonne na przeciwiństwo onego przywodzone dowody.

Obracając się potym do kolegi swego Oktawiusza., będzieszże zawsze (rzekł „ mu z oświadczeniem ośbliwszey łagodności i dobrej chęci) przeszkodą „ dla swobód i wsparcia ludu, ani na-



„ myślisz się kiedwż tedwż na wyrozu-  
„ mienie prawdziwego interessu rzeczy-  
„ polspolitey, a z nim podobno i two-  
„ ich własnych? „

Zakławszy go potym na mocn' do-  
tąd wzajemney ich przwiazni obowiąz-  
ki, przv ściśnieniu ręki, „ wierz mi, rzekł,  
„ że dla ciebie iedynie wstrzymałem do-  
„ tąd zapaleczywą pomstę ludu „

Wszystkie te iednak namowy niesku-  
teczne zostały. Oktawiusz związawszy  
się z wrogami Grachcha, nie prześlawiał  
twierdzić niebezpieczeństwa i nieskutecz-  
ności prawa, na które przeto żadną miarą  
pozwalać mu nie przyśtało. Grachchus  
więc obracając się do ludu „ ponieważ  
„ (rzecze) Oktawiusz jest przeciwnego  
„ moiemu zdania, a zwyczaj nie do-  
„ zwala przystępować do ogłaszania u-  
„ staw trybuńskich bez ich jednomy-  
„ ślności; dla uniknienia zewnętrznych  
„ rozterków, trzeba aby z nas ieden z  
„ urzędu złożony został. co do mnie  
„ (mówił daley) chętnie posłusznym bę-

„ dę ludowi, ieśli się to zdawać mu bę-  
 „ dzie: sprawiedliwie wam należy taż  
 „ sama powolność i w Oktawiuszu, lecz  
 temu mocno oparł się Oktawiusz, za nie-  
 słychaną rzecz twierdząc złożenie z u-  
 rzędu trybuna, szczegulnie dla nieiedno-  
 myślności: a Grachchus, chcąc go iesz-  
 cze zniewolić, i dać mu czas do namy-  
 ślenia się nad własną w tey mierze szko-  
 dą, znowu seym rozpuścił, odwoławszy  
 go na jutro.

Nazajutrz, gdy lud się zgromadził,  
 a Oktawiusz trwał w iednakowym upo-  
 rze, Grachchus przystąpił do złożenia  
 go z urzędu. z trzydziestu pięciu po-  
 koleń, siedymnaście dało głosy przeciw  
 Oktawiuszowi, i już iednego tylko po-  
 trzeba była do ich większości, rzecz sta-  
 nowiącey. lecz na tym Grachchus kaza-  
 wszy stanąć „ małoż to jest ieszcze? rzekł  
 „ do niego; i chcesz zupełnego doświad-  
 „ czyć umartwienia? ey przebóg! dav się  
 „ zniewolić sprawiedliwości, interessowi  
 „ ludu, własney nakoniec sławie twoiey.  
 „ ieszcze to w twoiey jest mocy: moment

„ ieden, i już będzie po czasie; a dla mnie  
„ smutna aż do zgonu zostanie pamię-  
„ tka, że acz nie chętnie, byłem iednak  
„ przyczyną tak wielkiej dla ciebie znie-  
„ wagi. „ w tym razie zmieszany nie  
pomału Oktawiusz, zamyśliwszy się nad  
nie skuteczną przeciwnością, i hańbą  
utracenia urzędu, już już co nie odmie-  
nił zdania: lecz zastraszyony obecnością  
i groźbami niektórych tam przytomnych  
bogaczy, musząc już poniewolnie być  
stałym w przedsięwzięciu „ dokończ rze-  
cze, Grachchu, coś zaczął. „

Oktawiusz za powszechną zgodą, zło-  
żony natychmiast z urzędu, smutny i  
nieślychany dotąd dał miastu widok; ia-  
ko trybuna, znakomitą i świętą osobę  
wlekli haniebnie ceklarze i wyzwolen-  
cy z urzędowego miejsca. ta popędli-  
wość Grachcha, w której mało okazu-  
je się baczny i łagodny charakter jego;  
dowodzi ślepotę namiętności ludzkich,  
które częstokroć rzucają w nas niepa-  
mięć, na nas samych i na nasze inte-  
ressa.

Grubiaństwo, trybuna, i nowość nie-  
 słychanego a razem nie ludzkiego po-  
 stępku, wielkie natychmiast między o-  
 becniemi tam senatorami sprawiło sze-  
 mranie. na odgłos czego, lud, zawsze  
 popędliwy w cholerze, mniemając iż te  
 ich hałasy zmierzały ku utrzymaniu mo-  
 cą Oktawiusza; rzucił się do niego, w  
 gotowości nawet spełnienia okrutnego  
 mordu, gdyby nie liczni przyjaciele, pil-  
 ność samegoż Grachcha, który wnet  
 przybiegł na usmierzenie rozruchu; i  
 wierność jednego Flugi, któremu w tym  
 razie wyłupiono oczy; nie załłoniły go  
 przed zapalczywością rozjuszoney ga-  
 wiedzi.

Już więc prawo stało bez trudno-  
 ści, z wyznaczeniem trzech zaraz osób,  
 któreby wywiadywały się o nieprawnych  
 dzierżawach, i odebranemi przyzwocie  
 ubóstwo obdzielają. w tym wybranu o-  
 sób, Grachus okazał wielką nad umy-  
 śłami ludu powagę, kiedy nie kto inny,  
 tylko on sam, świekier jego Appiusz Klau-  
 dy, i brat K. Grachchus, służący na ów

czas pod Scypionem, namienionego urzędu, dopieł.

Domyslić się można łatwo, jak owe wybranie trzech razem w iedneyże familii, obeyść musiało tych, co na prawie naywięcey szkodować mieli. hałas powstał niezmierny na tyrannią trybuna, i przewagę urzędu jego, (tak oni mówili) cięższą nie równie nad królewskie panowanie. poparła to bardziey ieszcze, rozżalana umyślnie przez nieprzyjaciół pogłoska, iakoby Grachchus zmierzający do monarchii, nie mógł przeto znościć równości w kollegach, i że już rzeczywście posiadającemu powagę królewską, lud wkrótce, za dopomnieniem się, nie mógłby odmówić i iey tytułu. iakoż i w rzeczy samey, nie inaczey było. gmin udzielny wżyskich łask i względów szafarz, nie nie czynił bez podszepu, rady, i prawie rozkazów Grachcha. ón wżyskie stanowił urzędy, mianował hetmanów, wyznaczał zawiadawców skarbu, i poimknął przemoc swoją, aż do wyznaczenia na inieyście zło-



żonego z urzędu Oktawiana, iednego z fluzalc w swoich. n. zwiskiem, Mucufza, człowieka nieznanego, który inney nie miał zalety nad ślepą powclność, i zasługiwanie się Grachchowi.

Ta okoliczność niezmiernie cały obruszyła senat; a Scypion Nazyka, ieden z możniefzych, i naywięccy przez nowę prawo izkodować mający, iuż bez żadnego względu zacząwłszy złorzeczyć trybunowi, acz nieco powinnowatemu swoiemu, nic nie zaniechał do okazania nieprzeblaganey zaciętości i gniewu. wżyskie te atoli burze senatu aż dotąd na niczym zeszły. cała iego pomsta skōńczyła się na ogłoszeniu kilku słabych wyroków; iak to ten naprzykład, co odcinał trybunowi namiot utrzymywany z publicznego skarbu dla wygody podrōży, gdy z urzędu iechać gdzie musiał; lub ów drugi, którym dzien ny iego wydatek określono do dziewięciu obolów. wszakże to tylko okazało więcej złości iak czego, a Grachchus wziął ztąd więkzzy ielżcze pochop do pobu-

zenia gminu: gdy bowiem ieden z le-  
pszych tego przyjaciół właśnie pod ów  
czas nagle umarł, zostawiwszy niejakieś  
znaki otrucia; i gdy pospólstwo w po-  
rozumieniu na senat zbuntowało się; ko-  
rzyściując z tak pomyślney okoliczności,  
ukazał się w żałobie na rynku, wystawił  
na widok publiczny dzieci i familią zmar-  
łego: a prosząc aby ie lud raczył w swo-  
ią przyjaciół opiekę „ otóż widzicie, mō-  
„ wił daley; z iak podłą pomstą już  
„ się na moich targnęli przyjaciele: ten  
„ sam los, niebawnie i mnie czeka. lecz  
„ chętnie pragnę bydz ofiarą, która wa-  
„ sze ma wam upewnić swobody. ie-  
„ żeli czego, to dzieci moich żalby mi  
„ chyba było zostawić na zapalczywość  
„ zawisłych, gdybym razem pewney  
„ dla nich nie miał wspaniałey u was  
„ obrony „ ten prawdziwie litość ie-  
dnający posępek Grachcha, nad spo-  
dziewanie więcey uiscił iego przed-  
sięwzięcie. nie widziano nigdy mo-  
cnieyszey, iak na ów czas, nienawiści  
w pospółstwie przeciw senatorom, pa-  
nom, bogaczom; słowem, przeciw tym

wszystkim, którzy przeciwną iemu składali fakcyą.

Te były na ów czas dziecie, gdy nie-  
iaki Eudemus przyniósł do Rzymu te-  
stament Attala Filopatra, króla Pergamu,  
odkazujący dziedzictwo ludowi Rzym-  
skiemu. ta okoliczność, podała trybuno-  
wi nowy środek skarbienia przychyl-  
ności pospólstwa, a popadnienia w wię-  
kłą jeszcze u senatu nienawiść! rozkazał-  
albowiem natychmiast, aby gotowy grosz  
zostawiony w puściźnie rozdano na u-  
bogich obywatelów, tych samych, któ-  
rzy nie dawno posiadli grunta; dla za-  
pomoczenia się w rolnicze, i inne do go-  
spodarstwa potrzebne narzędzia. co do  
miał i prowincyi przerzeczonego pań-  
stwa, oświadczył: że nie senat, lecz szcze-  
gólnie pospólstwo, iako mianowane do  
dziedzictwa, mogło niemi prawnie roz-  
rządzać; a zatym, iż dla poznania iego  
w tym woli, miał się z nim rozmówić.

Te przebranie miary, i ostatnia nie-  
względność w przesładowaniu senatu,

składającego się po większej części z penów dumnych, i naturalnie zuchwałych, zwańda go nań do reszty. z nieukontentowania przyzło na reszcie do przymówek i lżenia. Poinpensz z tym spotkał trybuna: że mu właśnie w porę Eudemus, oddawca testamentu króla Pergamy, przyniośł oraz królewskie znaki, dla użycia ich wkrótce na swoią w Rzymie koronacyą, o ktorey zamysłał. iakoż to nie była rzecz płonna: Attalus bowiem umierając rozkazał ie złożyć w ręce trybuna gminnego; lecz Grachchus z pewnych przyczyn nie obiawił tego pospółstwu. Metellus znowu, wymawiał mu ciągle od dawna iego familii przesadzanie się, i przodkowanie; dowody iakoby dziedziczney ambicyi.

Atoli, nad te wszystkie senatu przyczinki, nie równie bardziey zmartwił go T. Anniusz, człowiek małego poważenia i zachości, lecz za to wiele rozum, i śmiałości mający. „ do czegoż, rzekł „ raz, tak długo wyliczać zamachy „ Grachcha, i iego rodu? niech on sam „ będzie

„ będzie mi sędzią. nie prawdaż, ( mó-  
 „ wił daley obracając się do niego ) żeś  
 „ włożył nieczesć na iednego z two-  
 „ ich kolegów, który przez sam wzgląd  
 „ praw nawet gminnych, tak od ciebie  
 „ szanowanych, był nieiako osobą świę-  
 „ tą, i przeciw wszelkim warowną gwał-  
 „ tom? nad tę przewagę, mogłeś co  
 „ zuchwalszego uczynić, dla popadnie-  
 „ nia w nienawiść przepadającego za  
 „ tobą dotąd pospólstwa, i wydania się  
 „ z zamiarem królowania? „

Grachchus, tym boleśniej tę uczuł  
 przymówkę, że była prawdziwą i do zbicia  
 trudną. tracąc więc trochę z zwyczajney  
 sobie flegmy, wyszedł w widoczney cho-  
 lerce, i przed zgromadzonym natych-  
 miaśt ludem, obżalował senat o przykre  
 z nim postąpienie, mianowicie przez ie-  
 dnego, mniej znakomitego w rzeczy-  
 pospolitey człowieka. a gdy gmin oka-  
 zał gotowość dogodzenia mu we wszy-  
 stkim, rozkazał go natychmiast stawić  
 dla sądowey z sobą rozprawy. krok za-  
 iście fałszywy i w pierwszym zapędzie



gniewu uczyniony, którego tylko co nie przypłacił własnym szwankiem, i zupełną swoięy wziętości stracił! gdy bowiem jego wykonano rozkaz, ów stawiony przed nim, uprosiwszy sobie raz jeszcze, wolność publicznego mówienia:

„ ty mnie pozywałeś (rzekł doń nie nie tracąc z przytomności i charakteru ro-  
 „ zumnego człowieka) za to, że cię  
 „ strofował o nieuczciwe złożenie z u-  
 „ rzędu kolegi twego Oktawiusza. któ-  
 „ by kiedy rozumiał, aby w wolney  
 „ rzeczypospolitey nie godziło się mó-  
 „ wić o praw nadwężenie? lecz, gdy-  
 „ by oto teraz, kiedy się na moją ufa-  
 „ dzasz krzywdę tak złośliwie i nie flu-  
 „ sznie, gdyby, mówię, teraz który z  
 „ twoich tu obecnych kolegów, mo-  
 „ ią obronę, a twego zapędu ukruce-  
 „ cenie przedsięwziął, chciałżebyś go za  
 „ to z urzędu złożyć? „

Ta pełna mocy i uszczypków mowa, tknąwszy dożywego innych trybunów, przez zręczne napomknięcie ich nieia-ko poddaństwa, lud w pomieszczenie, a

famego Grachcha w taką wprawila nie-  
 przytomność, że mimo osobliwszy ro-  
 zumu obrot, nie na to odpowiedzieć  
 nie umiał. rozpuścił więc natychmiast  
 pospólstwo wielce z przekonania Anni-  
 usza zachwiane, i dopiero we dwa dni  
 potem, miał na usprawiedliwienie swe-  
 go z Oktawiuszem postępku, tę jedną  
 z najmocniejszych mowę, która mu u-  
 fność odzyskała ludu.

Posłrzegl atoli nieśtałość gawiedzi,  
 kilka słowy śmiałego z dowcipem czło-  
 wieka, tak bardzo ku niemu zniechę-  
 conej. przyjaciele jego, toż samo co i  
 on poznawłszy, radzili mu myśleć o be-  
 spiecznieniu osoby swoiey, o którą wie-  
 le lękać się należało. niektórzy było  
 zdanie przysłać do zgody z senatem;  
 lecz iaka pobudka do zaufania nieprzy-  
 jaciółom, tym samym, którzy wyzu-  
 to z dóbr i majątku? krzywda wiecznie  
 pamięć iątrząca! ani ta zgoda, przypa-  
 dać zdała się do wrodzonego Grachcha  
 ślaku, z którego odmiany, wszyscy wzię-  
 liby pochop do mówienia: że albo złą

E ij

utrzymywał sprawę, albo miał słabość  
w odstąpieniu dobrej; co równie przy-  
nosiło hańbę, takiemu, iak Grachchus,  
człowiekowi. inni bojaźliwsi, mniema-  
jąc go niezawodnie oślatniey już bli-  
skim zguby, radzili ucieczkę z miasta,  
i szukanie gdzieindziej bezpieczeństwa,  
pozbawionemu onego w zawichrzonym  
przez siebie Rzymie. lecz ta rada, zda-  
ła się być nie przyzwoitą iego mężtwu,  
a zatym ani chciał słyszeć o śródtku  
tak nikczemnym i czerniącym swoją sła-  
wę, która u niego pierwszą, przed wszy-  
stkim innym była. inni znowu szuka-  
jąc we wszystkich interesach pewnego  
umiarkowania, i śródtku niekiedy nay-  
niebezpieczniejszego, namawiali go do  
oszczędzania oboiego stanu, to jest; aże-  
by popierając przedsięwziętą obronę lu-  
du, pewne i dla senatu zachowywał wzglę-  
dy, dla ukoienia ściągnioney iego nie-  
nawisći. lecz ta rada, zdała się dlań gor-  
szą ieszcze, nad stan iego na ów czas  
obecny „ bo czy rozumiecie, mō-  
„ wił do nich, aby te błahie względy  
„ potrafiły ugłaskać serca tylu panów,

„ których do małego przywiódłem ma-  
 „ iątku? mogąż zapomnieć tak znaczney  
 „ nie dawno liczby niewolników, sto-  
 „ łów kosztownych, wspaniałego sprzę-  
 „ tu: moim szczególnie prawem z tych  
 „ przepychów i wygod teraz pozbawie-  
 „ ni? nie; dodawał jeszcze, nie zgaśnie  
 „ w nich nigdy chęć pomsty. między  
 „ pospółstwem i pany, tę potrzeba u-  
 „ czynić różnicę: że pospółstwo, łatwo  
 „ zabacza tak uraz iak i dobrodziejstw,  
 „ a panowie, zawżę pamiętni niesma-  
 „ ków, niesłusznie zapominają uczyn-  
 „ ności: a zatym, w zatarłdze z senatem,  
 „ nie inaczey postępować należy, tylko  
 „ iak w bunie przeciw swemu mónar-  
 „ fze, którym się też senat właśnie bydz  
 „ u nas rozumie; dobywszy nań mie-  
 „ cza, trzeba natychmiast odrzucić po-  
 „ chew, i na niczym nie zasadzać be-  
 „ spieczeństwa procz odwagi i mężne-  
 „ go postawienia się. nie powinienem  
 „ podchlebiać sobie, mówił daley, i nie  
 „ mogę sobie czynić potuchy, nie o-  
 „ słabiwszy senatu. ani obietnice, ani  
 „ fałszywe przyludy panów, nie potra-

„ sią mnie uwieść. ostatni upatruję szro-  
„ dek w zaufaniu przyjaźni polpółstwa,  
„ do którego przygląłem. „

Takie było nareszcie przedsięwzięcie Grachcha, które przed swoimi uprawiedliwiał przyjaciółmi w tych pozor-nych dowodach, zamilczając najmocniejszych pobudek, dla których zapewne wszystkie inne odrzuciwszy rady, swego dopinać umyślił.

Ambicya główna jego namiętność, była dlań iedyną w tym razie pobudką; była zaś tym zapalczywszą, że ją przez wszelkie sposoby chciał utaić. nie można zgadnąć prawdziwego iey zamiaru. posądzenie byłoby może płoche, mniemając, że dążył do tronu, iak mu to wszyscy wyrzucali nieprzyjaciele; atoli, to jest pewna, że umysł jego, pełen był tyśiącznych obrazów wielkości, mocy, rozkazywania, przewagi, i rządu, co wszystko połączone razem, nie jest daleko od powagi monarszey. nie tak przyiemnie nie głośzcze, iak nadzieia pano-

wania! potrzeba także wyznać, że do iego przedsięwzięć wmieszala się też nie-co chęć pómsty, i szkodzenia senatowi, wzajemnie znowu na iego zgubę zawziętemu, a nareszcie kto wie, jeżeli nie z powodu samey sprawiedliwości i wspaniałości chciał dopinać udzielney władzy, dla uczynienia przez to rzeczypospolitey dokładnie wolną, tak co do swobód, iak do tyranii i zdzierstw bogaczy.

Cokolwiek bądź, zaniechawszy odtąd wszelkich dla senatu względów, zuchwalej ieszcze zaczął obstawać przy pospółstwie; a dla utrzymania się na bezrok w urzędzie, ze wśzech mu miar pochlebiać. tym końcem nowe codzienn z iego pożytkiem wydawał rozkazy, codzienn niemal pozywał tych, którzy lada w czym ubliżyli względowi choćby też dla naylichszego z obywatelów: zgola zawsze coś innego wznawiał.

Trudno wyrazić, iak przykro było dla senatu tę znosić prawo, przez które wol-



ne byź miało od sądu wszystkich urzędów odwoływanie się do pospólstwa: z naywiększym atoli strachem, nie zawodney dla siebie w ten czas oczekiwał zguby, kiedy zagaiona od trybuna była potrzeba iakoby dodania senatorom, udzielną dotąd moc sądzenia mającym, równey rycerstwa liczby, z taką powagą. wtenczas, otwartej już niemal hańba wojny, nieochybnego kazało spodziewać się zamieszania.

Za nadejściem dnia, wyznaczonego na stwierdzenie tego prawa większością głosów, trybun rano wybrał się do kapitolium: lecz wiele zdarzyło mu się niepomysłnych przypadków, które za złą wzięto wróżbę, z zwyczajney na ów czas między Rzymianami zabobonności.

Kurczęta cały poranek ieść nie chciały: obraził sobie nogę wychodząc z domu; a ledwo wyszedłszy, postrzegł dwóch kruków uganiających się po powietrzu, z których jeden upuścił nań kamień i omal tylko, co go nie zabił.

Wszystkie te przypadki strwożyły go nie pomalu, acz wyższy rozumiem nad bałamutne zabobony i płonne strachy, uległ atoli nieco dziecinnyim przesądom, i uwierzył niezawodnemu nieszczęściu, którym te wieścizby zdawały mu się pogrozić. moc strachu tak była wielka, że i najwięksi przy nim śmiałkowie, inż go odstąpić, albo do cofnienia się namówić chcieli, gdyby nie kilku poufalszych przyjaciół, którzy powracali z kapitolium, umyślnie na wezwanie co prędzey Grachcha, kwoli czekającemu nań z niecierpliwością pospólstwu i licznyim przyjaciółom. na ten czas to sławny Blozusz, ów wiernek Grachcha, widząc go jeszcze wahającym się, przełożył mu wielkość fromoty i dla niego, i dla jego przyjaciół, gdyby widokiem dwóch kruków zastraszony, nie miał się uiszczyć w przyiętych obowiązkach dla ludu, który nań z niecierpliwością oczekiwał. „w tym razie, nie ukazałbyś się”, mówił, synem Grachcha, wnuki m „Scypiona i obrońcą ludu: a wrogi two- „ie, sprawiedliwie sztydziłoby z cie-

„bie. idźmyż nie ociągając się, na ra-  
„ tunek zgębnionego przez panów po-  
„ spolstwa. „

Ta rada wzięła swój skutek. nikogo nigdy nuley nie przyięto, iak trybuna w kapitolium. odgłosy ukontentowania, okrzyki radości, i znaki przywiązania tak były powszechne, że przyiaciele obawiając się iakowey zdrady, mniemali dla bezpieczeństwa, nikogo doń nie przypuszczać zbliśka. Grachchus, iuż swoje zasiadł miejsce; iuż głosy zaczęto dawać dla wielkiego nacisku i chęci wyprzedzania się w zdaniach ledwo co tylko zrozumiane: a w tym posłrzczono, iako Flawiusz, Flakkus, senator wielce znakomity, gwałtem przez tłum ludu przeciskał się do trybuna, oświadczając udzielenie mu nie ladaiakiej wiadomości. przepuszczony od eeklarzów, tak mu rzecz swoją przełożył „ trybunie! bo-  
„ gacze spiknęli się na ciebie w senacie,  
„ a nie mogąc wciągnąć w swój zamyśl  
„ konsula, przedsięwzięli twoie zabój-  
„ stwo z pomocą liczney zgrai niewol-

„ ników i wyzwoleńców, którzy tu na-  
 „ tych miały nasyć cię nie omieszkała.  
 „ mimo tyle moich z memi związków,  
 „ więcej wzruszony sprawiedliwością,  
 „ odkrywam ci ten srogi, a mnie ser-  
 „ ce przerażający zamyśl, którego z ea-  
 „ ley dłuży, życzę abyś uniknął. „

Podobnym oznaymieniem Flakka,  
 strwożeni przyjaciele Grachcha, obawia-  
 iąc się wszystkiego w takowej ciżbie  
 ludu, pochwycili co rychley broń sie-  
 paczy, i bliżey stojących odpychać za-  
 czeli. postępek tak gwałtowny, którego  
 przyczyn oznaymić nie można było,  
 dla wielkiego zgietku i ciżby; nie po-  
 mału zadziwił stojących daley. zaczęto  
 się pytać o znaczenie onego; lecz gło-  
 sy zapiągających wiadomości, i chcących  
 odpowiadać mieszając się nieładem, wię-  
 kłże ielcze sprawiły pomieszanie, i nie  
 dały zgoła trybunowi sposobu wytłoma-  
 czyć się. już tedy, dla okazania wiel-  
 kości niebezpieczeństwa, musiał aż po-  
 wstać na wierzch kazalnicy i wzniesie-  
 niem rąk na głowę, dawać do zrozu-

mienia, że wrogi jego, na nią się ufa-  
dzili.

Atoli, i te acz niewinne wskazywa-  
nie głów, dało okoliczność nieprzyja-  
ciolom Grachcha okrzyknąć natychmiast,  
*że trybun żąda korony*: i te potwarz co  
rychley do senatu zanieść „ widzieliś-  
„ my go (mówili) iako żądał od po-  
„ spółstwa korony: wzniósł ręce na gło-  
„ wę, pokazując mu oney mieysce. „

Senat, czyli z wstrętu samego nazwi-  
ska *króla*, do którego tyle naturalney  
miał nienawiści, czyli też, co jest podo-  
bniey do prawdy; chcąc tego użyć za  
pretext usprawiedliwiający przedsięwzię-  
te zabójstwo; wielkim na to zapalił się  
gniewem, i do wszystkiego był gotów.

Z pomiędzy innych, Scypion Nazy-  
ka, urodzeniem, bogactwy, przeważne-  
mi dziełami i wielką u senatu wzęto-  
ścią znakomity; znienawidziwszy już nie  
dopiero Grachcha z przyczyn niewiado-  
mych, lecz bynajmniey nie dotyczących się

prawa; pierwszy zaczął złośliwie nico-  
 wać wszystkie trybuna kroki „ ale, nie  
 „ ma już naradzać się nad czym. ( rzekł  
 „ prędko ) konsulu! do ciebie należy  
 „ bronić sprawy publiczney, a burzycie-  
 „ la wolności bez prawa i sądu co ry-  
 „ rychley sprzątnąć. „

Konsul, człowiek bardzo roztropny  
 i na dół myślący, nie miał co na to od-  
 powiedzieć, tylko: że mu z urzędu gwał-  
 townie postępować nie przysłało, a tym  
 mniej jeszcze krew tak szlachetną prze-  
 lewać „ lecz, jeżeli Grachchus i pospół-  
 „stwo ( mówił dalej) stanowią niepra-  
 „wiedliwe prawa, i więcej nad flu-  
 „szość przywłaszczają powagi. potra-  
 „fię i temu oprzeć się, i winę, z urzę-  
 „du konsula, przykładnie ukarać. „

Lecz ta skromna roztropnego urzę-  
 dnika odpowiedź, tym bardziej jeszcze  
 złość zaciegnęła Nazvki. obracając się za-  
 tym do innych „ ponieważ, rzecze pier-  
 „wszy urząd opuścza rzeczpospolitą,  
 „ci, którzyby się krzywdy powszechny



„ uiąc chcieli, za mną niech idą, a ja mam mocną ufność że ją uratuję. „ w tym, wypadł zapalczywy z senatu, i podkaiawszy się z wielką zgraią hałustry pobiegł do kapitolium bez żadnego z nikąd wstrętu: wżyscy bowiem przed wzgląd osób czoło owego tłumu składających, wolne dawali im przeviście; tym czasem zaś śrudzy ich i niewolnicy, uzbroiwszy się po drodze, w kostry, kije, i co tylko rękę dopaść mogło, dla przetorowania sobie drogi rozpędzając kto im się tylko nawinął, uczynili z siebie, iltny obraz woyny, w czasie największego pokoju.

Po drodze do kapitolium, gdziekolwiek zdybani przyjaciele Grachcha, bici, prześladowani, i zabijani ostatniey dozwali nreludzkości, na mieyscu jednak złe bardziey ieszcze pomnożyło się, pod pretekstem albowiem ściągania trybuna, wyrazić trudno, ile znakomitvch osób zelżyła ta zbierana družyna rozmaitego ludu, którev zapalczywość izlachty, ręce rozwiązała na mecene.

Tym czasem wzyſcy uciekać zaczyna-  
 ją, gmin pierzcha, przyiaciele try-  
 buna chronią ſię. opuſzczony zewſząd,  
 nie miał i Grachchus innego ſrzedku iak  
 tylko uciekać z ſwemi ładziakami przy-  
 iaciółmi, których niebaczny popłoch  
 tey nawet pozbawił przytomności, że  
 przed iakimkolwiek odporem zwinął-  
 by ſię był bezbronny i nieporządny mo-  
 tloch. w ucieczce, pochwycony za ſu-  
 knią, muſiał ſię z niey wywlec. Imutny  
 zaſte, i oczu niegodny widok, iako w  
 ſrzed pokoju, całe tłumem uciekało po-  
 ſpółſtvo, nie wiedzieć przed kim, a ich  
 pierwſzy urzędnik, ledwo nie nagi! lecz  
 innu, daleko nieſzczęśliwſzy przypadek,  
 znowu go zatrzymał. uciekający wprzód-  
 ku, przez predkość i bieżnię obalenia po-  
 wałem, ſtawſzy ſię zawadą do ucieczki  
 biegającym pozad, i ciągiem jednych za  
 drugimi obalając, obalili z nimi nare-  
 ſzcie i trybuna?

Na ten czas jeden z kolegów urzę-  
 du iego, nazwiſk. em Publi Satureuſz za-  
 wiſny powagi Grachcha, czy też może

przekupiony od szlachty, pierwszy go w głowę kosturem ugodził. poścignął go natychmiast nie mniej śmiertelnym razem Lucy Rufus; nie mając potym za wstyd szczyścić się tą niełudzkością, jak gdyby jednym z nawchwaleniejszych czynów. po nim, kto tylko z hałastry mógł dostać, tłukli go wszyscy. i tak nie rzekłszy słowa (a) bez najmniejszej obrony, i bez żadnego okazania boleści, umarł ów sławny Tyberyusz Grachus trybun gminny, syn Tyberyusza Grachcha a wnuk Scypiona, nie mając jeszcze lat trzydziestu, republikant arcy-miły ludowi, nienawistny panom, mimo to jednak od wszystkich ogólnie szacowany.

Można wnieść łatwo, że rozruch tak wielki nie prędko mógł się zakończyć. zapalczywość trwała jeszcze długo. za rozmyśleniem się i wzięciem do obrony niektórych przyjaciół Grachcha, pa-

---

(a) *Ille, nulla voce delibans instam virtutem, concidit tacitus* Cic: Rhet: Lib. IV.

dło trupem w tey iakoby potyczce domowej więcej trzechset obywatelów z obojey strony, bez innego w całym boju oręża, nad kofztury i kiie.

Od wygnania królów ten jest pierwszy rokosz krwawy w Rzymie. dotąd wszystkie rosterki, acz zapalczywe i wielkie, uśmierzyły się przez uniżoność pospólstwa senatowi; a częstokroć przez powolność senatu dla niego. w tym razie rzeczy do oślatniego doszły. trybun nie ustąpił z praw gminnych, senat nie miał zgody na trybuna względu. do tego przyłączywszy się osobista i skryta nienawiść z interessem oboiego stanu, dała pochoć do niesłychanego sposobu przelania krwi obywatelskiej. niekarność występku stała się na ten czas konieczną, prawa uległy przemocy; a Nazyka pozbył się trybuna jedną z nayniebezpiecznieyszych drogą, która całe miasto powinna była wniwecz obrócić: gdyż z iedney strony podburzono gołotę niewolników i wyzwolenców, którzy nie mając nic do utratenia, swój bez ochyby znajdowali

pożytek w nierządach miasta, z drugiey znowu pobudzono gawiedź pospólitwa, która mało z siebie rozsądna, na wszelkie z namowy gotowa byłaby gwałtowności. jeżeli więc cudem nieiako rzeczpospolita ušla zguby w tym spisku, to wszakże dało straszny przykład i wrózbę bliskiego iey upadku.

Nic atoli nie okazało widoczniey niesprawiedliwości podżegaczów tego ostatecznego rosterku, iak ich pomsta aż nad zgon trybuna przeciągniona: procz tego albowiem że kazali ciało iego i innych przy nim pozabijanych wyrzucić w rzekę (podła i hańbiąca imię Rzymskie nie-ludzkość!) wielu ieszcze przyaciół iego wskazano na śmierć bez żadnego przekonania prawem. z tych liczby był Drafanes mowca, i nieiaki Kaiusz Billiusz którego wraz z rozmaitym gadem nie miłosiernie zamknięto w beczce. okrucieństwo, które ledwieby wybaczyć można grubym i dzikim narodom w naysprawiedliwszey ich pomście!

Nic

Nie mogę tu przepomnieć, co potkało sławnego Bloziusza, który w tej pierwszey popędliwości sławiony przed senat, i z wielu miar wypytywany wyznał szczerze, że we wszystkim wykonywał rozkazy Tyberyusza Grachcha. Nazyka nie mogąc ielseze znieść i tej w nim szczerości, która zdawała się być mocnym świadectwem zachości przyiaciela jego: co! rzekł, *gdyby ci był kazał zapalić kapitolium, usłuchałżebyś go?* Bloziusz skromnie mu na to odpowiedział: *nigdyby mi takiego nie dał rozkazu. ale* wrogi Grachcha kilkakrotnie powtórzyli pytania swoje „*gdyby ci to był* „*chciał rozkazać* „*byłbym go usłuchał*, odpowiedział im nakoniec, *gdyż podobne Grachcha rozkazy musiałyby zapewne mieć na celu pożytki ludu Rzymskiego.*

Ten wierny i trwały szacunek rzadkiego przyiaciela, dotknął zacięty i niesprawiedliwy senat; a konsul, mimo zapalczywą zawziętość ku przyaciolom Grachcha, znalazł iakoś sposób urato-



wania Bloziusza. ten uciekłszy do Azji wkrótce się zabił: nie mogąc przeżyć nieszczęścia które spotkało wszystkich jego przyjaciół i współników.

Wszelako gdy pospólstwo nieukazując po sobie spokojności, trwożyło iednostajnie niebezpiecznym jakim roko-  
fzem, senat musiał publicznie zezwolić na prawo, a dla ugruntowania ufności, wyznaczyć na urząd rozdawniczy po zabitym Tyberyuszu, Krasa, świekra Ka-  
ia Grachcha, brata nieboszczyka. Scypi-  
on, dla uniknienia ustawicznego niebe-  
spieczństwa, i częstych od ludu napaści, wyflany był pod wymyślonym pretextem do Azji. tam iak gdyby właśnie na  
wygnaniu, udęczony tęsknotą z popel-  
nionego mordu, oraz ustawiczną a simu-  
tną obecnością podżęgnionego buntu, nie zadługo oszalał, i umarł w Pergamie:  
pociągnąwszy z sobą do grobu złorze-  
czenia pospólstwa; które nigdy nie prze-  
stało winić go o targnienie się na urzę-  
dową osobę, w najsświętzym, i naywię-  
kzego uszanowania godnym kościele, (a)

(a) w *Kapitolium*.

Niechaw nikogo nie zadziwia ta zapalczywość ludu na Scypiona Nazykę, ponieważ i Scypion Afrykański, owe to (że tak powiem) bóstwo rzezy-pospolitey, za to tylko, iż do śmierci Grachcha te Homera przystosował wiersze.

*Boday każdego marnie tak zabito.  
Ktoby chciał wicrzyc rzezą pospolitą.*

popadł w nienawiść, a powróciwszy z Numancyi, acz pełen zaszczytów i chwały, znieważony był jednak od pospółstwa przez częste publicznych mów jego przerywanie.

Zobaczmy teraz, iaka była kolej wszystkich wojen domowych w Rzymie, które nie ustały aż do ostatniego upadku rzezy-pospolitey.

Nie ma co wątpić, iakim umysłem zniósł tę zabójstwo Kains Grachchus brat rodzony nieboszczyka, młodzieniec acz w dwudziestym dopiero roku wieku swego, nie mniej jednak i w tych la-

tach okazujący już sposób myślenia wy-  
soki, oraz skłonności tak szlachetne, ia-  
kiem go napoiło rozumne wychowanie  
matki, i świeży braterski przykład.

Powróciwszy z Numancyi z pod wo-  
dzy Scypiona, czas nieiaki w spokoyno-  
ści ołobnego życia przemieszkiał; co da-  
ło wielom okoliczność mniemania, iż-  
by tak był dalekim od spraw publicznych,  
i ak brat jego dobrowolnie i samochcąc  
zdawał się ich szukać.

Przykładanie się do wymowy szcze-  
gulnieyszą było jego zabawą. szczęśliwa  
korzyść odpowiedziała pracy: przewyż-  
szywszy w niej wszystkich współczesnych  
mówców, swemu nawet nie dał naprzód  
bratu, acz w tamtym wieku z innych  
pierwszemu. co większa przeniósł go na-  
wet żywością i mocą w przekonywaniu.  
pierwszy ony dał dowód w obronie  
przyjaciela swego Wekciusza przed lu-  
dem, z tak wielkim onego ukontento-  
waniem, że panowie siateczni zawsze w

nienawidzeniu familii Grachchów, złą-  
 ztąd dla siebie powzieli otuchę.

Atoli Grachchus nie złudzony bynaj-  
 mniej tym poklaskiem gminu, i czyli,  
 iak pisze Cyceron, ulubwszy życie pry-  
 watne, czyli też dla wieku młodego nie  
 ufając sobie; rozumiał, iżby mu ieszcze  
 przysłało więcej nabyć zacności i sławy;  
 udał się do Sardynii: gdzie w urzędzie  
 kwestora służył wojskowo pod konsulem  
 Orestem. tam przodkując wszystkim  
 wspaniałością, mężstwem, i łagodną do-  
 brocią, a przez to zniewoliwszy sobie  
 niemniej serca żołnierskie, iako i tam-  
 tejszych narodów, wielokrotne od nich  
 szacunku odbierał dowody. między in-  
 nemi Micypsa jeden z królów Affrykań-  
 skich posłał mu w podarunku wiele zbo-  
 ża: co gdy jego posłowie będący w Rzy-  
 mie oznaymili potym senatowi, z tym oraz  
 oświadczeniem, że ich król posłał zboże  
 dla Rzymskiego w Sardynii wojska, przez  
 szacunek szczególnie Grachcha; senat zło-  
 śliwie dotknęty, począł zamyslać o ie-  
 go zgubie; dla zabezpieczenia takim zamie-

szkom, iak niegdyś za iego brata wyda-  
rzyły się.

I z tych to podobno przyczyn oskarżo-  
no go o uczestnictwo pewnego spisku  
odkrytego w mieście Fregellinów; któ-  
ry potłumił i ukarał pretor Opimiusz,  
sprawca potym zguby Grachcha. nie mo-  
żna dokładnie wiedzieć, ieśli się Grach-  
chus przyłożył do buntu tego narodu.  
lecz Opimiusz duszą i sercem senatowi  
życzliwy tak udał, i tak wśzędzie rozgło-  
sił: używając za najmocniejszy dowód  
tego iedynie pretextu, że Fregellino-  
wie nigdyby się na rzecz podobną nie  
odważyli, bez upewnienia sobie mo-  
cnego iakiegoś poplecznika u pospólstwa.  
to iednak ieść pewna, że Grachchus mu-  
siał ruszyć wszystkich obrotów i sprężyn  
rozuemu na usprawiedliwienie się z tey  
prawdziwey czy zmyśloney, zawżie ie-  
dnak niośącey hańbę napaści, która sta-  
wę iego nielada iako oszpecić mogła.

Posłrzeżona zazdrość senatu; niespra-  
wiedliwość i czarna potwarz, tych, co  
go

go dla pewnieyszey zguby posądzili fałszywie o uczestnictwo spisku; miłość ludu nie raz, i dość widocznie okazana, naturalna chęć pomśzczenia się żelżywey śmierci zacnego brata, boiaźń napiętych i trudnych do uniknienia fideł nieprzyjacielskich, a może też i przywidziane objawienie (które iakoby miał, powiadają) zniewoliły go, mimo skłonność, iaką mu przypisuje Cyceron; do wdania się w sprawy publiczne, i starania się o urząd trybunałstwa, do wielkich przypadający zamyśłów.

Grachchus był jeszcze młody. mówiło się wyżej, że gdy zabito brata, nie miał lat więcej dwudziestu. minęło dzieśnięć (a) od tamtego czasu, do czasu starania się iego o urząd trybunski; wiek zatem iego był w roku trzydziestym. co się tycze osoby iego, miał kibić wspaniałą, i ośobliwą łatwość wymowy, ton

---

(a) *Decem interpositis annis.* Velleius Paterculus libr: II.



głosu przyjemny, postawę nieco poważną i surową, którą jednak do potrzeby słowować umiał; grzeczność acz powszechną dla wszystkich, nie mniej jednak przeto dla każdego w szczególności przyzwolitą, wiadomość wszystkich nauk i umiejętności, oraz równą sposobność do sprawowania interesów tak wojny, iak sprawiedliwości i rządu. przytym był czynny, i w jednym dniu to kończący, co inni w miesiącu nie bez wielkiej trudności ledwieby zakończyć mogli. co do obyczajów, w tych nikomu naprzód nie dał. cierpliwy, gdy tylko szło o niego aż do nieczułości; wstrzemięźliwy na łonie miękkiej rokoszy; hojny aż do strwonienia oyczytych majątków, których inż dobrze brat jego także uszczuplił: wróg kłamstwa i potwarzy, przed którą największych nawet nieprzyjaciół starał się zaślaniać; wierny naśladowca w przestrzeganiu sprawiedliwości, przeco powstawał zawsze na niesłuszność iakimkolwiek bądź barwioną sposobem; surowy na siebie i na innych, i w tym tylko różny od brata, który względem

drugich surowość swoją łagodził: we wszystkie wpływający interesa, i one sam tylko z wyłączeniem drugich sprawować usiłujący; zaufany i nie płocho, że ich nikt nad niego lepiejby kierować nie potrafił: słowem, takim był Grachchus, iż nie było nawet w mocy nieprzyjaciół nie dziwić się nad tą jego łatwością, z którą razem odprawiał cudzoziemskie posły, urzędniki wojskowe i rządowe, ludzi uczonych, i mnóstwo wszelkiego rodzaju rzemieślników, z którymi bez przestanku miał co do czynienia.

Obdarzony tak pięknymi przymiotami, a mając jeszcze na wielkiej pomocy zaletę imienia tak lubego pospólstwu; nie dziw, że dopiął urzędu trybunałstwa przy nadzwyczajnym tłumie pospólstwa, które zewsząd zgromadzone, nie mogąc dla wielości pomieścić się w rynku, musiało aże wylazić na dachy dla dawania głosów. daremnie rycerstwo i bogacze usiłowali przeszkodzić wybraniu tego człowieka, w którym upatrując tyle przymiotów szkodzenia, żadney nie mo-

gli mieć otuchy dobrego serca i przyia-  
źni!

Grachchus nie omieszkiał okazać na-  
tychmiast pomsty, o którą krew brata  
iego ustawicznie nań wołała. mając z  
urzędu trybuna sposobność mawiania  
codziennie do ludu, uważano iako we wszy-  
stkie mowy swoje wprowadzał zawsze  
śmierć brata, właśnie arcy-mocną oko-  
liczność do wzruszenia onego; mianowi-  
cie kiedy ie serce brata czulego podawa-  
ło przez usta iednego z naywyborniey-  
szych na ów czas mówców. litość ztąd  
wzruszonego ludu okazała się widocznie  
w całym mieście: już go na wszystko  
łatwo pobudzić można było; lecz ieszcze  
wielu rzeczy do napiętego przedsięwzię-  
cia braknęło.

Kaius prześłał w ten czas na ogłosze-  
niu dwóch wyroków. przez pierwszy  
uznawał za infamistów wszystkich tych,  
coby kiedy z swego zlecieli urzędu, i  
przez to chciał zhańbić Oktawiusza, któ-  
ry od iego brata był złożony: odwołał

go iednak potym na naleganie matki twoiey Kornelii, krewney podobno trochę, iak mi się zdaie; Oktawiusza, przez drugi nakazał każdemu, ktokolwiek z urzędników wygnałby obywatela Rzymskiego, bez zachowania zwyczajnych stopni prawności; sprawienie się przed ludem, iedynym w tey mierze rozpoznawczem i sędzią. ten wyrok był wymierzony na Popiliusza, który podczas urzędowania swego na preturze, wskazał na wygnanie wszystkich przyjaciół brata iego. Popiliusz, nie czekając sądu pospółstwa, sam się na czas bardzo długi dobrowolnie oddał z miasta.

Te dwa wyroki dobrze przyjęte, pościgneło innych wiele, zawsze na pożytek ludu; które zebrane w kupę przewróciły, i niemal z gruntu odmieniły kształt rządu rzeczy-pospolitey. (b) i tak, przez ieden nakazał rozludnienie nowemi osadami miast wielu, przez drugi rozcią-

---

(b) *Nil immutatum, nil tranquillum relinquens* Vell: Pater: lib. II.

gnał prawo obywatelstwa Rzyńskiego do wszystkich narodów Włoskich, aż po Alpy. przez ten umniejszył znacznie cenę zboża dla ubóstwa, przez inny znowu nad tamte wszystkie ważniejszy, potwierdził to, czego brat jego nie dokonał, to jest: aby dodano do senatorów równą liczbę rycerstwa, dla sądzenia spraw wszelkich z równą powagą i mocą; tak dalece, że do trzechset senatorów cały składających senat, przyłączono trzyście szlachty Rzymskiej, a wybór poruczony był od pospólstwa trybunowi; co go zupełnie panem całego uczyniło miasta.

Można poznać łatwo, jakie względy musiał senat zachować dla Gracheba, który acz mu frodze obmierzły, w mieście jednak arcy-potężny trudny był do sprzątnienia; przeto iż dla świeżey brata swojego śmierci zawżę miał się ostróżnie, a gmin w podobnym przypadku wszystko by zapewne odważyć był gotow.

Wszyscy do niego we wszelkich udawali się interesach. senat musiał go się

względem swoich naradzać ustaw, aby ich śnać zniesienia nie doradził ludowi, a on zaś wzięwszy na siebie urząd dozorca dróg, zaludnienia miast, przywrócenia kunsztów i rzemiośł. zaniedbanych, pracował w tym rozmaitym usług publiczney rodzaju z niewypowiedzianą pilnością, uskuteczniając one przedziwnie, łatwo, i zręcznie.

Daremnie wrogi i ludzie zazdrośni przetrząsali kroki jego w kierowaniu tylu i tak różnych między sobą interesów: nie znalazło się nic przeciw niemu do przygany, prócz jedney ambicyi, z której powodu przedsiębrał wszystko, nie chcąc się z niczym na drugich spuszczać. mimo to jednak, narod stał się mu obowiązany za tyle trudów, a mianowicie za urządzenie dróg i gościńców, które go znaki długo jego przetrwawszy, długo też były chwalebna pamiątką baczności Rzymian na wygodę publiczną.

Z owej to naprawy dróg publicznych naywięcej Grachchus znalazł dla siebie



pochwał w Rzymie. ta dla narodu przy-  
 sługa, acz iedna podobno z mnieyszych,  
 a zatym i mniey warta względów, głó-  
 wnieyszą iednak była pobudką gminowi  
 do uczynienia mu obietnic swoiey po-  
 wolności we wszystkim, czegoby tylko  
 kiedy mógł zażądać. Grachchus, korzy-  
 stając z tak szczęśliwey pory, zaczął mo-  
 wę do ludu od podziękowania za o-  
 świadczenie, a skończył na proźbie o  
 rzecz iedną, iakoby dlań naypożądań-  
 szą. wielu mniemało, że miał prosić  
 o konulat, i razem o potwierdzenie się  
 na urzędzie trybuna: lecz zadziwiono  
 się nie pomalu, gdy zstąpiwszy na ry-  
 nek poszedł każdego z osobna prosić o  
 zaszczytowanie konsulowstwem K. Fanniu-  
 sza swego przyjaciela. ta względem sa-  
 mego siebie obojętność, tym większy  
 dlań zieleń i miłość. dogo-  
 dzono chętnie, i tak go za-  
 Fanniuszem, a on za Fanniuszem, i  
 sobą i słowa potwierdzo-  
 rzędzie trybuna na rok n. p. m. 454.  
 śnie nad zwyczaj! nigdy przedtem za-  
 dnego nie dawano urzędu, a teraz

na rynku publicznie i otwarcie on sta-  
rał.

Senat posirzeglży na ten czas, iak  
daleko wygurowała powaga Grachcha,  
mało co iuż prawie od królewskiej ró-  
żna; szukał wżelkich u siebie szrodków  
do iey uniżenia, lub zimnieyszenia przy-  
naymniey. po wielu nieskutecznych u-  
siłowaniach, przyszło mu nareszcie na  
myśl chwycić się takiego, który, wyda-  
wając się iego interesłowi nayprzeci-  
wnieyszym, przeto famo przyzwoitszym  
stał się zamiarowi zgubienia Grachcha,  
a do przeniknienia prawie niepodobnym.  
i tu moim zdaniem widać naydowci-  
pnieyszy obrot arcy-chytrey polityki, któ-  
ra w kierowaniu publicznych na ów czas  
interesłów okazuje się.

Tym szrodkiem było postaranie się  
o przyiaźń Lucyusza Druza, kolegi Ka-  
ia Grachcha w urzędzie trybuńskim,  
człowieka zacności nie wątpliwey i po-  
wagi arcy-wielkiey w oboim stanie; lecz  
nie wyiętego od zazdrości, iaką natu-

ralnie sprawiała powaga Grachcha w tych wszystkich, którzy, mimo równą z nim moc i dostojność, ustępować mu jednak we wszystkim musieli. przełożyli mu więc śliski stan chwiejący się i rzeczy-  
pospolitey, i swobodę przodków nie la-  
daiało nadwątlonych przewagą Kaia.

„ nie chcey atoli, mówili mu, przeciwié  
„ się jego wyrokom, jak niegdyś O-  
„ ktawiusz z jego postępował bratem:  
„ przyplacił tego sławą, a senatowi zu-  
„ pełnie interesa popsuł. czyni tak o-  
„ wszem; gdy on jakie z pożytkiem lu-  
„ du ogłosi prawa, ty je z więkzemi  
„ jeszcze uchwal pożytkami. gdy on na  
„ przykład zaludnienie dwóch tylko  
„ miał przełożyć, ty ich posłańców dwa-  
„ naście. zamiast jego ceny, którą mu  
„ się zda położyć na zboże przeczna-  
„ czone do rozdania ludowi, zmniejszy-  
„ szysz ją do połowy; i tak dalej. tym  
„ sposobem i podobnie siwa jego ślania-  
„ ją u gminu który w nową więkzoz-  
„ ści twoich dla siebie względów, wię-  
„ cey cię też kochać będzie; i z tena-  
„ tem pojednasz polpółstwo, które Grach-

„ chus chce uniżyć. dodaway też do  
 „ wszystkich wyroków swoich i to, że ie  
 „ za dozwoleństwem, i z rady senatu o-  
 „ głaszał. „

Ta sztuka udała się przedziwnie. Lu-  
 ciusz Druzus podchlebił gminowi; gmin  
 go ulubił, i począł tracić z dawney ku  
 senatowi niechęci. naywięcej jednak zie-  
 dnał sobie szacunku, przez ślategne za-  
 wize wzbranianie się osobistego wyko-  
 nania swoich wyroków; gdy przeciwnie  
 Grachchus sam się natrącał i dobiiał wszy-  
 stkiego: a zatym w tym tłumie interes-  
 sów, zawiadując po części i skarbem, mi-  
 mo nie naganne sprawowanie się, nie  
 mógł częstokroć uniknąć potwarzy.  
 Grachchus sam ogłosił wyrok na zalu-  
 dnienie miasta, i sam ie osobiście poia-  
 chał wykonywać na Kartaginie zburzo-  
 ney przez Scypiona. te oddalenie się z  
 Rzymu, podług moiego rozumienia, jest  
 wielkim błędem trybuna; ponieważ  
 wtenczas kiedy się jego nieprzyjaciele  
 wszelkiemi siłami krzątają około pod-  
 sadzenia go u pospólstwa, porzuca oy-

czynnę, i porucza interesa swoje na dziwaństwo prędkiego a nieśiałego motłochu.

Ani wątpić, że Druzus nie omieszkiał korzystać z tej niebytności, biorąc zwłaszcza pochop z świeżo zdarzonego przypadku, co nie o ladaiaki szwank przyprowadził sławę i więźność Grachcha. Iest to zdarzenie życia jego, które nawięcey potrzebuie usprawiedliwienia, iestli go chcemy zupełnie mieć niewinnym.

Chcę mówić o śmierci drugiego Scypiona, zdarzoney pod konsulami M. Akwileuszem i K. Sempronim. ten człowiek, ieden z nawiękłych i nawnakomitłych obywatelów, znaleziony był nieżywó w domu swoim, bez innych znaków do okazania przyczyn śmierci nad niejakieś razy, których ledwie doyżrzeć można było.

Fulwiusz wróg tego sławnego człowieka, pokłóciwszy się z nim mocno dzień

przedtym na rynku, przeto samo wpadł  
 w podeyżrzenie o zabóystwo. posądzono  
 go i z tych nie mniey przyczyn, że  
 naturalnie popędliwy, niespokoiny,  
 i na podobne był zawsze śmiały przed-  
 sięwzięcia; i że tym bardziey obawiał się  
 Scypiona, im mnieyszy od niego w po-  
 wadze i sławie, nieochybną pomsty ie-  
 go kiedyż-tedyż wiedział, że się stanie  
 ofiarą. Kaius Grachchus, wielki Fulwiusza  
 przyjaciel, którego sobie nawet przybrał  
 za kollegę urzędu do rozdawnictwa  
 gruntów; nie był także wolen od su-  
 spicyi o uczestnictwo mordu. nie tajne  
 ich były wzajemne, a w wielu zdarze-  
 niach wspólne obowiązki: znano złość  
 Grachcha ku Scypionowi za to, iż po-  
 chwalał śmierć brata jego: wiedzano iak  
 wielką tamę szacunek i sława niebołszczy-  
 ka kładły zamysłom trybuna. procz te-  
 go, gruchnęła ieszcze wieść po Rzymie,  
 iakoby Sempronia, żona zmarłego, a sio-  
 stra Grachcha miała posłużyć trucizną;  
 oraz, że Fulwiusz podług powłeczne-  
 go rozumienia w tey mierze winny, nie  
 odważyłby się sam na to, bez popleczni-



ctwa człowieka pewnego przyjaźni po-  
spółstwa. iakoż to nie było bez funda-  
mentu.

Lud przyjaźny zawsze Grachchowi i  
w tym razie nie ubliżył mu swoich wzglę-  
dów ; kiedy obawiając się przewiedze-  
nia na nim uczestnictwa zbrodni, aby u-  
niknąć tak niepomysłney wiadomości; nie  
dozwoił szperania tej rzeczy. a tak  
śmierć iednego z wielkich i nayzna-  
komitszych obywatelów ( tego człowie-  
ka, który po dwókratnym urzędowaniu  
w powadze konsula, po wzięciu Karta-  
giny i Numancyi, owych to dwóch po-  
strachów dla Rzymian, (a) po wielu try-  
umfach i sławnych czynach wygurowa-  
nie swoiey oyczyzny nad wszystkie in-  
ne świata krainy swoim własnym znał być  
dziełem) nie pociągnęła za sobą ani pom-  
sty, ani prawnego ścigania sprawców o-  
ney, ani przykładney karv. ostatni zby-  
tek przywiązania ludu do Grachcha!

---

(a) *Post bis excisos terrores reipublicæ*  
Vell: Pater.

Co atoli nie przeszkodziło do powszechney w senacie wrzawy nawzmiankowaną zbrodnię. wielu nawet z pomiędzy pospólstwa, mniey zaczęło poważać Grachcha, odtąd, iak to nań padło podeyżrzenie, podeyżrzenie zaś z czasem zamieniło się niemal w pewność, ponieważ domyślano się nie bez przyczyny, że Grachchus gdyby był niewinnym, samby się domagał prawnego dla siebie z potwarzy wyvodu, dla tym pewnieyszego wątpliwych umyślów przekonania.

Ci, którzy go mniemali bydź sprawcą, a przynaymniey uczestnikiem tey śmierci, mówili: że cała familia Scypionów przykładala się do zguby iego brata, a Nazyka był tylko iey narzędziem; i przez to iakkolwiek chcieli iego usprawiedliwić pomstę.

W tym były stanierzeczy, gdy Grachchus odieżdżał na zaludnienie Kartaginy, przezwaney potym od niego *Juno-nia*; zostawiwszy rozmaite o sobie rozu-

mienie. z pomiędzy nich były i to: że umyślnie oddał się z miasta dla zagładzenia przez niebytność podeyrzeń o wspomnioną zbrodnię; lub dla pozbycia się strasznych widoków, które mu własna zbrodnia obecnemi czyniła w tym mieyscu, gdzie codzień nowe znajdował przyczyny żalu i zgryzoty.

Tym czasem Druzus, korzystając z okoliczności odjazdu Grachcha, zakrzętnął się co żywo, i pracował około zniechęcenia nań pospólstwa: takiemi jednak sposobami, któreby iego ku niemu nie okazały nieprzyjaźni. ująwszy więc tę gawiedź przez podchlebstwa ze wszech miar zbyteczne, przedsięwziął za najmocniejszy oręż do zwątlenia Grachcha oświadczenie się przeciw Fulwiuszowi; o którego ściśle z nim przyjaźni wiadzano dobrze.

Powstał na Fulwiusza osobliwszey znowu używał chytrości: w zamysle bowiem zwalenia większey części nienawiści publiczney na trybuna starał się to

iak naylepiey ukryć. a zatym nie wspo-  
 minaiąc nic bynaymniey o zabóystwie  
 Scypiona, acz iednym z naywiękzych ie-  
 go zbrodni, aby śnać nie poznano, że  
 wznawiał pamięć tey szkarady, którą po-  
 spółstwo przez wzgląd dla Kaia w za-  
 pomnienie upuścić chciało; oskarżył tyl-  
 ko Fulwiusza, iakoby buntował narody  
 Włoskie, i namawiał przymierzeńców  
 do przełamania traktatów. wystawił go  
 w charakterze człowieka zawsze zdra-  
 dliwego i chytrego, którego ani godność  
 konsularna, co nią był zaszczycony; ani  
 dobrodzieystwa senatu i ludu częstokroć  
 świadczone nie mogły wprowadzić w  
 zasmakowanie życia spokojnego. odma-  
 lował go nakoniec porywczym, zapal-  
 czywym, i szukającym zawsze korzyści  
 w nierządach publicznych, dla ulepsze-  
 nia lichego stanu swego, o który go u-  
 sławiczne intrygi, niespokojność, i rospu-  
 sta przyprawiły.

Druzus szczęśliwie malował charakter  
 Fulwiusza. wszyscy go takim bydz uzna-  
 li; a okoliczność śmierci Scypiona sa-

ma się tym prędzey nawinęła na pa-  
mięć, im więcey powód zadał sobie pra-  
cy w zamileczeniu oney. lud się natych-  
miaſt oświadczył na obwinionego, i żą-  
dał, aby z nim poſtąpiono ſądownie dla  
dogodzenia ſenatowi, którego powol-  
ność i tylekrotne względy dla poſpół-  
ſtwa często bardzo wprowadzane by-  
ły w mówieniu Druza.

A tak nieſzczęście Fulwiusza, który był  
iako by politycznym dziełem Grachcha;  
ciągnęło za ſobą niezawodny takżę upa-  
dek intereſſów iego. odebrał tę wiado-  
mość w Afryce, a nie rozumiejąc aby  
dłużſze bawienie ſię miało mu bydź na  
rękę, przybył do Rzymu po dzieſięciu  
tygodniach podróży.

Stanąwszy na mieyſcu poznał błąd  
ſwój popełniony nieroztropnym odda-  
leniem ſię z Rzymu; nie tracąc atoli na-  
dziei, dla naprawienia podupadley, po-  
rzucił dom ſwój na gorze Palatynu, i  
obrał goſpodę blisko rynku, gdzie by  
ſpołóbniey można zabiegać łaski naylich-

szey gawiedzi, którey tamta okolica pełną była: a dla odzyskania przychylności gminu ogłosił natychmiast resztę praw ieszcze dawniey unysłonych, na co raz większą krzywdę i przeciwnieństwo senatu.

Przychodziło zapomnieć się na to, iako pospólstwo, zaniechawszy już Grachcha pod ów czas bawienia iego w Afryce, zupełnie przeciągnięone do strony senatu za podszeptem Druza, natychmiast odmieniło się w przytomności iego, i wielokrotne przywiązania swojego okazało dowody! nieśtałość zawsze doświadczona, i okropna dla tych, którzy nie są dosyć przekonanemi o niej.

Grachchus, nie tracąc czasu, wyznaczył dzień pewny ku potwierdzen u praw swoich; gwoli czego tak wielka liczba przybywała postronnych obywatelów, iż bynajmniej nie powątpiewano o uiszczeniu wszystkiego, co by tylko chciał zagać trybun. zastraszone tym senat namówił kontula, aby przy odgłosie trąby ob-



wolało z jego rozkazu: że wszyscy nierodowici Rzymianie mieli się w dniu jednym wynosić z miasta. pierwsze to dopiero było doświadczenie niesłychanej do tych czas rzeczy, aby przyjaciele, sprzymierzeni, a nawet i obywatele wychodzili z miasta.

Grachchus znowu kazał ogłosić nieważność rozkazu konsula, pozwolił każdemu podług upodobania bawić się w mieście, i co większa przyrzekł obronę swoją przeciw wszelkim ztąd napaściom. co jednak dokładnie uiszczone nie było: gdy bowiem ceklarze konsula ofadzili jednego z postronnych do więzienia, patrzył na tę krzywdę przez szpary, a to czyli nie będąc dość mocnym do wetowania oney, czyli też nie chcąc zapalać wojny domowej; co mu nie mało uszkodziło w umyśle pospólstwa.

O tym czasie obrano konsulem Opiuszka. ten człowiek cały przywiązany do senatu, a nieubłagany nieprzyjaciel Grachcha, od czasu jeszcze owego Fre-

gellinów spisku, o który go, iak się mówiło wyżej, obwinił; trwając zawsze w ślacieczney nienawiści, zniósł zaraz nazajutrz po swoim wybraniu niektóre prawa postanowione od trybuna, a między innemi ustawę zaludnienia Kartaginy; uczyniłszy go nawet w tej mierze winnym.

Ten zuchwały krok człowieka równie znanego z śmiałości iak z statku w przedsięwzięciach, okazywał wszystkim co za zapal z tej pierwszej miał się rozniecić iskierki. to samo zdało się Grachchowi, kiedy natychmiast z naysłabszym swoim wiernikiem Fulwiuszem zwoławszy innych przyjaciół, umyślił zebrać ludzi na oparcie się gwałtownym krokom konsula, który tylko co także wprowadził do miasta kupy wojsk przychylnych senatowi, i sobie.

Iuż więc na oczywiste zabrało się niebezpieczeństwo; mianowicie kiedy i Kornelia matka Grachcha sama go upomniiała publicznie na rynku, aby więcej nie cierpiał zniewagi od konsula, a pa-

mietał na to: że toż zdanie i los zachowany był dla niego co i dla brata: że nie miał żałować dla ucisnionego ludu tego zycia, które mu dała dla wolności i dobra publicznego: że, co do niey, mimo żal swój w przypadku iego śmierci, niemniejszy nad tamten gdy zabito starszego brata, nie miałyby się za nieszczęśliwą bynajmniej, wydawszy na świat dwóch synów, którzyby żyli i pomarli obrońcami wolności oyczystej. wolności! nazwisko obojętne, którego wszyscy buntownicy używali zawsze!

Nadszedł dzień wyznaczony na przyzrzenie praw: obydwie strony iak narychley przybyły do kapitolium. konsul Opimusz czynił ofiary; a w tym ieden z siepaczy, nioląc telita ofierne mimo Fulwulza, własne iakby dla zaczepki: *uśtęp się rzeczce zły obywatelu porczywym maziom*. te słowa z tak zuchwałemi połączył gestami, że pospólstwo bardziey ietzcze iak Fulwulz rozgniewany tym, że ieden siepacz wazył się znieważyc osobę konsularną; w momencie

go zamordowało. Kajus Grachchus nie omieszkał ie natychmiast zgromić; ale Opimiusz, nie przyjmując tego za życliwe i dobre, powstał z zwykłą sobie zapalczywością na to: że już nie nie mogło zostać w pokoju pod urzędowaniem Grachchów, jeżeli i ofiary, acz sprawa szanowna i święta, skalane zostały zabiciem ich służebnika. w tym spadł deszcz rzęśliły, i nie dał widzieć końca tey sprawy: wszyscy bowiem rozpierzchneli się po swoich domach.

Ale nazajutrz nie omieszkał Opimiusz równo ze świtem zgromadzić senat, a uczyniwłszy pierwej tak, aby każdy z wchodzących mógł widzieć spofoczone zwłoki i która: z tego też powodu dopominał się u niego o sprawiedliwość.

Nie zbyło w senacie na osobach rosiropnych i nie uprzedzonych pasły, które gorliwie przekładały: że chociaż występki popełniony na Antyllu był wielce naganny, należało jednak obziierać się i na to, że trybun nie był krzyw

iemu, i że owszem surowo zgromił winnych onego: że sam ceklarz swemu był winien niełzczęściu za zuchwalstwo ku osobie konsularney: że nakoniec pominąwszy wszystko, należało wspomnieć na to, iako zabitego nie dawno Tyberyu-fza Grachcha bez sądu i prawa wrzuceno haniebnie w Tyber ciało, a nikt się o pomstę za to, ani pomyślił dopomnieć. wnosili zatym, że wetowanie śmierci tak podłego, iak ceklarz, człowieka, byłoby znakiem ducha słonności.

Atoli te uwagi nic nie dokazały na większey części senatu podburzoney od konsula. wytoczyła się rzecz na głosy, których większością, przez wzgląd na gęły i niebezpieczney wrzкомо potrzeby; dana mu moc zupełna czynienia udziałnie, i bez zachowania stopni prawa, tego wszystkiego, coby widział z pożytkiem rzeczy-pospolitey, a z zgubą tyrannów.

Taki był wyrok senatu, albo raezey

te hasło potyczki, i początek rzezi: O-  
piniusz bowiem usadziwszy się na zgubę  
Grachcha, z mocy iedynowładney  
powagi swoiey, wydał natychmiast roz-  
kaz do wszystkich senatorów i szlachty,  
aby nazajutrz stawili się w kapitolum,  
każdy z dwoma służebnemi; na zawo-  
łanie i potrzeby rzeczy-pospolitey. z dru-  
giey znow strony Fulwiusz pozbiierał  
wszystkich swoich slug i przyjaciół; po-  
spółstwo bowiem, ktoremuby w tym  
razie naylepiey zausać można było, po-  
chowało się w swoich domach, po ogło-  
szeniu wspomnionego przez konsula wy-  
roku.

Grachchus, uważając podłość tych,  
za któremi dotąd tak gorliwie obsławał;  
nie mógł wewnętrznego umartwienia wi-  
docznemi nie okazać znakami. zastano-  
wiwszy się przed posągim oycy swego,  
te pamiętne i pełne czucia wyrzekł sło-  
wa: „ oyczul dałeś mi życie dla obro-  
„ ny ludu; któryś widział bydlę wolnym.  
„ nie zani dbałem nie do utrzymywa-  
„ nia iego swobód. brat mój przez to



„ zginął, przyjdzie i mnie zginąć z tym  
„ smutkiem, że widzę powszechną nie-  
„ czułość na to, czego moim przypła-  
„ cę życiem. „

Ten żałosny postępek ożywił tro-  
che uspione popłisłstwo. zaczęli się po-  
woli zbiegać i z wojskiem łączyć try-  
buniskim, które się na ów czas znaydo-  
wało w mieście. stanęły zaraz straże u  
domów Grachcha i Fulwiusza, a z prze-  
ciwney strony u konsula; i ukazał się w  
Rzymie prawdziwy obraz wojny, cho-  
ciaż innych nie było nieprzyjaciół, iak  
tylko sami swoi obywatele.

Drużyna Fulwiusza uzbroiła się w o-  
ręż, który będąc konsulem zdobył na  
Gallach. i w swoim domu zachował; a  
uczyniwszy okrzyk wielki, pobiegła na  
opanowanie góry Awentynu. co do  
Grachcha, wyszedł w sukni długiej, i bez  
żadney broni iak zwyczaj, a to dla o-  
kazania, iż się nie wdawał ani bynaj-  
mniej przykładal do tych zamieszeków.  
wydarł się zaś gwałtem z rąk żony swo-

iey Licynii, która go nieskutecznie utrzy-  
 mując przyszedłszy do zmyśłów po dłu-  
 gich mdłościach *poszedł nieśtety!* rzekła  
 słabym głosem *na wojnę, i nie ochybnie*  
*zginie; a ja spodziewać się nawet nie mo-*  
*gę ulgi i pociechy z. jego zguby, przez*  
*te słowa, której nabędzie.*

Atoli trybun, rozważając wszystkie nie-  
 szczęścia które się zacząć miały, tudzież  
 wzdygaiąc się sprawiedliwie na tyła krwi  
 bliskie wylanie, przełożył Fulwiuszowi,  
 ażeby chciał posłać do konsula najmłod-  
 sze, przedziwney piękności dziecko swo-  
 ie z prozbą o warunki pokoju i zgody.  
 to młode chłopiątko przybyło do sena-  
 tu z palcatem w ręku, (co było znakiem  
 bezpieczeństwa heroltów) i stawilo się  
 Opimiuszowi z głęboką pokorą: a oka-  
 zawszy rześkistemi łzami zmartwienie stro-  
 ny przeciwney, oświadczyło zamiar swo-  
 iego przybycia.

Wielu przytomnych tam było zda-  
 nie, posłać do trybuna i Fulwiusza dla  
 zgody, a przez nią oszczędzić stratę o-

bywatelów: ale Opimiusz poznawszy z tego kroku pokory, słabość przeciwników; odpowiedział prawdziwie z powagą konsula: że nie złoczyńce i buntownicy traktować mają o pokój i zgodę dla zabawienia szczególnie senatu; atoli iesliby sami przyszli w stanie uniżenia poddać się sprawiedliwości, możeby senat mógł mieć litość, i po części przepuścić ich zbrodnie. co do reszty, zabronił mu przychodzić drugi raz w poselsztwie, chyba pod temi przepisami, iak chciał mieć po nich.

Trybun już się po części do tego na-  
kłonił, i chciał iść osobiście do senatu dla przełożenia mu iego niesprawiedliwości i gwałtów: ale mu swoi tego nie dopuścili. wysłano tylko powtórnie owę Fulwiusza dziecko, które konsul bez posłuchania nawet przytrzymać kazał, a nie żądając tak chciwie niczego iak potyczki, wyruszył z woyskiem. nayspierw Kandyczykowie uderzyli na Fulwiusza, który z ostatnią rozpaczą, widząc całe doświadczenie wojenne, odwagę i

mężtwo własne na nic nie przydał się dla nikezemnego żołnierstwa swego, co na chwilę jedną wstrzymać nie mogło natarczywości konsula; musiał ile możności uciekać. znaleziony potym w iedney chacie, wraz z starszym synem zabity został.

To szczęście Opimiusza zastraszyło nie pomału słonników Tyberyusza: amnestya zaś ogłoszona przez konsula dla tych, coby go porzucić chcieli zupełnie od niego odciągnęła wszystkich: tak dalece, że obrońca polspółstwa, ów człowiek, co miał tyle tysięcy ludu pod swoją opieką, został nakoniec sam ieden z szczupłą garstką lepszych przyjaciół; których już nareszcie nie chciał odważać na los nie rowney potyczki. trudno atoli jest do pojęcia, przeco ten człowiek, wstawiając się nie raz i w wielu bardzo zdarzeniach, przez niepospolite mężtwo, w niniejszym tyle okazał niecierpliwości i obojętności! wszedł tylko do kościoła Dyanny i te bóstwu ofiarował modlitwę: *bogini! spraw pro-*

*szę, niech ten lud, dla którego cały poświę-  
citem się; czuie na zawsze skutki swojej  
niewdzięczności. niech to iarzmo, które  
nań włożę, tak będzie hartowne i mocne,  
aby go nigdy skruszyć nie zdołał. żąda-  
nie aż nad to z czałem uiszczone! po-  
chwyciwszy potym swój oręż byłby się  
nieochybnie zabił, gdyby nie dwaj naj-  
wiernieysii iego przyjaciele Pomponiusz  
i Licyniusz, którzy mu go mocą z rąk  
wydarli, i do ucieczki zachęcili: co gdy  
uczynił, na wszelkie narażali się niebe-  
spieczeństwa, i swoje po wielekroć razy  
odważyli życie dla uchronienia go przed  
ścigającemi. lecz nakoniec wszystko się  
nieszczęśliwie skończyło. pozbawiony  
pomocy, po zabiciu lub poymaniu swo-  
ich przyjaciół, pełen żalu człowieka o-  
puszczonego i zdradzonego od tych,  
za których obstawiał sroną; rzucił się  
w ieden gay poświęcony furyóm, gdzie  
go własny sługa Filokrates zabił, a po-  
tym siebie.*

Nadgroda, tym którzyby przynieśli  
głowę Fulwiusza lub Grachcha, wyzna-

czona była w tyleż złota, ileby zaważyły: ucięto mn ią więc, a przez łakomstwo pozyskania więcej, ołowiem nala-  
no, tak, iż zaważyła funtów siedemna-  
ście. ciała z innemi trzech tysięcy w tym  
nieszczęśliwym zawichrzeniu pobitych o-  
bywatelów wrzucono w Tyber, Licy-  
nią оголоcono z iej dożywocia; a na  
dopełnienie grubey dziczy, zabito owe  
( o którym się mówiło ) dziecko Fulwi-  
usza, bez inszego przewinienia, nad to,  
że był nieszczęśliwym synem przyjaciela  
trybuńskiego.

Po spełnieniu tych wszystkich okru-  
cieństw, Opimiusz chlubny przewagą i  
swoim dokazaniem, śmiał wybudować  
kościół pod imieniem bogini *Zgody*. co  
za zgoda, która kosztowała miaśtu tyle  
krwi obywatelskiej!

Wkrótce oskarżono go o zdrerstwa,  
i przekonano o zdradę w potestwie  
sprawowanym do Jugurty: umarł więc  
w powszechney nieślawie, i przywalony  
złorzeczeniem ludu, który upamiętaw-



fzy się z swoiey niewdzięczności, wystawił nie potrzebne połągi obom Grachchom, i napróżno poświęcił mieysca ich zabicia.

Takie były przedsięwzięcia, i zgon obóh synów Tyberyusza Semproniego Grachcha, wnuków Scypiona, którzy z przeznaczenia jednakowego losu pogineli w rosterkach domowych, ieszcze za życia ich matki Kornelii; zosławiwszy to o sobie zdanie: że wszystko czego dopinali przez rosterki i gwałty, mogliby byli pozyskać łatwo przez osobistą zacność. ieszcze do tych czas nie ma pewności, iezeli ich trzeba obwiniać o ambicyą, czy też prawdziwą o swobudy współstwa przyznać im gorliwość.





# ZATARGI MARYUSZA I SYLLI.

---

**S**mierć Grachchów nie tyle sprawiła skutku, ile sobie zamierzył senat: po-  
spółstwo opuściwszy nikczemnie obroń-  
ców mocy i swobód swoich, wstydne po-  
tym po ich śmierci popełnione podłości,  
ze wżech miar okazało szacunek i miłość  
dla tych dwóch sławnych nieboszczy-  
ków, którzy zostali ofiarą interesów,  
iego.

Atoli w tym zobaczeniu się i upa-  
miętaniu pospółstwa, nie tak nie zatrwo-  
żyło senatu, iak okazana przez nie go-

towość do wybrania kogo innego na miejsce Grachchów. wyżukiwano wszędzie człowieka zdolnego, któryby chciał się podjąć przewodnictwa strony. obiecywano tyle statku i odwagi, ile się pierwej upodlono płocnością i bojaźnią.

Nigdy ambicya obywatelów bardziey nie przeszła granic swoich; nigdy nie było więcey zniechęconych tak ku senatowi w powszechności, iako i ku wielu wyższym familiom. zagarnione przez nie liczne dostojenstwa i honory z krzywdą drugich, wzbudzały sprawiedliwą zawiść w wielu bardzo zacnych ludziach.

Z tym wszystkim, nikt z osób znakomitszych i jakąkolwiek w rzeczypospolitey wziętych nie chciał tak prędko zaufać gminowi, w którym widziano świeży i nie ladaiały przykład niestatku. co większa, wielu nawet z życzących sobie tego urzędu, powściągałi roztropnie chęć swoją, zostawiając iey uiszczenie dalszemu czasowi. a tak potpólistwo, znaydując się bez ochotnika ku dowodztwu,

któryby iakieykolwiek przecie był powagi; uciekło się do trybunów, zwyczajney dla siebie twierdzy: oraz przyobiecowało bez naymnieyszego wahania się i przebierania przyiąć każdego, ktoby się tylko za nim oświadczył.

Tym czaſem trybunowie dla dogodzenia ludowi, straszne ogłosili wyroki przeciwko wszystkim winnym śmierci Grachcha i ich przyjaciółom. lecz prawdę rzekłszy, ſenatorowie tak byli mocni, że te ukazy ſpełzły na niczym; okazawſzy tylko więcey niemocy poſpółſtwa iakiego złoſci. wielkie familie na tak wyłokim ſwoiey wielkoſci ſtały ſtopniu, że ich moc praw i urzędow nie mogła ſięgnąć. Domyciuſzowie Cecyliuſzowie i inni codzien niemal tryumfem, konſulatem, lub iakiem znacznym urzędem ozdobieni zupełnie nad wſzyſtkimi przewodzili. darmo ſzemrano na owę nierównoſć, wzruſzającą zaſady rzeczy-poſpolitey; ſzydzono z tego. zbytek wygórowawſzy nad zwyczaj, okazał w każdym prywatnym obywatelu wſpa-

niałość większą nad przepychy królewskie.

Darmo, zapobiegając bezprawiu, cenzorowie wydali niektóre upomnienia, połączwszy do nich nieskuteczny przykład surowości: nie było żadnego lekarstwa na złe wkorzenie; a pospólstwo z rozpaczą poczuwało tę wielkość senatorów, która iego sianowiła niewolę.

Uciśnione iarzinem, gdy szukało człowieka któryby go zeń ośwobodził, znalazło nakoniec niejakiego Maryusza. ten młodzieniec niskiego urodzenia (a) a małego majątku, z tych względów imnie-  
niał, że mało odważy, oświadczaąc się przeciwko senatowi i panom, od których prócz miernego szczęścia nie można mu było spodziewać się więcej. zaczął więc uymować pospólstwo przez powstanie na zbytek i meznośną senatorów dumę,

---

(a) *W Mariusz i jednak mówi, że był szlachcicem. Equestris loco.*

tulzież pokrzywdzenie onego z tey miary, że jedne osoby rządziły zawsze woyskiem, i wżyskie sprawowały urzędy.

Właśnie taki człowiek był celem wyszukiwania pospółstwa i iego przywiązania; poszło więc za nim, i obrało go trybunem: na którym urzędzie nie omieszkiał natychmiast okazać w tyliących dobroczyńcami wżgardy dla senatorów, tych nawet, którzy długo przedtym byli iego dobrodziejami i wżparciem. wkrótce potym postąpił na hetmaństwo przy Metellu, gdy szedł wojować Jugurę.

Podczas tey wojny podśadził swego wodza, przbył do Rzymu dla otrzymania konsulatu, wyednał odiecie Metellowi wodzy woyska, i tyle sprawił, że mu ią oddało pospółstwo; poczynając iuż nie mniej mieć w nim zaufania, iak nie dawno w Grachach miało.

Nie miał atoli chwały z dokończenia tey wojny. Luciusz Sylla, iego kweśtor, równie dlań, iak on dla Metella, nie-



wierny, skrycie porozumiałwszy się z Bochem królem wyższej Numidy, świętrem Jugurty; tyle przez skryte dokazał konfzachty, że po zbiciu onego i schronieniu się do świękra, Bochemus nie Maryuszowi ale iemu zdradziecko swego wydał zięcia; co mu tak służyło do chluby, że to dzieło kazał wyrzeć na kamieniu, używając go za zwyczajną pieczęć. iakoż prawda jest, że pozymanie tego niebezpiecznego nieprzyziaciela tym więcey dlań sławy przyniosło w Rzymie, im mniej spodziewano się, a bardziey żądano.

Wrogi Maryusza nie omieszkali z tey okoliczności uwlaaczać sławie iego; twierdząc uporczywie, że pogromienie Jugurty było dziełem Metella, a pozymanie Sylli: ale pospólstwo przychylnie konsulowi, wiedząc dobrze z jaką rostopnością i mężstwem tę prowadził wojnę, bez względu na przeciwne mowy, pozwoili mu tryumfu; na którym pierwszy raz w osobie Jugurty okazał się widok ukoronowanego między niewolnikami ieńca.

Można łatwo domyślić się, że ów podstęp Sylli środze uraził Maryusza. niechęć jego tym była niebezpieczniejsza, że mu sprzyjało pospólstwo: nie mógł więc zostać obojętnym Sylla, i nie przemyślać o jakimś dla siebie wsparciu. w tym razie brakowało mu innych środków nad porozumienie się z rycerstwem, które go też z wielką ochotą chciało wystawić przeciw Maryuszowi, wzrastającemu co raz i w zbytnią sławę, i w straszną przewagę: ale nie wając się iawnie i otwarcie powiatać przeciw pospólstwu, usiłowano tylko po prywatnych posiedzeniach wynaleść sposoby na pognębienie jego.

Gdy się to dzieje, doszła wieść Rzymu o wtargnięciu Teutonów i Cymbrów, którzy, iak bystry strumień, wpadli z nagłą do prowincyi rzeczypospolitey na opanowanie Włoch, i obalenie miała. te narody postawy niezmierny, a frogości zwierzęcey, wyszły z północy dla szukania siedlisk, w liczbie większey trzechkroć sta tysięcy wojownika,

prócz wielkiego mnóstwa starców, niedołężnych, niewiaśc, i dzieci. pierwsi ich wtargnienia odgłos uszedł za baykę: lecz gdy kłęska woysk pogranicznych potwierdziła nowinę, trudno wyrazić w jakim strachu całe znajdowało się miasto, uważać bowiem można nawiasem, że Rzymianie, najwaleczniejszy naród opodal za swoją granicą, był jedynym z nabojaźliwstych na własnym siedlisku.

W tym razie nie było czasu wicherzyć i myśleć o rokoszach. wszyscy razem udali się do wybrania Maryusza za wodza tej wojny, od której całość Włoch i samego miasta zależała. obrano go konsulem po drugi raz przeciwko prawom i zwyczajowi, które nakazywały pewny przedział czasu między jedynym a drugim konsulem. znalazło się wprawdzie kilku senatorów, którzy przez wzgląd praw dawnych, z surowości czyli też z przywidzenia i dziwactwa; śmieli jego przeczyć wybraniu: ale lud cały ostro ich za to zgromił, składając się nie dawnym przykładem, okazanym na Scypionie,

panionie, dla którego też same przełamano prawa z przyczyn nie równie mniej ważnych.

Przyznać trzeba, że w tak niebezpiecznym stanie, iak się na ów czas znajdowała rzecz-popolita Rzyńska; trudno było innego znaleźć wodza, któryby i sławy dla ufności żołnierstwa, i sposobności miał dosyć dla oparcia się tak licznemu barbarzyńców wojsku: zwłaszcza że Metellus, choć mu nie zbywało na wszystkich potrzebnych do tego talentach; nie mógł się już podjąć tak trudney wyprawy, dla wieku zbyt podeszłego.

Uwiadomiony o swoim wybraniu na urząd konsula i wodza przeciw barbarzyńcom Maryusz, pościagał natychmiast wojska z Libii, i przybył do Rzymu, bardziey iak zbawca niż konsul. nikt nigdy przed nim nie wieźdzał chwalebniey. odprawiwszy z Jugurty wspaniały bardzo tryumf, zasiadł w senacie, przyodziany tryumfalną suknią, i przyobiegał oswobo-

dzie rzecz pospolitą od barbarzyńców, mimo iakiekolwiek bądź ich mnożstwo i waleczność. poszedł wnet potym na wstrzymanie ich potęgi: a roztroprym i walecznym popieraniem wojny podobawszy się wszystkim, corocznie potwierdzany w urzędzie konsula, bez najmniejszego z nikąd przeciwiństwa, zwyciężył nakoniec chwalebnie, pod czas czwartego konsulatu Teutonów u *Aquæ Sextie* w Prowancyi, wkrótce potym kollega jego Luktacjusz Katulus zniósł Cymbrów sam prawie; zwycięztwo więc pod piątym jego konsulem już było zupełne. Maryusz, naydując się na wyprawie swojego kollegi, do siebie naywiększą stosował z niego sławę, acz prawdę rzekłszy najmniey się do czego przyłożył. lecz pospółstwo ślepo doń przywiązane, iemu samemu całe tego zwycięztwa przyznawszy szczęście, iemu też samemu tylko dozwoliło tryumfu.

Tak był znamienity czwarty i piąty Maryusza konsulat! po których, starając się ieszcze o ięściokrotny, przeparał Me-

tella, acz tak wielkiego w rzeczy-po-spo-litey człowieka; a to za pomocą trybu-na Saturnina, człowieka wiadomego do-brze w historyi z popęłliwości i nieu-błaganey ku senatowi nienawiści, z któ-rym się na ów czas umyślnie dla tego poprzyjaźnił.

Nakoniec po skończonym szóstym konsulacie, i utwierdzeniu w całym pań-stwie pokojem, zdało się Maryuszowi u-żyć podróży dla rozrywki. pod ów czas obrano za konsula Syllę, tego samego, który dostał Jugurtę od Bochehi, któ-ry oraz znajdując się przy zniszczeniu Cymbrów, nie nie omieszkał do przy-pisania całej ztąd sławy Katulowi, (w rzeczy samey tego przyznania war-te-mu) a to poniekąd na przeciwieństwo Maryusza a ponieważ ztąd zaczyna się zatargi Maryusza i Sylli, nie będzie od rzeczy wystawić ich dobrze, aby z cha-rakteru obóch łatwiej można sądzić o ich przedsięwzięciach i czynnościach.

Lucyusz Korneliusz Sylla, albo Sulla, iak się na dawnych widzieć daie panig-



tnikach; był znakomitey i pierwfzey między Patrycuszami Kornelich familii. prawda, że iego pokolenie tak mocno podupadło, że aż do szóstłego trzeba było poślągnąć rodzaju, dla znalezienia w nim konfula. prawda i to, że w początkach ani pomyślał nigdy o tak wielkim doftoieństwie, na iakim szczęśliwa poftawiła go dola: ale też i to iest niezawodna, że był równie zacnym, iak wielkim człowiekiem.

Opisując Syllę można powiedzieć, że przy wielkim rozumie i obfzernych wiadomościach, iak to się widzieć daie w iego komentaryuszach przypisanych Lukullowi; mając przedziwną do wżylskiego łatwość, dokazywał w czymkolwiek bądź arcynadnie; przeco rozumiano o nim, że był iedynym we wżylskim, czego się chwycił: że do tego łączył poufałość częłłokroć aż zbyt kująą, a przeto od wielu naganioną, co dlań powszechnie uymowało umyły tych nawet, którymi on niekiedy pogardzał; przyłgnął wżyl bowiern do rycerstwa, odważał za-

wsze państwo, i za nie tych wszystkich  
wziął, co nie byli znakomitemi w rze-  
czypolpolitey: że nad to, lubił rozkosze,  
umiejąc przedziwnie przeplatać naywię-  
ksze prace, i nayważniejszy interes, a  
naywymyślniejszą żywością miłostek,  
dobrego bytu, muzyki, komedyi i in-  
nych rodzajem rozrywek: że równie do-  
bry żołnierz jak polityk, zawsze wspa-  
niały i hojny postępował jak człowiek  
wielki i dostojny, i nie miał nigdy przy-  
czyn usprawiedliwiania się przed naro-  
dem z swoich czynności, kraszonych za-  
wsze pozorem dobra i wolności publi-  
czney; nie trwając nigdy o to, co by o  
nich prawdziwie sądzono: że nakoniec  
w sobie i w swoim zaufany szczęściu,  
przewyższył nim wszystkich, nim się  
chlubił, i z osobliwym ukontentowa-  
niem to przyjmował, że go na potym  
przezwanego *szczęśliwym*. z reszty ie-  
go życia znać, że miał grunt skro-  
mności nie mniejszey od izczęścia, po-  
nieważ dobrowolnie zrzekł się panowa-  
nia, nabywszy go tylą okrucieństwem i  
krwi wylaniem; któryby z wielką tru-  
dnością usprawiedliwiać przyszło.

Pierwszym z znaczniejszych jego urzędów było kwektorstwo pod Maryuszem na wyprawie Jugurty. widzieliśmy jak się tam sprawił. został potem hetmanem tegoż Maryusza za drugiego konsulatu nad udzielną garstką wojska z pod jego wodzy. pod trzecim konsulatem wiele bardzo znakomitych czynności, które wszyscy opisują historycy; już mu ziednały sławę meladarkiego męstwa. nie trzeba było więcej, do urażenia zawiszc Marvusza, który już tajemnie zaczynał mieć przeeczucie przyszłej jego wielkości. małe niektóre umartwienia, co ie sprawiła też zawiszc jego zniewoliły Syllę przeyść do obozu i pod wodzę Katola kolegi Maryuszowego, gdzie mu na złość, swoją tym więcej uzacnił i powiększył sławę.

Za powrotem do Rzymu otrzymał pretorstwo, które go było raz nuncło. wstawiały się zaś potym bardziey ie- szcze na wojnie przymierzeńców przez roztropne dowodzenie wojska, i nadzwyy-

czayne męstwo, tym czasem gdy Maryusz przez ociąganie się, czy niedbalstwo upadł nieco na swoich względach; a na reżcie wielą samego szczęścia wsparty okolicznościami Sylla został konsulem, za jednomyślną wśwstkich prawie obywateli zgodą, około pięćdziesiątego roku wieku swego, o tymże czasie pojął za żonę Cecylią córkę wielkiego kapłana Metella, owego to zacnego człowieka, i bez sprzeczki pierwszego z senatorów. te powinnowaństwo i urząd konsula zniewoliły go tym bardziey dla senatu: odtąd zaczął prąść owe zamysły, kt rych potym tak szczęśliwie dla siebie, a okrutnie dla oyczyzny dopiął.

Mitrydat, ów sławny król Poncki, którego czterdziesto letnia z Rzymianami wojna, oraz mężny odpór i nieubłagana ku nim zawziętość tak pamiętnym zosława w kronikach; zaczął na ów czas wehrzyć na pograniczu krajów Rzymskich. sławizy się strasznym dla swoich sąsiadów, ktorvch nawet i Rzymskie nie ochramało przymierze; wcze-

śnie dał poznać Rzymianom trudność i niebezpieczeństwo dla nichże samych, gdyby kiedy do wojny przyszło. tak się zdawało i Sylli, któremu iey poruczyli wodzę: wiadome mu albowiem było dobrze męztwo Mitrydata, iedząc niegdys do Azvi na przywołanie Aryobarzana króla Kappadocyi, poznał go: a że w zabawach i mianey z nim rozmowie aż nad to wielkicy używał powagi; tknęło to dumę Mitrydata. od owego czasu przedsięwziął za zdarzoną okolicznością unizyć tę pychę, która w Rzymiski naywięcey wpływała charakter

Przewaga, zacność, i sława Mitrydata, zamiast przerażenia Sylli, zagrzewała owlzem bardzicy ieszcze próżność iego. zamierzenie sobie wczesne pokonania nieprzyjaciela tym było dlań przyemniejszy myśli obrazem, im zwycięztwo w miarę niezawodnych trudności zdawało się chwalebniejszy: z ochotą więc przyjął na siebie tę wyprawę.

Maryusz

Maryusz, przewidziałszy nie dopiero dumne zamiary Sylli, a razem znając wagę urzędu hetmaństwa nad wyprawą przeciw Mitrydatowi; począł na nowo uymować pospólstwo przez większe jeszcze, niż pierwey, podchlebstwa. postarał się o przyjaźń Sulpicjusza iednego z trybunów, po którego pomocy wiele sobie można obiecywać było. poczęli więc szczerze i wspólnie myśleć o sposobach, którychby użyć przyśtało dla pozbawienia Sylli tak wielkiego zaszczytu; nie wątpiąc bynajmniey, iż w przypadku pogromienia Mitrydata, nieby się nie mogło postawić jego ambicyi, a Flawie nie uledz.

Sulpicjusz miał wielką u pospólstwa więźność. słodka wymowa i naturalna ofoby przwiemność wszystkich mu łatwo iednała przywiązanie. zamożny w przyjaciół, krewnych, i znaczną fortunę tak się z nim wszystkim przyzwoicie obcho-  
dził, iż mu nic nigdy do przygany nie było.



To wszystko taką mu u ludu i ry-  
cerstwa ziednało miłość, że zawsze za  
nim tłumami chodziło; a szlachty sześć-  
set ustawicznie go, iak gdyby iaka straż,  
otaczało. Ten niebezpieczny i straszny  
z czasem poczet, Sulpiciusz nazywał *kontr-  
senatem*.

Zaufany w takowey potędze i przy-  
iaźni Maryusza, którego same imie no-  
siło na sobie iakiś charakter powagi dla  
pośpółstwa; Sulpiciusz ogłosił praw wie-  
le ostrych bardzo na panów, i uwłacza-  
jących ich prerogatywom. z pomiędzy  
innych nayniezuśniewsze to było, przez  
które zabronił sënatorom zaciągać wię-  
kszego długu nad dwieście talarów. za-  
iste rzecz to była nie lekka, iak na ów  
czas, kiedy zbitek tak wygurował dale-  
ko, że naywiększe dochody wystarczać  
nie mogły wydatkom!

Sylla przytomny jeszcze w Rzymie,  
biorąc sobie z urzędu kontula za powin-  
ność obmyślenie środków na nieuży-  
tą surowość trybuna; zgromadził kilka-

krotnie senat wraz z swoim kolegą K. Pompeuszem, i przełożył nieochybny szwank wolności publicznej z owej nieszczelnej dotąd, a strasznej dla całego miasta, straży trybuna: a gdy się tak prędko nie mogły znaleźć środki, nie content z powolności obrad onego, ogłosił zawieszenie wszystkich spraw publicznych aż dotąd, pokiby się obecnym nie zabiegło nierzędom.

Trybun zniósł ten wyrok senatu; a gdy konsulowie zgromadzili się na radę dla powetowania tej zniewagi, podobną nowemu trybuna ogłoszeniu obelg, nie uważając na nic więcej, przybrali zbrojno z swoim sześciuset ludzi poczem, i cały rozpędził senat.

W tym rozgromieniu Sylla ścigany od kilku z onych zachwalców musiał się aż schronić do domu Maryusza, zięć zaś jego, a syn drugiego konsula K. Pompeusza w tym zamieszaniu zginął; bez zostawienia nawet po sobie pomsty: gdzie o sprawcach zabójstwa dowiedzieć się nie można.

Sylla, będąc w domu Marvusza, iakby w więzieniu, które mu jednak za miejsce bezpieczeństwa służyło; nie mógł się inaczej z tego wywinąć razu, tylko zezwalając na wszystkie trybuna i ludu żądania; po czym wkrótce wyiachał z miasta na obcięcie z urzędu konsula wodzy woysk, przeznaczonych na wyprawę Azyatycką.

Przejeżdżając przez Kampanią, zatrzymał się w Noli, wielkim i znacznym mieście, naywięcey jednak sławnym z mężnego odpierania potęgi Rzymiskiey, i utrzymywania ięźsze rełizty strony przymerzeńców. tu Syllę doszła wiadomość, iako Sulpiciusz do ogłoszonych dawniey praw swoich nową przydawszy ustawę odebrania mu rządu woyska, z powagi pospółstwa poruczył wodzę wyprawy M. trvdata Marvuszowi; który mimo siedmiudzieliat lat wieku swego nie mniej się na nią kasał, iak gdyby człowiek w samey porze czerstwego wieku. iakoż wiedzieć potrzeba, że i te szukanie przyjaźni Sulpiciusza, i postanowie-

nie tyła praw nowych, i przeciągnięcie na swoją stronę rycerstwa nie inną było uczynione myślą, tylko dla odieczia Sylli hetmaństwa nad wyprawą Azytycką. ta, a nie inna ambicya była pochopein do wojny domowej. nie zawadzi tu krótko opisać charakter Maryusza.

Kaius Marvusz był rodem z powiatu miasta Arpos, urodzenia podłego bardzo, a obyczajów grubych surowość życia i postępowania jego była w nim nie tak skutkiem cnoty, jako raczej grubiaństwa, pochodzącego ze krwi niskiej, czyli wychowania. trudno atoli zdać się pojąć, jak ta jego we wszystkich okolicznościach okazywana prostota, znajdowała swój u pospólstwa szacunek; zwłaszcza kiedy się na urzędy wyniósł, i kiedy gmin patrzył dotkliwie na ziawiony przepych, przesadzanie się, i niezwyczajne senatorów okazałości.

Maryusz, co do kształtu ciała, był brzydki a raczej szkaradny; co do umysłu, grubian i nie grzeczny. kto wie, jeśli to dlań nie służyło przyzwoicie,

co niegdyś, dworując z pewnego Greczyna. powiedziano; *powinienbyś czynić ofiary Gracyom*: mimo to jednak wstrzeżniwy, czyłły, oraz z tey miary tak nienżyty i surowy, że i żołnierza nieczyłłego cierpieć nie chciał (a)

Pierwsza iego służba była pod Scypionem. w tym to mieyscu Scypion, chcąc poskromić swowolą żołnierstwa a karność przyzwoitą woyskowym wprowadzić; wiadomy dobrze mężstwa Maryusza w wielu znacznych zdarzeniach chwalebnie okazanego, miał przyczynę nieładakię pociechy, widząc w nim i ochotę i łatwość przyrodzoną do przyjęcia nowey karności. ztąd też, częśto bardzo wyślawiał go całemu woysku za wzor, częśto mu dawał nadgrody, zwyczajem Rzyńskim, na samych pospolicie kończące się honorach. a nakoniec, iesli mamy wierzyć podaniu; przepowie-

---

(c) *Qui neque militem voluit, nisi pudicum. Cic.*

dział mu nawet nieochybne wyniesienie się, które mu z czasem praca i męstwo ziednać miały.

Z tey to podobno powodu wróżki, oraz z podchlebney iakichś wieszczów obietnicy, których umiętność bardzo na ów czas we zwyczaj weszła; Maryusz odważył się dążyć do tey niezimerney wielkości, co go potym nie chybiła; za pomocą względnego dlań zawziędomu Cecyluszów, któremu nigdy nie prześłał bydz niewdzięcznym.

Przyznać trzeba Maryuszowi wszystkie cnoty żołnierza i wodza, wiele męstwa i doświadczenia, wiele umiętności wojenney, wiele grozy i obstawiania przy karności żołnierskiej, którey nigdy nie zwolnił, nągłąc żołnierstwo swoje do prac tak wielkich, że niektórym przyszła myśl dworna przezywać ich mułami Maryusza. nie cierpiąc w nim żadney swywoły, a osobistym pracowitości i skromności przykładem przodkując wszystkiemu, nie mniej zachęcał, iako i upo-



ważniał to wszystko, co z iego rökazu dokładnie wykonywać musiało.

Prawda, że cnoty iego wiele skaziło przywar. miał dumę niezmierną, z której powodu aż do zgonu życia chciał rządzić, i rozkazywać; acz podobno dla wieku zgrzybiałego nieposobny do oboyga, powinienby był raczey żądać używania w chwalebnym spoczynku tych zaszczytów, których tak niesprawiedliwie dopiął: okrucieństwo wielkie, które go niebacznym i nieużytem uczyniło na wszystkie związki krwi i przyjaźni, wszystkie powinności obywatelskie i domowe: nierzetelność we wlystkim rodzaju obcowania, iak się to okazało, gdy zdradził własnego wodza, i nie dotrzymywał często bardzo danych przyrzeczeń; niekiedy dla dopięcia iedynie lichy iakiew fraszki: podłość ostatnią, przeco o niskie bardzo urzędy starał się z największemi zabiegami. ztąd też we wlystkich uściech te się odzywały słowa, „ zaitle! rzecz to iest żałosna i niegodna „ oczu, patrzeć, iako wielki Maryusz

„ tyle sobie zadaie pracy, i zebrze ni-  
 „ kczemnego wsparcia w sprawie tak  
 „ lichey „ nakoniec, moim zdaniem,  
 możnaby to powiedzieć: że Maryusz dla  
 nieśtałości umysłu, ani sam nigdy nie  
 mógł być spokojnym, ani drugich w  
 spokojności zostawić: i że tyle był stra-  
 sznym dla nieprzyjaciół rzeczypolpoli-  
 tey pod czas wojny, ile szkodliwym dla  
 swoich współobywatelów w pokoju. ta-  
 ki był Maryusz, któremu pospółstwo  
 oddało wodzę nad woyskiem przezna-  
 czonym na zgromienie Mtrydata, ode-  
 brawszy ją Sylli, który z żadney miary  
 nie zesztył na tak wielką dla siebie znie-  
 wagę.

Maryusz podziękował ludowi za ten  
 zaszczyt, a wymawiając dumę swoją, na-  
 ganną w grzybiałym starcu; oświadczył  
 się, że ani żądał, ani przyjął tego urzę-  
 du inną myślą, tylko dla dania synowi  
 swemu ćwiczenia w tey wojnie, gwoli  
 dalszey iego sposobności do użytecznych  
 oyczyzny posług. wysłał potym kilku  
 urzędników swoich dla obięcia na oso-

bę jego rządów wojska w Noli: ale Sylla, który, iak się powiedziało wyżej; pierwey tam pośpieszył; pozyskawszy dla siebie żołnierstwo, przełożył mu w sposób iak nayżałośniejczy niesprawiedliwość i bezprawie tak Maryusza iak trybuna, a potym zaufany w jego przychylności, posłańców Maryusza pozabijać kazał.

To okrucieństwo, sroższym w Rzymie zapłacono odwetowaniem. Maryusz przy popleczeństwie owych sześciu rycerstwa, towarzyszących zawsze trybunowi, kazał zabić na wzajem wielu przyjaciół Sylli, a z niemi i kilku senatorów; bez naymnieyższego zniskąd gwałtowni odporu. senat nawet rad nie rad musiał uleść przemocy nieprzyjaciół, ani się oprzeć temu, że złożyli z urzędu konsularnego K. Pompeusza, przeto tylko, że iedno rozumiał z Syllą.

Rzym stał się miejscem zamieszania i nieładu. iedni z obozu uciekali do miasta, inni z miasta chronili się do obo-

zu. nigdy senat więcey nie okazał nikczemney słabości, iak idąc bez żadnego odporu za stronę mocniejszą. owe wielkie przykłady odwagi, co ie wspominają w niektórych Rzymianach za przykład; nie znalazły naśladowców w tym zastraszonym, i pełnym bojaźni zgromadzeniu: poszło ślepo za wolą naysłowniejszych wrogów swoich.

Tym czasem Sylla, złączywszy się z kolegą swoim Pompeiuszem, poszedł we trzydzieści tysięcy woyska prosto do Rzymu: przeświadczony dobrze, iżby się nie mogło skuteczniey nierządowi zapobiedz miasta, tylko opanowaniem onego: pewny oraz tey prawdy, że współstwo odmienia się natychmiast, skoro w pierwszym swoim stanie iakkolwiek jest niedogodzone.

Z drugiey strony Maryusz i trybun, zebrawszy wszystkie siły na oparcie się wbytku, ledwo ich doszła wiadomość o ciągnienu po nieprzyjacielsku Sylli z Pompeiuszem; wysłali na spotkanie ich

dwóch pretorów Bruta i Serwiliusza, iakoby od senatu; z zakazem weyścia do miasta. ci dway bidni urzędnicy znaleźli się w podobnym, iak pierwsi posłańcy Maryusza, niebezpieczeństwie, mając już co tylko bydź zamordowanemi od zapalczego żołnierstwa, gdyby ich nie zaślониła ludzkość iakaś Sylli i Pompeiusza! wytrącono jednak siepaczom pęki i topory, a ich samych wywleczono z purpury, aby żadnego nie mieli nawet znaku urzędów swoich.

Sylla, ciągnąc daley, bez względu na posłów, których miasto powtornie, już nie z rozkazami, ale z prośbami przyssało; wyprawił przed sobą dwóch swoich hetmanów z garstką wybranego ludu, którzy mimo żwawy odpór straży, bramy natychmiast opanowali iedną. prześlązione tym początkowym powodzeniem Sylli pospolstwo, nie słuchało więcej rozkazów Maryusza: wszyscy pierzchać poczęli, tak, że woysko innego nie znalazło odporu, procz małej garstki wierniejszych Maryusza przyjaciół,

którzy, zatarafowawszy się po domach, kamieniami mu nieco dokuczili. z powodu tego Sylla kazał palić miasto, i sam pierwszy podniecił pożar; co niewypowiedziane okropne sprawiłoby skutki, gdyby nakoniec ogólny popłoch nie odśladził wszystkiego dla żołnierstwa. Maryusz odparowany aż w naydalszą okolicę do kościoła Cybeli, nadaremnie obiecywał wolność niewolnikom, którzyby się za nim ująć chcieli. postrach nad naymocniejszy większy był pobudki; a iemu innych braknęło środków, przez ostatniego, co nayrychlejszey ucieczki przez jedną tajemną drogę, którą miał zawsze w odwodzie.

Sylla, opanowawszy miasto, zgromadził senat; a senat który dopiero co, ulegając przemocy Marvusa, zabronił mu wejścia do miasta, ogłosił Maryusza, Sulpiciusza, ich synów i jeszcze dwunastu współników za nieprzyjaciół ovczynny, utracających wszystkie swoje urzędy, i winnych śmierci; z rozkazem chwytania ich na każdym miejscu.



Trybun Sulpiciusz zdradzony był od własnego niewolnika, złudzonego obiecaną nadgrodą wolności. żołnierze Sylli, zabiwszy go w bagnie Lucreńskim, przynieśli głowę do Rzymu; którą zawieszono na publicznej kazalnicy, za wieszczenie iakoby przyszłych nieszczęść: (a) zdrayca na uiszczenie przyrzeczenia odebrał wolność, ale wkrótce potym z rozkazu samegoż Sylli strącono go ze skały Tarpejskiej, dla pokarania niewierności. ofiarki sprawiedliwości, które nie mogli sobie ubliżyć ludzie w najszywałowniejszych nawet passjach.

Marvusz nierównie więcej od Sulpicjusza straszny dla Sylli, długo był szukanym nadaremnie. zwycięzca przez podłość, która wieczną na imię jego włożyła plamę; ocenił na pieniądze głowę jego, i niezmiernie obiecał nadgrody, którzy ją przynieśli. należało raczej Sylli

---

(a) *Veluti futuræ proscriptionis omen.*  
Velleius Paterculus.

pomnieć na to, że Maryusz w swoim  
 przechował go domu przed zapaleczy-  
 wym pospólstwem. zaiste, nie ten bydz  
 powinien sposób zawdzięczenia! ale am-  
 biewa przvtłumia niekiedy czucia wipa-  
 niałe wielkości duszy, w tych nawet, któ-  
 rzy nią naywięcey technąć zdają się. więc  
 też ta czynność nie podobala się i sena-  
 towi, acz dla Maryusza nieprzyjaźnemu.  
 niedola iego przywiodła na pamięć obo-  
 wiązki Włoch i Rzymu, wszyscy szcze-  
 rą nad nim wzruszyli się litością; a Syl-  
 li troygość, choć tajemnie, nienawisną  
 jednak bydz odtąd poczęła. mówię, ta-  
 iennie, bo tak w rzeczy samey bydz mu-  
 siało, gdyż nikt iey iawnie okazać nie  
 śmiał w on czas, kiedy przemoc Sylli  
 krwawym trząła mieczem na naymniey-  
 sze iey niedogódzenie.

Tym czasem Kaius Maryusz, umy-  
 kając przed zgraią ścigających go ze-  
 wślad nieprzyjaciół, a bojąc się na ka-  
 żdym mieyacu ich znaleźć, obiecana al-  
 bowiem nadgroda podeyżliwym go na  
 wszystko czyniła; schronił się do swe-

go na wsi domu *Salonium*. ztąd wysłał syna do świekra swego Muciusza, także bawiącego na wsi, gwoli opatrzeniu się we wszystko na podróż, którey przewidział długość. nie przyszło mu atoli doczekać powrotu jego. niebezpieczny zawsze, zawsze od nieprzyjaciół ścigany umknął do Oskii, dla ichronienia się zamtąd morzem, na poddanev barce od jednego z swoich przyjaciół Numeryusza; przed dybującym nań zewsząd nieszczęściem we Włoszech.

Nigdy fortuna większego nie zostawiła przykładu swoich kolej, iak w przypadkach podróży Maryusza. przynurzony, dla przeciwnego wiatru, tułać się około brzegów Włoskich, a chcąc uniknąć przyładowania do Terracyny, gdzie był rządcą jeden z główniejszych jego nieprzyjaciół Geminusz; prosił maytków aby tam popałać niechcieli. w tym nadeszła burza długo ich po morzu niebezpiecznie miotła. ledwie przybili z wielką pracą do Cyrcei, gdzie dla trudów morskich i niepogody prz. szło Maryuszowi wysiąść, i łpoczywać; nowa

zawiła się trudność w zdobywaniu żywności; rolnicy bowiem, przypadkiem go poznawszy, przestrzegli o przejeżdżającej tamtędy nie dawno zgrai zbrojnego ludu, który go szukał; i że w tym miejscu nie zawodnie częste mógłby mieć napaści. ta wiadomość strwożyła bardzo Maryusza, a nie równie więcej będących przy nim, których nie inny, iakiego, los miał potykać. noc już nadchodziła. zewsząd otoczeni niebezpieczeństwami i trudnościami, musieli jednak przebierać się, i iść jeszcze czas nieiaki: po czym w gęstym ukrywszy się lesie najniebezpieczniejszy przepędzili nocleg. nazajutrz przebierając się o świcie ku miastu Minturnom, (a) gdy ledwie już pięć staj zostawało podróży; ujrżeli nad brzegiem gromadę jazdy z przeciwka siebie. trudno było wątpić, iżby to nie byli ich nieprzyjaciele; ani się zawiedli. niebezpieczeń-

---

(a) Teraźniejszy Traiectum miasto Neapolitańskie.

stwo zdawało się nieuchronne. ani mąż wyroki, na których tak wiele polegał Maryusz, co mu siodmy jeszcze przeznaczyły konsulat; żadney jego czeladce nie zostawiały nadziei; gdy szczęściem, nie często tak wydarzającym się, zmieniać dwa blisko brzegu ukazało się statków. ostatni był śródek rzucić się w morze: na widok czego matkowie, tknięci niebezpieczeństwem niefortunnych, podплыли ku nim. Maryusz, któremu i wiek i ociężałość do pływania ubrzyły zręczności, ledwie przy pomocy dwóch płynących uniknął utonięcia, i statku dobrał się.

Atoli, ledwie był na nim, owi iezdacy, o których dopiero mówiliśmy; poznawszy Maryusza, nie tak podobno z twarzy, przez odległość niewiele okiem nieścignionej, jako raczej z pospiesznej jego i z nim będących ucieczki; okrzyknęli natychmiast matków, aby z nim do łądu zawinęli, albo go bez odwłoki wyrzucili w morze, a to z woli fenatu, i Sylli. nieposłuszeństwo w tym ra-

zie było niebezpieczne, lecz z drugiey strony upokorzony Maryusz, i iego czeladka stanęła ze łzami i prozbą o zachowanie człowieka tak wielkiego, tak znakomitego! któremu całe Włochy swoją powinny były wolność, i zasłonę przed okrucieństwem nieprzyjaciół: iż bogowie sami tę im nadgrodziliby wspaniałość: i że chlubićby się zawsze mogli z ocalenia tego człowieka, któremu Rzym oświadczył wielkość szacunku, aż w sześciokrotnym i nieprzerwanym iednego po drugim konfulacie.

Maytkowie, obojętni między obawianiem się Sylli i tenatu, a wrodzonym politowaniem nad człowiekiem zacnym, nie raz chcieli do lądu przybić, nie raz go wyrzucić w morze: ale nareźcie, za namową pierwszych z pomiędzy siebie, umyślili go zachować, i nie wydawać na śmierć haniebną. nie rozumiem, aby przyzwolic można łobie wystawić stan Maryusza, na widok tey maytkow obojętności! podali nakomec żaglom, a żołnierstwo, nabąsałowawszy się daremnie, odiechało.

M i j



Atoli ledwie po dwóch milach drogi, maytkowie rozważywszy niebelpieczęństwo dla nich z przechowywania wroga Sylli, strwożeni nie zawodną ztąd dla siebie od niego pomstą, poczęli żałować okazaney litości: przyшло im więc na myśl pozbyć się Maryusza, nie wydawając go jednak. w tym razie przedsięwzięli śrzodek nie równie dlań okropniejszy: rzuciwszy albowiem kotwice przy brzegach, gdzie wpada rzeka Lirys, a morze rozlane prześtwerne czyni ieziora; radzili Maryuszowi środze morską iazdą znużonemu, aby dla odpocznienia chciał na ląd wysiąść. Maryusz, czyli nie przeniknąwszy zdrady, czyli też pozbawiony lepszyc nad tę posłuszeństwo śrzodków, poszedł za ich namową, i natychmiast odiechanym został w stanie nayokropniejszym, bo sam ieden szczegulnie.

Pozbawiony zmysłów i wszelkiey w tym razie wycieczki, zwalony pod ciężarem smutku czas niełaki spoczawłszy na ziemi, pokrzepił się nareczcie nieco w od-

wadze, i poszedł na oślep, gdzie go oczy poniosły, przez rozmaite trz. ślawice, topiele, i przegnięte bagna, aż do zdybania jedney malutkiej chaty iakiegoś starca: gdzie uniżony aż do nóg, prosił go o przechowanie siebie nieszczęśliwego, który mu kiedyzkolwiek sówicie tę nadgrodziłby uczynność.

Starzec, czyli poznawszy Maryusza, czyli też na widok osoby domyśliwszy się zacności człowieka; przyjął go arcydobrze i ludzko, posilił krzą, co się znaleźć mogło, żywności, ofiarował dom swój za przytułek; nie bez wczesney jednak przestrogi: że ieżeliby przed swem chronił się nieprzyjaciółmi bezpieczniejsze chciałby mu wynaleść miejsce posłuchał Maryusz starca, a zaprowadzony w usłronek bagna na miejscu niskie, błotniste, i krzewami porośłe, układił się, przywalony ielcze, dla niepoznaków, sitowiem od swego dobroczyńcy, który mu raz na dzień pokarmu donosić obiecał.

Ale

Ale chwila nie wyszła po odeysciu onego, kiedy Maryuszowi dał się słyszeć hałas poszukujących go nieprzyjaciół. przy dowodztwie łamegoż rządcy Terracyny Gem musza pierwszym iego krokiem było groźne posraśnienie starca, iż wkrótce miał żałować przechowywania nieprzyjaciela rzeczy-polpolitey. Słyszac to Maryusz, nieufny słabości swego dobroczyńcy, aby lnać odeń obawionym nie był; odmienił mieysce iak tylko bydz mogło nayoślroźney, i zanurzył się w błoto po szyję, tak dalece, że nie prócz oczu i noła rozeznąć nie można w nim było (a)

Zaisze; była to rzecz arcy godna uwagi mędrców, i baczności szczęśliwych widzieć, iż wielki Maryusz, ów sławny Cymbrow i Teutonów pogromca, zbawca rzeczy-polpolitey, człowiek, którego trzecim twórcą przezwano Rzymu,

---

(a) *Oculis tantum & naribus eminentibus.*

nurzał się w błocie jak najlichsze bydle,  
a to unikając śrogości tych samych Rzy-  
mian, których tak długo był rokoszłą i  
bólstwem!

Wszakże ta ostrożność na nic się nie przy-  
dała: albowiem z porulenia, gdy odmie-  
niał miejsce; czyli też z obrania przez  
niewiadomość widocznego, postrze-  
żony, i natychmiast poznany był od lu-  
dzi Geminiusza. w tym razie już umie-  
rać przychodziło, ale szczęście i w swo-  
ich przeciwnościach nań względne, ży-  
cia mu jeszcze przewlokło: Geminiusz  
albowiem, mniemając większą przysługę  
dla Sylli w przyprowadzeniu żywego,  
albo też może, chcąc go ukazać w Min-  
turnach, dla przeświadczenia wszystkich,  
ażebym nie mogli wątpić o prawdzie poy-  
mania; nie chciał go zabijać. znalazio-  
ny nagim i znurzonym w błocie, tak  
też był zaprowadzony do Minturnów, a  
potym wydany w ręce urzędu mieyskie-  
go: wyrok albowiem śmierci już i tam  
obwołany nakazywał w każdym miey-  
scu, bądź gdziekolwiek, poymanego za-  
bijać.

Moim zdaniem Geminiusz większą dla Sylli uczyniłby przyługę, gdyby co do słowa zachowywał rozkaz senatu, natychmiast Maryusza sprzątnął: skoro bowiem idzie o ludzi wiele mających obrotu, nie należy nigdy tyle przeciągać czasu, iżby go wystarczyło do poruszenia sprężyn, które mają na doręczu dla dźwignienia się z niedoli.

Tak też właśnie postąpił sobie urząd Minturneński. rozważywszy dobrze sposoby, jakimi z Maryuszem postąpić przysłało, przez wzgląd i woli senatu, i oszczędzenia przez to nieścisłości Sylli, wysłał pacholka mieyskiego (nie wiadomo czy Cymbra, czyli Teutona) na zabicie Maryusza.

Ow człowiek, zostający podobno pierwszy w służbie wojskowej pod wodzą Maryusza, czyli też po zniesieniu Cymbrow w niewolę od niego zabrany; wszedłszy do więzienia na dopełnienie rozkazu, nie pierwszy go użył brzyd-  
szym ielzcie bardziey, niż w czasach po-  
myśl-

myślniejszych, iak się natychmiał zmie-  
fzał

Ale mocniej go iefzeze przeraziły  
groźne owego wielkiego męża słowa:  
*iako, barbarzyńcze! tybys zaś smiał zabi-  
iać Kaia Maryusza?* rażony niem, iak  
gdyby piorunem, odskoczył nazad, a od-  
rzuciwszy gotowy do zabójstwa kord,  
biegł na rynek, i głosem przerażonego  
boiaźnią *nie. wołał, nie mogę zabiać K.  
Maryusza.*

Ten czyn całe zadziwił Minturny,  
i urząd w frogosci zmiękczył. nastąpił  
wkrótce żal uczynionego kroku, i wsty-  
dząca uwaga: że ieżeli niewolnik a ra-  
zem barbarzyniec nie mógł się zdobyć  
na odwagę do zabijania Maryusza, nie  
byłoby zgola ludzkością w nich, zabi-  
iać onegoż. rozmyśliwszy się zatyń w  
momencie, pobiegli tłumem na miej-  
sce więzienia, opatrzyli we wszystkie po-  
trzeby podróży uwolnionego natych-  
miał więźnia, i odprowadzili na brzeg  
morski; zkąd, na poddanyń, od iedne-



go z obywatelów statku, wybrał się do Afryki, gdzie dążąc nadybał pasierba swojego Granusza.

Wkrótce potem, wielkim szczęściem uniknął rąk iednego z kwestorów Rzymskich, rządzcę nadbrzeża Sycylii, gdzie dla burzy, czyli też opatrzenia się w wodę siodką przyłądować musiał. doszły go potem wieści na iedney wyspce o synu, że umknął z Cetegiem i innemi do Hiempsala króla Numidy; który, mimo wszelką gościnności ludzkość, wyjazdu im iednak nie dopuszczał, pod pretekstem wrżkomo zaszczytu ztąd dla siebie i ukontentowania, w rzeczy zaś samey, oczekując lotu Maryusza samego, dla wzięcia miary dalszych króków swoich. ta iednak chytróść polityki zawiedzioną została, ponieważ Maryusz podobawszy się iedney z najpiękniejszych nałożnic królewskich, za iey łaską na poddanym sobie statku umknął aż do Kartaginy, gdzie też i oycę zastał. w tym to miejscu stary Maryusz, zastanawiając się nad gruzami owego miasta,

tak długo wążącego w potęgę z Rzymem; mówią, że stosował zniszczenie i dawną przewagę onego, z obecnym niezczęściem swoim, a przeszłą wielkością.

Miał na ów czas rządy w Cylicyi pretor Rzymski, nieiaki Sextyliusz. człowiek ten ani obowiązany, ani zniechęcony nigdy od Maryusza nie chciał wszakże dopełniać woli senatu, lecz też go i nie przyjmując, posłał umyślnego z przestrogą, aby się nie zbliżał, albo w przypadku już znajdowania się, co narychley z iego wynosił prowincyi, pod karą wskazaną przez wyrok senatu. Maryusz odprawił posłańca temi tylko wielkiego znaczenia słowy: *powiedz Sextyliuszowi, żeś widział Kaia Maryusza, wygnańca swojej oyczyzny, odieżdżającego mimo gruzy Kartaginy.*

Wybrał się potym z synem i z swoją czeladką na wyspę Cyrcynę, niedaleko od lądu, dla namyslenia się nad przyzwoitemi do dalszego czynienia szrod-

kami; gdzie mu dano znać, że król Numidów znaczną wysłał gromadę ludu na schwytanie syna, który tak szczęśliwie, iak się mówiło, ulzedł rąk iego.

Wszystkie te przypadki Maryusza nie ustępują bynajmniej baiecznym naszym romanśów, i gdyby wszyscy niemal historycy niezareczyli prawdy swoim świadectwem, z trudnością uwierzyćby im przyszło. sam Maryusz. kazawszy ich zrobić opis, i obraz, ofiarował go na pamiątkę kościołowi Minturnów, podczas swego po siódmy raz konsulatu.

To o Maryuszu. Sylla zaś, panując w mieście z udzielną, ale razem tyrańską przewagą, zaczął popadać w mienawiść nie tylko pospólstwa, na którego uniżenie przyzedeł; lecz i senatu którego przedsięwziął obronę. nieszczęście i śmieszne przypadki tamtego, doszedłszy wiadomości Rzymu, wkrzesiły pamięć chwalebną iego zwycięstw, a razem i litość w sercach obywatelów, utyskujących śprawiedliwie na nieprzyzwoitość

doli pierwszego wrzeczy-pospolitey człowieka. do tego nie zapomniemy i tey prawdy ogólney, że w państwie wolnym nie długo smakuje iednego przewaga: a nad Syllę, niktby podobno dotkliwiey nie potrafił dać uczuć ciężkości swiego iarzma. tak to one było przykre! senat wprwdzie nie okazywał tego iawnie, ale pospólstwo trudne w utaieniu prawdziwych czuciów, oświadczyło natychmiast nieżyczliwość swoją, odrzuciwszy siostrzeńca Sylli Nonniusza, i jeszcze kogoś z przyjaciół jego, starających się o iakiś urząd. Sylla poznał to dobrze, ale dla dogodzenia mu iakkolwiek, pokrywwszy swoje nieukontentowanie, oświadczył się publicznie: z chęcią dozwalać zawsze ludowi Rzymskiemu zupełney i nie zgwałconey w wybieraniach wolności; na którey nawet poparcie umyślnie do Rzymu iakoby przybył.

Obierano na ów czas konsulów; lecz Sylla, czyli nieufny w małych sworach przyjaciół licznie, czyli też nie chcąc o-

twartą wdawać przemoc, pewna albowiem, że było dość przy nim woyska w mieście; (ale nie zawsze bywamy złośliwemi w miarę ambicyi) odstąpił swego żądania dla Lucjusza Cynny: acz mu dobrze wiadoma była iego do strony przeciwney przychylnosc, oraz charakter równie śmiały, iak popędliwy. co więkksza, przyśłużył mu się swoią powagą i przyiaciołmi, i raczył przyiąć iego przyśięgę, na zakład iakoby wierności i iednego z nim rozumienia; przyśięgę! której dochowanie nigdy Cynnie nie posłało w myśli.

W tym zdarzeniu, Sylla dał wielki dowód rozumu i rozsądku, towarzysząc mu w całym życiu: nie wątpiąc albowiem o nierzetelności Cynny, człowieka letkiej wiary, a małych na przyśięgę względów, który też na wstępie zaraz urzędowania konsularnego myślił o pozwaniu go, przemówiłszy za oskarżyciela do sprawy Wirginiusza, jednego z trybunów gminnych; niechciał przedsiębrać obrony swojej w tym właśnie

miejscu, w którym świeża przewaga powszechną ziednała mu nienawiść, i gdzie wiele znalezionoby sposobów na przekonanie go o wielorakie praw przestępstwo. a zatym wziąwszy szrodek godny swego rozumu i sławy, zgromadzonemu umyślnie na to ludowi przelożył obowiązek swóy, względem poruczoney mu wyprawy Mitrydata, którego zwycięztwa już nieco niebezpiecznemi bydź poczynały; usprawiedliwiając onego zwłokę potrzebą uskromienia niektórych buntowników, usiłujących zawichrzyć państwem, i przeczyć mu honorów, które z łaski pozyskał ludu: po uspokoiniu czego, że miał iść na dokonczenie obcey wojny, i w niej uczynić imię Rzymskie chwalebnym i szczęśliwym.

Sylla mniemał nie bez racyi, że oprócz nabycia sławy w przypadku zwyciężenia Mitrydata, samo oddalenie większe u obywatelów ziednałoby mu względy. ci bowiem nie widząc go wdaiącym się w sprawy publiczne, a słysząc o tryum-

fach, nie zaniechaliby zawsze swego doń przychylić serca; zwłaszcza zrażeni od Cynny przez iego i iemu przyjaznych okrucieństwa; przeniknął albowiem, że niezawodnie nastąpić miały.

Odiechał więc do Azji, gdzie Mitrydat nie w jednym już miejscu dał się znać z swoją ku Rzymianom nienawiścią. tam naprzód ściągawszy wojska powiatowe, przy osobliwzey roztropności, mężstwie, oraz szczęściu niepospolitym, którego nigdy nie wypierając się, wyflawił nawet wiele kościołów Fortunie; pogłębił zupełnie dumę króla Ponckiego, wziął Ateny przez oblężenie, jedno z nayregularniejszych i naychwalebniejszych w starożytności, gdzie się też nieco dał poznać sposobem frogim i do wymówienia niełatwym; uwolnił mnóstwo zabranych przed swoim przyjazdem ięńców, usmierzył bunt niektórych prowincyi, co się dobrowolnie popoddawały Mitrydatowi; ukarał Fimbryę, owego to znakomitego zuchwała, który rokosz podniósł w obozie; przymu-



sił nakoniec króla Ponckiego cofać się w granice swego państwa, i prześiać na dziedzictwie przodków, za którego obręby, już go tak daleko ambicya i chciwość wyniosła.

Gdy Sylla z tylą chwały i pożytku tak dla siebie iak dla rzeczy-pospolitey trudził się, konił Cynna z powodu wrodzoney sobie popędliwości i niespokojnego umysłu, nie nie omieszkał do podźwignienia państwa, mając się jego uczynić dowodzącą. dla umocowania więc tym bardziej słony swoiey, i przyciągnięcia k-sobie Włochów, przełożył do ustawy pewne prawo, którymby wszystkie te narody porównane zostały z obywatelami Rzymskimi.

Wiadomo, że Grachowie, a po nich inni dali całym Włochom prawo obywatelstwa Rzymskiego; to jest: iż wszystkie te narody miały jednakowe przywileje i prerogatywy w dawaniu głosów podczas obierania urzędników, a zatym i prawo przydawania się pier-

wszym rzeczy -pospolitey osobom do kierowania ich na dostojenstwa. wiadomo i to, że nim narodom Włoskim tego dozwolono przywileju, wszyscy obywatele Rzymscy podzieleni byli na trzydzieści pięć pokoleń, albo dzielnic, do których należało prawo elekcyi. a że w wyświadczoney Włochom łasce, zachodził wzgląd zachowania takowych ścis przeciw pożytków dla rodowitych Rzymian, nie wmiészawszy ie pominędy owe trzydzieści i pięć pokoleń, z boiaźni, aby śnać w wielości ich prawdziwi nie zostali pochłonięni, a tym samym nie upadli w swoiey mocy; ustanowiono osim nowych pokoleń, ogarniających całą owe mnóstwo. te pokolenia, acz nierównie od innych liczn.ey-sze, nie miały jednak iak tylko po iednym głosie w elekcyach. a tak to wszystko razem zamiast trzydziestu pięciu, czterdzieści trzy czyniło dzielnic. iakoż i przyzwocie było, aby Rzymianie tak znakomitego dozwalając przywileju narodom Włoskim, zachowali też dla siebie pewność górowania w fakcyach.

ten środek dzielenia postronnych na ośm pokoleń, arcy roztropnie był wymyślony, aby wielość, a zatym i moc nowych obywatelów nie nadwęgżyła godności dawnych, i aby udarowani łaską w przyśwojeniu do towarzystwa, nie stali się mocniejszymi od dających. (a)

Cynna, nie zważając bynajmniey na słuszność i przyzwoitość ustanowienia, a nie myśląc o niczym procz tego, co by mu pośłużyć mogło do przedsięwziętego ponżenia senatu; przełożył do ustawy: aby znieść te ośm pokolenia, i roztrochnąć nowych obywatelów pomiędzy rodowite.

Nie ma o czym wątpić, że podobne prawo, iako ze wszech miar arcy pżyteczne dla narodów Włoskich, dogodziło im bardzo; i że Cynna pozyskał

---

(a) *Ne potentia eorum & multitudo veterum civium dignitatem frangerent, plusque possent recepti in beneficium, quam auctores beneficii.* Vell: Patere: lib: II.

przez to przychylność wielu. ale senat, przenikając wszystko złe mogące ztąd wyniknąć, a największe to, że tylu ludzi równych w powadze obywatelom Rzymskim, jednemu obowiązani byłiby i Cynnie; senat mowę oparł się mocno temu prawu, i z nadzwyczajną łobie odwagą powstał aż na wypędzenie Cynny z miasta, stoczywszy z nim pierw bitwę na rynku, przy wodzy Kneia Oktawiusza, drugiego konsula. wypędzony utracił urząd, a na jego miejsce obrano L. Kornelego Merulę. ten w rzeczy-polspolitey niesłychany gwałt, stał się w zdarzeniu swoim przykładem niebezpiecznym, i tym bardziey zapalił złość Cynny: nie omieszkał bowiem wziąć ztąd okoliczności do rozsiewania po całych Włoszech, iakoby ten niegodziwy senatu posłpek był z powodu pomsty za jego gorliwe przyprawach Włoskich oblatanie. na tę pogłoskę wielka liczba doń zbiegła się Włochow; z których przysła rot, a z nich trzydzieści nowych złożył pułków; procz wielkiej liczby iezdca: do czego góy ielcze przysłała część

wojska z pod Noli, stał się dość mocnym do podstąpienia nawet pod Rzym, a to zawsze w powadze konsula, który iż mu odebrać nie miano mocy, mniemał. atoli, dla umocnienia tym więcej swojej strony znamienitą iaką osobą, do którejby więcej coraz, a coraz przybywało ludu, ustanowił jeszcze prawo tyżące się Maryusza, przywołujące go ze wszystkich stronnikami, nie tylko do oyczyzny, ale nadto do wszystkiego majątku, honorów, i zaszczytów.

Maryusz niewypowiedzianie z tych wiadomości kontent, ruszył się wraz z ową garstką, ludzi zebranych pomiędzy Maruzyanami, narodem Affrykańskim, i we Włoszech, ( która nie przenosiła dw ich tysięcy ) a stanawszy szczęśliwie w porcie Toskańskim, kazał przy ogłosie trąby obwołać wolność dla wszystkich niewolników, którzyby doń przyśtali. obśypał go natychmiast kupy rozmaitey gawiedzi niewolników, chłopów, a naywięcej złoczyńców, którzy w takim rzeczypospolitey stanie umyśli przy Maryuszu i swoy los polepszyć.

Cynna przyjął go z zbytkiem honorów, oraz uczcił powagą i urzędem prokonsula Włoch całych, z nadaniem nawet siepaczów i pęków: ale ich Maryusz przyjąć wzbraniał się, bo umyślnie, dla okazania tym widoczniey swoiey niedoli, i przykrego z nim obeyscia, chciał zostawać w zaniedbaniu b dnego wygnańca.

Atoli Kneiusz Pompeiusz, ociec wielkiego Pompeiusza, który był prokonsulem i wodzem mocnego w okolicach Rzymu woyska; zachowawszy czas niełaki obojętność, umyślnie dla oszczędzenia krwi obywatelskiey; natarł nakoniec na Cynnę. korzyść tey potyczki, albo raczey straty z obóch stron równe były. wiele bardzo padło trupem żołnierstwa w boiu, a więcey ielzcze z powietrza, które, w oboim ziawiwszy się obozie, tyle sprawiło nieszczęść, iak nigdy ich więcey gniew Boży przesłać nie może na ukaranie ludu.

W tym powietrzu umarł sam Pom-

peiusz, a Cynna poszedł na obleżenie miasta, gdzie miał wodzę konsul Kneius Oktawiusz, ów sam, co go wypędził. ten człowiek, który z osobliwą biegłością do wszelkich spraw i interesów, połączył wiele męstwa i mądrości, oraz sirowość i statek tak niewzruszony, równie względem praw iak zwyczajów starożytnych, iż nayniebezpieczniejsze razy nie zdołały go zniewolić do nadwergżenia ich bynajmniej; lubo Maryusz z Cynną już bliscy byli zdobycia miasta, żadną miarą nie chciał dać wolności niewolnikom, którzyby wiele do obrony dopomódz mogli; mówiąc: iż nigdy nie da przywileiów niewolnikom, skoro onych pozbawia takie osoby, iak Cynna, i Maryusz. ten charakter, mało co różny od charakteru Katona Uttyckiego, popsuł mu sprawę. bo lubo przybycie Metella Numidyjskiego przyniosło iakąkolwiek nadzieję zaufanemu w nim i żołnierstwu, i samemuż konsulowi; nieprzyjacieli atoli wziął górę. konsul wywieczony z kazalnicy przez pospólstwo przyjazne zawzięte dla Maryusza, został



zabitym od ludzi jego, dobrowolnie  
wpuszczonych w miasto.

Zgromadzony w tym ostatnim razie  
senat innych nie upatrywał środków,  
nad wysłanie posłów do zwycięzcy, z  
prośbą, aby spokojnie wszedłszy do mia-  
sta, przepuścić krwi obywatelskiej. Cyn-  
na obiecawszy wszystko, ile żeń byź  
mogło, wśedł zbrojno do miasta: ale  
Maryusz, dla przegryzienia szyderstwem  
nieprzyjaciół swoich, został przed bramą,  
póki by aż wyroku jego przywołania u-  
rzędownie nie potwierdzono.

I tak się też stało. zgromadzony lud  
z rozkazu Cynny postępował prawnie  
w przywołaniu Maryusza. można wnieść  
łatwo, że mu nie zabroniono wnieść do  
miasta, którego już był panem. ledwie kil-  
ka pokoleń swoje dało głosu, Maryusz  
wpadł raptownie z tłumem niewolni-  
ków i zuchwałszych grabów, którzy do  
niego przystawili, stał się potym narzę-  
dziem jego i Cynny okrucieństw.

Nieby nie doszło frogości tego zwycięztwa, gdyby wkrótce potym nie przesadził iey Sylla. atoli, co tylko było w mieście szlachetniejszego zginęło różnym rodzajem mąk i śmierci. konsul Oktawiusz, ów człowiek tak cnotliwy, tak poczciwy, tak dobry, tak roztropny; został zabitym z rozkazu Cynny. Merula, co za przybyciem iego złożył urząd konsula; kazał sobie otworzyć żyły, a pokropiwszy krwią własną te same ołtarze, na których tylekroć błagał bogi za pomyślność rzeczy-pospolitey, umarł zlorzecząc imieniowi Cynny i Maryusza. Marek Antoni mówca, ów obywatel xiążęciem rzeczy-pospolitey przewany, a będący nim rzetelnie co do wymowy, został ofiarą zwycięzców. K. Katulus prócz wielu dzieł znakomych, iednających mu szacunek, sławny ze zwycięztwa Cymbrów, do ktorego przyłożył się nie mało, a przynajmniej był iego uczestnikiem wraz z Maryuszem; widząc że go szukano na śmierć, zapalił się w własney izbie, i tak zakończył.

czył życie, mniej z woli nieprzyjaciół  
jak z dobrej chęci swojej.

Trudnoby i wyrazić okropnego stanu miasta, w on czas ze wszystkich najszybciej! wszyscy się obawiali, wszyscy wystrzegali się. nareszcie najszybciej! gawieź, i gołota niewolników Maryusza, zabijali bez żadnego względu, czy to im kogo kazano, czy nie; a poznosiwszy głowy, jako zuaki do nadgródy, wyrzucali tołuwę na ulice; co straszny i wielce okropny sprawiło widok. zabójstwa, kradzieże, rabunki domów, gwałty córek i żon tych nieszybciej! których złość Maryusza i Cynny uczyniła złoczyńcami: słowem swawola tak daleko rozbiegła, że nareszcie Cynna i Sertoryusz, acz sami pierwsi dowodzą gwałtu, nie mogąc ani ich znosić ani uskromić, musieli aż swowolników imać, i okrutnie mordować. taki był stan Rzymu!

Cynnę atoli po drugi raz obrano kon-  
sulem wraz z Maryuszem. otóż więc,

spełniły się wyroki, i wróżki tylu pro-  
roctw obiecujących temu siedmiokrotny  
konsulat. ale nie długo posłużył mu  
ten zażeczyt: zapadłszy albowiem na pleu-  
rę, umarł w dniu siedemnastym po swoim  
wybraniu, z wielkim porużeniem, i nad-  
zwyczajną niepokojnością.

Ten człowiek, ieden z Rzymian naye-  
flawniejszych przez swoje z postronnych  
zwycięstwa, a zawiechrzenie współobywa-  
telami, równie wróg pokoiu, i spoczyn-  
ku zawsze dlań niepomysłnych, iak stra-  
fzny dla nieprzyjaciół; umarł bez niczy-  
iego żalu, i zostawił po sobie syna dzie-  
dziczącego po nim i cnoty i wady. na-  
znaczono na iego miejsce Walerego  
Flakka; przeco iednak Cynna nie mniej  
był panem całych Włoch. co za pan  
niestety! który cały kray po barbarzyń-  
sku krwią oblał obywatelską, i zatrwo-  
żył okrucieństwami!

Gdy się to dzieie, Sylla wiele bar-  
dzo przyjął u siebie w Achaii zbiegłych  
przed śmiercią, i u niego schronienia szu-

kaiących: przyjmował zaś ich z radością, iaką mieć można było, nie należąc do krwi wylewu, a w sławę wzrastając przez ustawiczne zwycięstwa i upokorzenie tak wielkiego, iak Mitrydates, króla. a tak, choć było w jego mocy i sposobności zupełnie onego pokonać, Rzym atoli słękaiący pod przemocą Cynny i młodego Maryulza, który po swoim oycu urząd i nienawiść wziął zewkiem ku fenatowi; Rzym, mówię, oyczyzna, całe rycerstwo, i osobista jego ambicya znie- wolily go do zawarcia pokoju z Mitry- datem. zostawiwszy więc Lukulla w Bi- tynii, i odebrawszy pierwsze dopiero od Partów do Rzymian poleśstwo, które z tylą powagi i sławy narodu utrzymał; udał się z swym woyskiem do Włoch.

Powrót jego uprzedziła wczesna wieść, rozslana przez przyaciół przeiętych rado- ścią prędkiego z nim zobaczenia się. brzmiały zewsząd pochwały zwycięzcy, naywięcey jednak z tey skromności, z któ- rey powodu, lubo jego nieprzyjaciele od lat trzech przywłaczczyli sobie nie-

prawnie Włochy ; nie szedł na ich wypełnienie, biorąc za pierwszą powinność zgromić obcych nieprzyjaciół, a potem mścić się za swoich wółół-obywatel w. wyznać potrzeba, że ten postępek Syl-  
li iest bez ochyby mieyscem życia iego  
go naychwalebniejszym.

Sylla ciągnął we trzydzieści tysięcy ludu do Włoch. ieszcze nie stanął na mieyscu; a woysko Cynny już się buntować zaczęło. Cynna miał stałość, i to było iego w tym razie nieszczęściem: chcąc ią bowiem iednostaynie utrzymać przeciwko pobuntowanemu, tak właśnie iak kiedy było zupełnie posłuszne, tym więcej iego podbudził zachwalstwo. napadli nań własni żołnierze, bez względu przy-  
zwoitego swoiemu wodzowi, i, właśnie iakby za karę tylu zbrodni, zamordowali go w czasie trzeciokrotnego konsulatu. mówiono o nim, że to przedsięwziął, na coby się człowiek pocziwy nie wa-  
żył, lecz że tego dokazał, w czym bez wielkiego mężstwa dokazać nie podobna. charakteru iego naywiększą była wada płochosć w przedsięwzięciach, a statek

w wykonaniu bądź iakiegokolwiek zamysłu.

Sylla przebywszy Kalabryą i Pulią z tak przedziwną karnością, że woysko naymnieyszey nikomu nie uczyniło szkody ani gwałtu; pełen błogoślawieństw i modłów ludu, stanął nakomiec we Włoszech z owym, iak się mówiło, trzydziestu tysięcy woyskiem, mając na przeciwko sobie więcej sta tysięcy w Kampanii pod wodzą młodego Maryusza, oraz dwóch konsulów, Scypiona i Norbana; z którymi był także Sertoryusz nad wszytkich podobno daleko waleczniejszy. woysko iego pomnożyło się natychmiast wielką liczbą przybywających znakomych osób z Rzymu, którzy do tych czas przez nieodwagę obojętność zachowywali. spotkawszy się pod Kapuą z nieprzyjaciół, rozgromił konsula Norbana i Maryusza, ze szkodą przeciwnika do sześciu tysięcy wynoszącą. atoli nie chcąc krwi współ obywatelskiej, czyli też godząc na przewłokę czasu, umyślnie dla przemówienia żołnierzy przeciwney stro-



ny, iako nie równie mocniejszy; stanął na tym pożytku i wysłał do drugiego konsula Scypiona, z prozbą o wdanie się w iak nayprędzże zakończenie wojny domowey. wszakże gdy ta namowa na długo poszła, żołnierze Sylli widując się i obcując z tamtemi, tak ich ujęli, że raz za podeysciem onego pod obóz Scypiona z dwudziestą tylko chorągwiemi, całe woysko poddało mu się, wydawszy nawet łamego konsula.

Tu Sylla okazał dobroć i łaskawość, właśnie dzielną do pozyskania terc nieprzyjacielskich: nie uczyniwszy mu albowiem żadney krzywdy, ani żadnego nań nie włożywszy obowiązku odeśłał go wolno. podobnie obłzedł się z Sertoryuszem, i innemi losu konsula towarzyzami.

Karbona iednego z głównieyszch dowódców polpółtwa, obrano po trzecieraz konsulem, wraz z młodym Maryuszem, który mimo dwudziesty szosty dopiero rok wieku, hetmaniąc w wielu po-

tyczkach, i roztropnie i dzielnie, tak się już wstawiał, że dostojność kontula nie było nad zasność jego. nie powiodło im się jednak obom; zwyciężeni zostali od Sylli. Maryusz musiał uciekać do Prenesty, i tam się okopać. w tym czasie pretor Damazyp, człowiek okrutny, z jego woli rozkazał zabić w Rzymie Domicyusza Scewolę wielkiego kapłana a razem sławnego prawnika; Kara Karbona brata konsula, Antystyusza, który był pierw wygnanym; i innych wielu, jakoby forytarzów strony Sylli. nie można tu przypomnieć piękney czynności Kalpurnii córki Pizona Bestyi, a żony Antystyusza, która, w momencie mordowania męża, dobrowolnie zabiła się sztyletem, nie chcąc go przeżyć. przykład miłości żeńskiej, rzadki w każdym wieku, a dla naszego naywięcej podziwiania godny!

Ale ledwie Sylla skończył Rodyczy zwycięstwa, dano znać, że Teuluzyn dowódzca czterdziestu tysięcy Samnitów, ludzi nieładzkiego męstwa i nie-

niewstrząconey odwagi, ciągnął na pomoc Maryuszowi, nie tak podobno z chęci usługienia iemu, iako raczey dla pogwałcenia Rzymian własnymże ich orężem. Sylla rozdzielone miał siły, zostawiwszy Ofellę dla oblężenia Maryusza w Preneście; kiedy go Teleuzyn nadszedł. przyszło nie bawnie do utarczki. stoczyli ją pod bramą Kolińską, dnia pierwszego Listopada, z rzadko słychanym mężstwem i odwagą w oboim woysku, zagrzana od wodzów w wieku owym bez ochyby pierwszych.

Teleuzyn do nieustraszonego zachwalstwa, łącząc wiadomość sztuki żołnierskiej, ledwie w niej samego nie przewyższył Sylli. przed sprawą, przebiegając huffy wojskowe, zachęcał żołnierzy „ że to miał być dzień ostatni „ dla Rzymianów: że frogosć i nienasy- „ cona ich ambicya wzgła nakoniec swój „ koniec: że nadszedł czas zburzenia „ tego miasta, które żywiło tyrannów „ Włoch i świata całego: że jedynym „ środkiem przepłodzenia, i pozbycia się

„ owych wilków dwbiących na wolność  
„ powfzechną, było wykorzenienie te-  
go łomu, który im za przytułek służył. „

I zaiſte, nigdy Rzym w większym nie  
znaydował ſię niebeſpieczeńſtwie. wyda-  
rzone pod Kannami, według ſwiadectwa  
hiſtoryków nie równie od tego mniej-  
ſze było. Sylla, znając ie dobrze, nie  
nie zaniedbał do ratowania ſiebie, ſwo-  
ich wſpół-obywatelów, i całeſy oyczyzny:  
wſzyſtkie atoli ſtarańia nie udały ſię w  
początku. lewe ſkrzydło jego ſamego  
wodzy, złamane w razie, poſzło w roz-  
ſypkę. daremnie na wſzelką, któreſy mu  
nie brakło nigdy; zdobywając ſię odwa-  
gę, chciał ſkupić popłofzone woſſko:  
proſby i groźby nie były ſłuchane; nie  
nie zdołało przeſtraſzonych zaſtanowieć  
źbiegów, którzy i jego ſamego za ſobą  
w ucieczkę wciągnęli. nieprzyiaciel tak  
przeraźliwe z radości wydał hałaſy, iż  
rozumiano, że niemi i reſzta Rzymian  
popędzoną zoſtanie, a Oſſella, trzymają-  
cy w oblężeniu Maryuſza, mniemając już  
oſtatnią przegranę; kilka razy tylko co  
nie odfąpił od miasta.

Ale Kraflus dowódzca prawego skrzydła, mając i śmielszych i krzepczyſzych żołnierzy, żwawiey ſpotkał ſię z nieprzyjacioły. wytrzymawſzy czas nieiaki ich atak, ſam na nich potym natarł, i popędził z niemałą ſzkodą przeciwnę ſtrony: a w ſprawie tak zamieſzaney, i w tak wielkim popłochu, rzadką zachowując umyſłu przytomność; nie omieſzkał oraz poſłać części woſka na pomoc Sylli, który wielkim ſzczęſciem, wypłatawſzy ſię iakoś z pomiędzy uciekających, ledwo mógł dopaść obozu. tu iuż porządnieyſzym boiem, gdy Sylla z jednej ſtrony z poddanym żołnierzem, a Kraflus z drugiej, nieprzyjaciela obegnali, zwycięztwo zupełnie do Rzymian przedzierzgnęło ſię. cały zaſtęp przeciwnika poſzedł w rozſypkę; a Taleuzyn, zachęcając do meztwa ſwoich, padł trupem, zoſtawiwſzy na zwłokach, znalezionych potym między innemi trupami, raczew obraz zwycięzcy, iak umierającego. (a)

---

(a) *Victoris magis, quam morientis vul-  
tum præſeferens.*

Natenczas wszystko ustąpiło szczęściu Sylli, na ten czas frogosć się też iego okazować zaczęła. trzy tysiące nieprzyjacielskiego ludu przyśłało doń posły z prośbą o życie. przytłacie na żądania ich Sylla, z tym jednak warunkiem, aby przed poddaniem się mogli co ieszcze swego uszkodzić woyska. stać się woli iego zadość; wpada te trzy tysiące na swoich, zabija ich mnóstwo, poddać mu się nakoniec z tyląż drugimi. ale wódz Rzymski, zapomniawszy danego słowa, a słuchając okrutney skłonności, która nad nim zawsze górowała po zwycięztwach; każe ich wszystkich na plac zawodowy prowadzić, a senatowi zgromadzić się do kościoła Bellony, sennedzkiego owemu miejscu, dla uwiadomienia go o zwycięztwie nad postronem i domowemi rokoszanami. lecz tylko co swoją zaczął mowę, wrzask i ięki straszne dały się słyszeć owych szczęściu tysięcy biednych ludzi, których z iego rozkazu mordowano. gdy senat, nie ostrzeżony coby się dzieć miało; pełne niezwykłego pomieszania okazał załę-

knienie, Sylla, kończąc mowę, z zimną krwią: *nie zważajcie*, rzekł do nich, *na krzyk nie wielu złoczyńców, których z mego rozkazu tracę.*

Ta okrutna czynność, poparta tak zimną krwią, okazała wszystkim czego się po takim trzeba było spodziewać panu. każdy żałował srogości Maryusza, mniejszey nie równie od tych, które nastąpić miały: Maryusz bowiem choć był surowy, okrutny, i nieużyty, to równie przed, iak i po wojnie Sylla zaś przeciwnie; ludzki, łagodny i dobry w wojowaniu, niełitościwym i nieokrotne-go barbarzyństwa był w pokoju, i po zwycięztwach.

Te były nieskutecznie szemrania całego miasta, które atoli nie odmieniły istoty nieszczęść publicznych, co raz to większych! młody Maryusz, uciekwszy z Prenesty podziemnymi norami, nie wybiegał się przed zdradą swoich, którzy go zabili: czyli też, iak inni piszą; sam sobie śmierć obrał w umyślnym poie-



dynku z bratem Teleuzyna. iakiżkolwiek jest rodzaj śmierci jego, dość to wiedzieć, że przemoc Sylla odtąd zaczęła się. po odebraniu tey wiadomości, przybrał sobie nazwisko *szczęśliwego*. to samo dać widocznie poznać szacunek zwycięzcy dla Maryusza, który acz młody i niefortunny, tyle jednak ziednał dla siebie sławy, iż iey ani imię, ani sława oycy, acz tak znakomitego męża, przewyżżyć nie mogły.

Szczęśliwy Sylla postanowił do obchodzenia igrzyska w cyrku, na pamiątkę pobicia Teleuzyna i szczęścia swego. i zaisze! sprawiedliwie nosiłby innie szczęśliwego, gdyby mu zaraz po owym zwycięztwie śmierć przecięła bieg życia, i oszczędziła tyle krwi przelanej napotym (a)

Gdy już wszystko ustąpiło zwycięzcy, gdy jego hetmani rozgromili reszty słony Maryusza, gdy w mieście zu-

---

(a) Albowiem prócz 6000 zamordowanych na placu zwycięczym, Sylla kaszał nad to wyciąć 12000. w Preneście.

pełny nastąpił pokój, wszystkie obywatelskie kłębki zdawały się brać koniec, a urząd dyktatora, którym zaśczycono Syllę; wystarczać do nadgrodzienia wszelkich prac i trudów jego. atoli naten-  
czas dopiero poznano, że jego pomsta zaczynać się miała, a dostojność da-  
ne na zaśczyt, okazać się sposobem fro-  
gim i krwawym.

Ta dyktatura, której już od lat stu  
dwudziestu nie było przykładu; bardziey  
u Rzymian straszna niż poważana: ta,  
mówię, dyktatura ustanowiona w pier-  
wiałkach rzeczy-pospolitey, iedynie dla  
zaśkonienia obywatelów przed nagłemi  
niebezpieczeństwami, które wielkiey potrze-  
bowały powagi; dała pierwszemu Sylli wy-  
należć imie proskrypcyi (a) straszne i do-  
tąd nieślychane w rzeczy-pospolitey.

Któż dostatecznie potrafiłby opisać  
popelnione na ów czas okrucieństwa!  
każdy mógł swego zabić nieprzyjaciela.

---

(a) *Proskrypcya*, to samo co *bannicy*<sup>a</sup>,  
*wywołanie, albo wygnanie.*

krw płynęła po ulicach strugami, tyfiące nieszczęśliwych ginęły bez rozkazu, ładu, prawności, albo przynajmniej oney pozor. miarkować można srogość owego nierządu z tych Słów Konfidyusza, któremi, nie widząc nadziei zakończenia onego; zagadnął Syllę: „Syllo! każ, że niech wżyskich nie zabijają, jeśli chcesz nad kim panować. inaczej sameć mury zostaną w poddaństwie. „na ten czas Sylla przez trzy dni kazał zawieszać owe okropne tablice, na których dwa tyfiące z górą szlachty i senatorów wywołanych napisano, a i to jeszcze (jak mówił Sylla) tych tylko, co mu prędko na pamięć przyłżli; z zachowaniem pomsty na resztę, skoroby kogo mógł przypomnieć.

Na ten czas zginął Karbo, Solanus, Wenuleiusz, i innych zacnych ludzi wielu, przez rozmaite i umyślnie wynaydywane rodzaje śmierci. nie nie mogło ochronić wpisanego w te okropne tablice. nie było żadnego uchyłku, żadnego kościoła, żadnego mieysca świętego, za-

dney usługi, żadnego pokrewieństwa i przyjaźni. ktoby się ulitował, i chciał dopomódz komu, podpadał bannicyi, i wygnaniu. ani krew, ani natura, ani prawa narodów nie miały dla siebie żadnego w Rzymie względu. dobra po wygnańcach zagrabione pooddawano przyjacielom Sylli. a tak, tego ogrod, owego dom piękny wygnał z miasta. usługę zbrodni nadgradzano śmiercią i łupem niewinnych, a urzędy dostawały się tym, których zwycięzca, i razem dyktator chciał zafszczyć.

Nie rozumiem, aby sobie dostatecznie wystawić można te wszystkie nierządy, których prawie nie można już było spodziewać się końca; kiedy jednym razem, Sylla upamiętany, a oraz znużony pomstą, powagą, krwią i rządem, nie tak podobno przez skromność, iako raczey z powodu niepokojności; złożył urząd dyktatorski w ręce senatu. dziwna zaisze odmiana! która go też oddała bóstwem uczyniła Rzymu. zapomniano wylaney krwi podczas proskrypcyi;

przywrócona wolność wszystkich zaprzętnęła pamięć. na nim okazał się przykład srogiego uzurpatora, umierającego śmiercią naturalną, w swoim łożu, na łonie powściągniętej miłości, szacunku, i żalu współ-obywatelów.

Gdyby Sylla dobrym był zawsze republikanem, innicyby go może kochano, iak kiedy, włożywłzy iarzmo na swoją oyczyznę, raczył ie potym zdjąć dobrowolnie.





# KONJURACYA HISZPANOW

NA

RZECZ-POSPOLITĘ WENECKĄ

W ROKU MDCXVIII.

---

**Z**e wszystkich przedsięwzięć ludzkich, nic nie ma większego nad konjuracyę. śmiałość, roztropność, i wiara, równie potrzebne w uczestnikach onych, są przymioty z natury twojej rzadkie; a tym bardziy w iedney osobie. bywa to pospolicie, że ludzie, czyniąc kroki do przyjaźni, starając się i zaśluguąc na nią, spo-

dziewiaią się przychylności drugich więcej, niż w rzeczy samey są kochanemi: niektórzy więc z herztów konjuracyi zakładają się na przywiązaniu współników swoich, ale, nie ma nigdy przyjaźni tak mocney, aby nie ustąpiła boiaźni śmierci. co jeżeli ta przyjaźń jest popędliwa? uprzedza rozsądek w zdaniach nie przewidzianych, i nie towarzyszy z arcy-potrzebną bacznością: pospolicie bowiem ludzie którzy bardzo iakiey pragną rzeczy, aż nad to oney okazują żądanie.

Jeżeli który z konjuratów tyle ma światła, że się z ufnością może sam w sobie żadney nie obawiać nieuwagi, będzie zapewne daleki zawsze od obowiązywania się, i zaufania tak daleko w przyjaźni, iak inni: poznaie bowiem arcydobrze wielkość i podobieństwo niebezpieczeństwa w które wchodzi, tudzież różne sposoby wywrotu na się: widzi nakoniec, że korzysci spodziewane z przedsięwzięcia są niepewne, a nadgroda dla odkrywającego spisek, przed temi, na któ-



rych jest uczyniony, niezawodna.

Nad to, naywiększa część sposobności ludzkiej zawiśła od doświadczenia. rzadko się zdrowo sądzi o interesie, który pierwszy raz dopiero komu przychodzi w robotę. naymędrsi są ci, którzy, korzystając z własnych błędów, nabierają światła i wniosku do roztropniejszego miarkowania się potym. ale iako nie ma żadnego porównania, któreby uczynić można, i względem niebezpieczeństwa, i względem trudności, między konjuracją, a inną, bądź iakąkolwiek, czynnością; z naywiększego w iedney sprawie doświadczenia, nie można uczynić wniosku, i nabyć sposobności do postąpienia przyzwocie w spisku. aby w nim nie zbłądzić mocno, nie pierwszy raz potrzeba być konjuratem; co się zbyt rzadko trafia: jeżeli się bowiem raz uda? odniesione pożytki tey będą zapewne wagi, iż nie będzie więcey w potrzebie narażenia się na podobne niebezpieczeństwa; jeśli zaś nie? wnet zginie, albo przynaymniej uciekły, boiaźnią prze-

rażony nie odważy się znowu. do tych przeszkód dodamy jeszcze: że mimo największą ku tyranom nienawiść, bardziej kochamy samych siebie, niż drugich nienawidzić możemy: że nie dosyć dla sprzyśiężonych na wzajemney wierności, jeżeli nie będzie o tym w każdym z osobna szczególnego przeświadczenia, jeśli jeden drugiemu zupełnie nie zaufa: że herłzt powinien być baczny na wszystkie próżne strachy, i śmieszne imaginacye, które nagabnąć, oraz na przeszkody prawdziwe, które się w niego zdarzyć mogą robocie; równie albowiem to oboje, ślać się może przyczyną zawodu: że jedno słowo w innym rzeczonym rozumieniu, jedno skinienie nie umyślnie, ale przypadkiem uczynione może wmówić w sprzyśiężonych, iż są wydanemi, a zatem pospieszyć wykonanie: że jedna okoliczność czasu lub miejsca, najmniejszey nie warta uwagi wystarczy częstokroć do zastraszenia umysłów, przeto jedynie, iż nie była przewidziana: że nareszcie ludzie, z natury pewnego jakiegoś ułożenia, zawsze są po-

decyźrliwemi o swoje sekreta, i znaydu-  
ią przyczyny mniemania zdrady w tym  
wszystkim, co się mówi, lub czyni w ich  
obecności; winny bowiem wszystko prze-  
ciwko sobie bierze.

Ieżeli te wszystkie trudności są nie prze-  
zwyciężone w koniuracyach mniących  
na celu śmierć tylko jednego, cóż mówić  
o tych, które knują zamachy na wielu,  
na miasto, lub na całe państwo; gdzie  
zapewne więcej daleko potrzeba czasu  
do przygotowania się, i ludzi do wyko-  
nania?

Podobne uwagi wystawiły umysłowi  
mojemu taki rodzaj przedsięwzięć, jak ie-  
dną rzecz z historyi naywięcej moralności  
i nauki w sobie zawierającą. to mię też  
zniewoliło do udzielenia światu wiado-  
mości owej konjuracyi, którą poseł Hi-  
szpański uczynił na rzecz-polską We-  
necką, w ieyże stolicy, przed lat piędzie-  
siąt sześć. (a)

---

(a) Autor pisał historyą tę konjuracyi  
w roku 1674.

Bydź może, że mój rozsądek uwiodła przyjemność rzeczy, którą opisywać zamyslałam. wyznaię atoli szczerze moje w tey mierze rozumienie: że nigdy podobno nie okazało się lepiey, co może w interesach roztropność i przypadek, cała obfzerność rozumu ludzkiego i różne onego obręby, naywvższe iego wygurowanie i nayskrytsze słabości; wielorakie względy potrzebne do rządzenia ludźmi, różność ostrego od złego i chytrego dowcipu, oraz sposobności od wykretnu. a że niecnota w ten czas iest nayokropnievsza, kiedy dobrych ku złemu używa rzeczy, każdy bez wątpienia, wzdrvgnie się, widząc piękne przynio-ty, zażyte końcem nayniegodziwvszym.

Tak niegdys jeden z mędrców Greckich, widząc winowaycę na łrogich mękach z dziwną stałością wypieraiącego się winy: o! *nieszczęśliwy*, zawołał, *ktory tak dobrej na złe używa rzeczy!*

Po zagodzeniu kl'ni Pawła V z rze-  
czą-pospolitą Wenecką, za pośredni-

ctwem Francyi; gdy i honor świętey sto-  
licy powinny, i sława przyzwoita We-  
netóm ocalały; dla jednych tylko Hiszpa-  
nów została przyczyna nieukontentowa-  
nia: oświadczywszy albowiem papieżo-  
wi i przyjaźni, i zbrojne Wenetów zgro-  
mienie, za złe mieli, iż mimo ich do-  
łożenia się przyłączył do ugody. gdy a-  
toli potym cała iey tajemnica wiadomą  
została, poznali, że nie papież, ale rzecz-  
pospolita była źródłem ich odrzucenia i  
wzgardy. senat ich wyłączył po części  
od pośrednictwa, mniemając, iż nie mó-  
gli być polubownikami, okazawszy ty-  
le sronności. cóżkolwiek bądź, mimo  
tak frogą urazę i złość do niey przy-  
wiązaną, nie oświadczyli iey nigdy za  
życia Henryka IV. obowiązki tego kró-  
la dla Wenetów, i gorliwe przy nich w  
tey kłótni u dworu Rzymskiego obsta-  
wanie, aż nad to wiadome były. śmierć  
iego ołowodziła ich dopiero od tego  
przymusu; nie zostawało tylko wynaleść  
pretext do otwartey nieprzyjaźni.

Gromada piratów, nazwiskiem *Uka*,  
Tom III.

Q

ki osiedli kray, po nad Adryatykiem, w panowaniu Austryackim zostający, a Wenetom pograniczny. ci łotrowie, poczyniwszy wiele napaści i krzywd poddanym rzeczy-pospolitey, zażalaniem byli od Ferdynanda Gretz właściciela owego kraju, a potym cesarza. był to pan bogoboyny, ale miał przy sobie ministrów łakomych, i do podziału zdobyczy w zimowie z łotrami zostających. ci, będąc przywiązanemi do dworu Hiszpańskiego, użyli tej okoliczności do wzięcia zań pomsty z Wenetów. cesarz Maciey tknięty sprawiedliwemi rzeczy-pospolitey uzaleniami pogodził tę kłutnię w Wiedniu, w miesiącu Lutym, roku tysiąc sześćset dwunastego. ugoda ta jednak źle zachowana przez arcy-księcia dała pochoy do wojny, nie tak dlań przy końcu pomyslny, iak się spodziewali Hiszpanie.

Wenetowie łatwo nadgrodzili sobie niciakie szkody w małych odniesione potyczkach. nie obawiając się nic z strony Turczyzny, śmiałni mogli popierać

woynę niż arcyksiążę, którego cesarz naglił do zawarcia pokoju, raz z boiaźni pogroźek Tureckich na Węgry, powtórę oszczędzając wielkich wydatków, co mu się przydać miały do upewnienia sobie elekcji na królestwo Czeskie; która też niebawnie, potym doszła. Hiszpanów znowu, acz szczerą chęć była ułatwić mu sposoby wojowania, lecz Karol-Emanuel książę Sabaudzki, mając także z niemi wojnę, był na przeszkodzie rozrywaniu sił. ani go też znowu od Wenetów odciągnąć nie można było, ponieważ ich przyjaźń umocował wzajemny interes, i pieniężne posilki, w które go Wenetowie opatrywali często.

Nic nie było niecznośniejszego dla dworu Hiszpańskiego, iak to, że Wenetowie wszędzie się wetknąć musieli. łagodny i spokojny tak Filipa III, iak księcia *Lermy* iego wierny geniusz, nie okazywał mu żadnego szkodku do wyśścia z tego zatrudnienia; lecz jeden Hiszpański we Włoszech minister, daleki



zgoła od takiej powolności, przedsięwziął to uścić.

Był to *Alfons de la Cueva* margrabia *Bedemar*, ordynaryjny w Wenecyi poseł, ieden z najmocniejszych i najniebezpieczniejszych geniuszów w całej Hiszpanii. okazuje się to z piśm jego, iako znał wszystko, co tylko wyczerpnąć można w dawnych i teraźniejszych historykach do udziałania człowieka ośbliwzego. porównywał on ich podania, z rzeczami za swoich czasów wydarzonymi, uważał dokładnie różność i podobieństwo interesów, i ile ich różnica, odmienia to podobieństwo, które na wzajem między nimi zachodzi. pospolicie dawał zdanie swoje o skutku przedsięwzięcia natychmiast, skoro jego ołnowa i załady wiadome mu były: jeśli zaś napotytn postrzegł niedokładność lub zawód domysłu, powracał do źródła swego błędu, dla doyscia przyczyny onego. przez tę usilność uczenia się, został nareztwie u polobionym do poznawania dróg pewnych, prawdziwych szrodków,

i głównych okoliczności, które wróżą pomysłność wielkich zamyśłów, i pospolicie je uskuteczniają.

Ta ustawiczna nawykłość czytania, rozważania, i posłrzegania rzeczy tyczących się świata, do tego stopnia uniośła w nim bystrość rozumu, że jego domysły o przyszłości uchodziły niemal za prorocтва w radzie Hiszpańskiej. z tą głęboką znajomością natury interesów wielkich, połączył szczerulne talenta do ich sprawowania: łatwość mówienia i pisania z niewypowiedzianą przyjemnością: osobliwizy instynkt w poznawaniu ludzi: powstać zawsze wesołą, szczerą, i więcej ognia jak powagi w łobie oznaczającą: humor swobodny, grzeczny, i tym więcej niezbadany, że wszyscy przenikać go Niemali: zwyczajnie śodkie, powabne, przymilające się, i dzielne do wybadania serc nawet nayskrytyżnych: wszystkie nareszcie pozory zupełney swobody umysłu, w naywiększym pomieszaniu.

Posłowie Hiszpańscy mogli naów-

czas przewodzić po dworach, do których ie poślano. margrabia *Bedemar* wyznaczony był do Wenecyi, roku 1607. iako na naytrudniejszy urząd zagraniczny, gdzie nie można mieć forytarzami kobiet, mnichów, ani faworytów; i tak radzie Hiszpańskiej przypadł do smaku, że acz potrzebnego gdzie indziey, szesć lat nie chciała ruszać z owego urzędu. to długie przebywanie dało mu czas zbadać rząd rzeczy - pospolitey, przeniknąć nayskrytsze onego sprężyny, odkryć w nim moc i słabość, doskonałość i wady.

Widząc, iż arcy - xiążę musiałby zawrzeć pokóy, a ten koniecznie przynieść Hiszpanom hańbę, ponieważ z ich strony mełusznosc znaydowała się; dla odwrócenia tego, umyślił coś przedsięwziąć. po rozważeniu stanu, na ów czas, Wenecyi, zdało mu się nietrudne oney opanowanie, zwłaszcza przy owych intrygach i porozumieniu się, które tam miał, oraz przy tych siłach, które mieć mógł także. Wenecya przez utrzymywanie wielkiego woyska ogolocena z broni, a bar-

dzioły jeszcze z ludzi do boiu sposobnych, w straszną tylko można potęgę morską, mniemała się mocarstwem w Europie pierwszym, i naybelsbezpieczniejszym. z tym wszystkim ta niewyciężona flotta nie mogła się krokiem prawie oddalić od brzegów Illiryi, iako siedliska wojny. ani woyska lądowe bliżey były. cóż się więc oprzeć miało przybiciu flotty Hiszpańskiej? dla ubezpieczenia onego tym więcej, hrabia *Bedemar*, umyślił opanować głównieysze mieysca, iako to: rynek świętego Marka, i zbroiownię; co że z trudnością staćby się musiało bez zawichrzenia iakiegoś w mieście, mniemał potrzebą zapalić o tymże czasie wśzyfikie mieysca nayspółobnieysze, na którychby obronie szczegulniey zależało.

Nie chciał atoli zaraz pisać o tym do Hiszpanii. wiedząc, iż monarchowie nie chcą się oświadczać w podobnym interessów rodzaju, aż chyba, kiedy już tak są wykierowane, że do ich nie więcej zostaje wykonania, nad pewność pozwolenia, gdy się udadzą; przestał tyl-

ko na oznajmienie xiążęciu *Uxedy*, wielkiemu sekretarzowi stanu: że widząc zniewagę dla domu Austryackiego z wojny Fryolickiej przez zuchwałe Wenenów postęпки: tudzież gdy wszystkie kroki do zgody, tak w Wiedniu, iako i indziej czynione były haniebne, znalazł się bydz w obowiązku, do którego natura i polityka niewolą wiernego poddanego; to iest, do chwycenia się nadzwyczajnych środków, któreby mogły ochronić pana i oyczyznę od nieuchronnej fromoty: że ten obowiązek gorliwości tykał go się naywięcey, z przyczyny urzędu, w którym, mając okoliczność zapatrywać się codziem na źródła nieszczęścia wyciągającego zabieżenia, naylepiey mógł sądzić, i uczynić wybór przyzwoitych na nie lekarstw: że nakoniec, miał się uścić w tey poddanego i ministra powinności sposobem godnym iego gorliwości o powagę swego monarchy.

Xiąże *Uxedy*, znając go takim, iakim był rzeczywiście, domyslił się w podobnych

bnych oświadczeniach przedsięwzięcia nie  
 mniej ważnego, iak niebezpiecznego. ale  
 że ludzie rozzumni nie wchodzą po spo-  
 licie w poznanie takich rzeczy, chyba z  
 musu; nie udzieliwszy swoich myśli pier-  
 wszemu ministrowi, odpisał tylko do hra-  
 bi *Bedemar* w wyrazach ogólnych, z po-  
 chwałą gorliwości, i z oddaniem re-  
 szty na zwykłą jego roztropność. mar-  
 grabia, nie spodziewając się inakšzey od-  
 powiedzi, bynajmniej nie zadziwiony  
 tak zimną, zaczął już szczerze myśleć o  
 kierowaniu rzeczy w ten sposób, aby był  
 potym pewny iey potwierdzenia.

Nie było nigdy wielowładnieyszey  
 monarchii nad powagę, z którą senat We-  
 necki rządzi rzeczą-pospolitą. zachodzi  
 tam nieskończona różnica, w naydro-  
 bnieyszych nawet frašzkach, między szla-  
 chtą (a) a ludźmi innego stanu: ona

---

(a) *Szlachta w rzeczy-pospolitey III'* ne-  
 ckiey dzieli się na dwie klasy: to jest na  
 szlachtę zwaną właściwie Wenecką, les

tylko może iść na rzędy wszystkich

nobles Venitiens; & les nobles de terre ferme, lądową czyli mieszkającą po powiatach. pierwsi są panami: drudzy poddanemi. i między pierwszemi jednak zachodzi różnica. w wojnach ustawicznych z Turczynem postradałszy wiele szlachty, przyprowadzona częstokroć do niedostatku rzecz-pospolita, chwytata się sposobu handlowania szlach. ctay. prz dać one częstokroć i obcym. szlachta atoli starożytnych familii więcej waży nad prusko-ńioną, oraz przodkaię ię w wszytkich względach rzeczy-pospolitey, urzędach, i dostoićstwach. z tego to grona obywatelów obieraię Dożów, Radę dzieięciu, he-tmanów wielkich, generalów &c. szlachta lądowa mało co ważata w swoich powiatach, nie więcej znaczy w stolicy iak naylichszy człowiek. i żadnego znacznego urzędu, ani dostoićstwa w rzeczy-pospolitey otrzymać nie może. zostawione ię są tylko pomniejsze, iako to konsyliarzów i as-sessorów, w magistraturach i sądach także nie wielkiey wagi, wyznaczonych do prowincyi; które są bardziey służebnicze. iak zasęczyt przynoszące: we wszytkim low em śiępo iść miszą za zdatni piewszego urzędnika, czyli sędziego: a nim zausze bywa rodowity szlachcie H'enecki.



provincyi iey panowania: gdzie najwięksi panowie i urzędnicy muszą mieć dla nich względy, raczy iak dla monarchów nie iak dla rządców: ieżeli zaś rzecz-pospolita uowierzy niekiedy znaczniejszych urzę ów woyskowych cudzoziemcom, to zawsze pod warunkiem słołowania się do woli wielkiego hetmana Weneta (a) co się pospolicie kończy na samey tylko mocy wykonywania. a że pozornieyżego nie ma pretextu do obłożenia podatkami pospółstwa, nad wojnę, wyprawa na *Ufoków* podała szlachcie, iako mającey sławanie o niey; pomyslną bardzo bogacenia się okoliczność. wojna ta niewy-

---

(a) Generalissime de Venise, hetman wielki albo admirał, urzędnik tak wielkiej powagi odtąd iak obeymie rząd, flotty, że rzecz-pospolita nie może prawie, albo przynajmniy nie wdaje się w iego czynności, przez cały czas urzędu, który trwa lat trzy. wszyscy inni generałowie woysk Weneckich tak mu są podlegli, że woli iego w niczym sprzeciwić się nie mogą.

R ij

powiedzianie kosztowała wiele. prócz pieniędzy wychodzących do Pedemontu, potrzeba było potym utrzymywać trzecie niemal woysko w Lombardyi, przeciwko rządcy Medyolanu, którego się zawsze obawiać przychodziło, aby iakiey dla arcy-książęcia nie uczynił dywersyi.

Słuszność sprawy rzeczy-pospolitey czyniła rządców śmielszemi do wynadywania nowych co raz ździeśńw, ale nie przeto lud na nie cierpliwszym. powiększono ie do takiego stopnia, iż margrabia *Bedemar* ślusznie mógł się upewnić, że umysłona przez niego rewolucya, takby była przyjemną dla ludzi niższego stanu, iak okropną dla panów. co większa, i między temi wielu się znajdowało nieprzyjaznych władztwu. byli to przychylni dworowi Rzymskiemu, iedni w większey liczbie dumni i mściwi, a urażeni o to, że w czasie kłótni z tym dworem rzecz-pospolita poszła przeciwko ich zdaniom; gotowi byli na znofzenie i uczynienie wszystkiego, byleby tylko pozbawić powagi, nią zażyczyo-

nych. widok klęsk oyczyzny byłby był  
 dla nich przyjemnym, iakoby wrzкомо  
 wypływających z złego rządu się ich  
 przeciwników, którego nie pochwalali.  
 inni znówu, z prośoty i nieoświecenia,  
 chcieli w prawowierności przewyższyć  
 samą nawet świętą stolicę. ponieważ  
 przy zgodzie, papież odstąpił niektórych  
 pretensyi swoich, domyślając się w tym,  
 raczey jego polityki i mufu, niż szcze-  
 rey woli; obawiali się, aby czałem w o-  
 wym razie restrykcyja mentalna nie mia-  
 ła mieysca, a klątw tak iak pierwey nie  
 trwała w intencyi oycy świętego. po-  
 między niemi byli niektórzy senatorowie,  
 nie mniej w majątek, iak w rozum ubo-  
 dzy; ci nawięcey dopomogli potym  
 margrabi *Bedemar*, wciągnięni od nie-  
 go pierwey przez szczodre dary w to  
 rozumienie, że od owey z Rzymem  
 kłatni nie można było być Wenetem  
 bez zawodu sumnienia.

Mimo surowy zakaz dla szlachty nie  
 obcowania z cudzoziemcami, margrabia  
 postarał się o przyjaźń nayuboższych i

naybardziej nieukontentowanych. miałli z nich który iaką bliską w klasztorze krewną, fryierkę albo xiędza życzliwego; dokupował się ich znajomości za co bądź; i czynił darowizny, choć pospolite z famych ciekawości zagranicznych, nie przeto iednak mało kosztowne. podobna hojność, uczyniona bez potrzeby, czyniła zyskującym nadzieię większych jeszcze: chętnie więc dogadzali ciekawości jego we wżyskim, w czym tylko od nich wiadomości zasięgał; dowiadywali się o tym, w czym fami pewności nie mieli, dla dokładniejszego uiszczenia się w obowiązku; a narazie za doznaniem większey nad nadzieię wdzięczności jego, nie mogli bydź spokojnemi, nie zniewolwszy dlań oraz i swoich łaskawców. można rozumieć, że dla tych, potrzeba była pobudką: przykro albowiem przychodziło im znosić, że o toby zupełnie od nich zawisłe zaczęły iuż ich przenosić w narażku, a to szczegulne z darow, czanionych onym, przez wzgląd ich. ale cóżkolwiek bądź, odtąd nie było żadney w senacie

radv, aby o niey nie wiedział poseł Hiszpański; żadnego rozrządzenia wojennego, aby nie byli ostrzeżeni hetmani arcy-xiążęcia, pierwey ieszcze, nim hetmanom rzeczy pospolitey dano rozkaz wykonywania onych.

Przy tych intrygach, do uskutecznienia замыśłu trzeba było ieszcze posłowi znaczney liczby żołnierzy. ale że mocne Hiszpanów w Lombardyi znaydowało się woysko, nie było się bać czego niedostatku ludzi, byleby tylko wielkorządca Medyolanu chciał się podjąć nieczestnictwa roboty. margrabia *d'Inozia*, będący nim na ów czas, nie mógł się do tego przydać, będąc w ściśleych związkach z xiążęciem Sabaudzkim, przez pokóy zawarty z nim w *Ast* (a) za poszczednictwem Francyi i Wenetów. margrabia *Bedemar* znając, iż ta negocyacya nie miała bydz mile przyiętą w Hiszpa-

---

(a) *Mieſto ſłoteczne hrabstwa tegoż nazwiſka w Sabaudyi.*

nii, pisał natychmiast o jego odwołanie, namawiając oraz *Dom Pedra* z *Toledu* margrabię *de Ville-franche* wielkiego przyjaciela swego, aby nie zaniechał starać się o miejsce po nim. Stało się wżyltko podług jego żądania. *Dom Pedro* wyznaczony na urząd po *Inoiozie*, przy końcu roku tyłąc sześćset piętnastego. Staławszy ledwie na miejscu, dał znać zaraz o sobie do Wenecyi przez margrabię *de Larc*; a posel zwierzwiży mu się zaraz owego zamiysłu w sposobie iak nayprzyczwoitłzym do zniewolenia, nayusilniev polecil wybadanie z nowego wielkorządcy. ieżeliby nie mógł mu dać tyfiąca pięciuset naywybornieyszego w czasie ludu.

*Dom Pedro*, ucieszony wielkością przedsięwzięcia, posłanowił go wspomagać, ile tylko bydz mogło bez podania się na pewną zgubę w przypadku zawodu; i wysłał powtórnie margrabię *de Larc* do Wenecyi, dla upewnienia w tym posła, z tą iednak uwagą: iż nie zdawałoby mu się posyłać owych ludzi, bez

ofobliwzego w nich wyboru; którzy ie-  
 żeliby potym zginąć mieli, nań wielka  
 padłaby wina za narażenie na niebezpie-  
 czeństwo nawalecznieyszych żołnierzy:  
 że atoli dać mu ich obiecywał, podług  
 możności, i z zaręczeniem o każdego wie-  
 rze iak nayspewnieyszym.

Nie było nic potrzebnieyszego do  
 przedsięwzięcia pośła, nad niedopuszcze-  
 nie wszelkiej ugody. tym końcem na-  
 mówił margrabiego *de Larc* na oświad-  
 czenie od rządcy Medyolanu warun-  
 ków pokoju arey trudnych dla senatu  
 Weneckiego. iakoż senat, przyjąwszy ie  
 bardzo nie mile, nie chciał ani mówić  
 o zgodzie. nie mniej i *Don Pedro* przy-  
 łożył się do pomącenia rzeczy, bardziey  
 ieszcze. książę Mantuański nie bardzo miał  
 wiele chęci przebaczyć zbuntowanym  
 poddanym swoim, tak, iak przyrzekł tra-  
 ktatem w *Ast*; nabechtano go więc, aby  
 się w tym uparł, i zaczętey przeciwko  
 nim dokonywał pomsty. co do xiążę-  
 cia Sabaudzkiego, temu uczyniono ta-  
 kie propozycye dla dopełnienia owego



traktatu, iakich wiedziano, że przyiąć nie miał; ze strony zaś znowu swojej wymawiali się od złożenia broni, po nim, iak należało; pretextem wojny Fryulskiej, w której Hiszpania bez nieślawy nie mogła bydz daley obojętną.

Woyska Weneckie, przeszedłszy za (a) Lizonzo obległy (b) Gradyšk stolice państw arcy-książęcia. rada Hiszpańska, do tychczas obojętna, widząc, iż go zupełnie z państw ogołocić zamysłano, pogroziła nieprzyjaźnią. i wtenczas to zakończyła się niechęć między pokolemiami Hiszpańskim i Niemieckim, domu Austryackiego. powzięta z kłótni tyna i brata Karola V. o następstwo cesarstwa. wdanie się Hiszpanii w tę wojnę pierwszym było zgody dowodem.

---

[a] Lizonzo, rzeka w Karnioli.

(b) Gradyšk, mocna twierdza w prowincyi Fryulskiej. Weneccowie wysławili ją roku 1472 dla zastonięcia kraju przeciwko najeźdom Tureckim. z czasem opadła pod panowanie austryackie wraz z resztą hrabstwa Gorycz.

*Dom Pedro* dał rozkaz pułkownikowi *Camballotta* podsunąć się pod (a) *Kremę* z wojskiem, i dwadzieścia cztery *corvchley* wielkich narządzić *harmat* w *Padwii*, na wyprawę, iak głosił, wkrótce ośmiu tysięcy ludzi pod wodzą *Dom Sanchez de Luna*, z drugiey strony wielkorządca *Neapolitański*, krążąc po morzu szrodziemnym z flotą *Hiszpańską*, straszył *książęcia Sabaudzkiego* naysciem go od (b) *Ville-Franche*; a tym czasem przeciął wszystkie pasy, któremi zkadkolwiek iaka dla rzeczy-pośpolitey mogłaby nadeysć pomoc; i ustawicznie brał się ku golfowi dla trzymania na wodzy floty *Weneckiey*.

Gdy ten gwałtowny postępek ministrowie rzeczy-pośpolitey wszędzie po dworach okrzyknęli, *margrabia Bede-*

---

(a) *Krema*, miasto w państwie *Weneckim*, stołeczne prowincyi *Kremańsko*, z mocną twierdzą.

(b) *Ville-Franche*, *Villa-Franca* miasto w *Pedemoncie*.

mar umyślił go usprawiedliwić; mniemając, iż nie mało pośłużyłoby do tego przedsięwzięcia obalić te zaślady powłócznego wielbienia, z którym cała Europa od wieków była dla tey rzeczy pośpolitey, iako, naydawnieyszey i ze wszech państw naywolnieyszey. tey wolności świeżo, nieiako, dowiodły i dodały blasku różne piśma, z okoliczności kłótni między nią a papieżem zaszley wydane, które, acz miały dosyć mocnych z przeciwney strony odpowiedzi, miano ieszcze za niezbite i nieprzekonane. pośeł, zaprzętnąwszy się nowym ich przezyrzeniem, w niewielu rozdziałach zbił liczne foliały wszystkich autorów Weneckich, a i jednego nie uczcił wipomnieniem go z nazwiska. a że w podobnym rodzaju materiyi żadney nie ma gadki, którąby człowiek rozumny nie potrafił uczynić zawiłą, pod pretextem dowodzenia prawa cesarzów do Wenecyi, pokazał, że iey niepodległość była iedynie marą, tak właśnie, iak mniemane nad morzem panowanie.

Do

Do zamiaru posła na nie się nie da-  
rzyło obławienie tego, iż był oney xiąż-  
ki autorem; wydał ją więc tak zręcznie,  
że przez całe życie nie wiedziano kto-  
by ją napisał. możnaby się dziwić, że  
nań zaraz podeyżrzenie nie padło, ale  
jest do wierzenia, że go ieszcze dobrze  
Wenetowie nie znali. nie dając się ni-  
gdy poznawać z innych miar, prócz ży-  
wości, popędlivosti, a niekiedy i trzpio-  
tostwa; ubliżał przez to okazyi sądze-  
nia, aby człowiek taki gorączka mógł  
bydź autorem statystyczney satyry, piła-  
ney z navdelikatniejszyą chytrością. rzetel-  
ność i słuszne zdają się bydź wszędzie  
iey zasada; przeszczyпки zaś rzucane miey-  
scami przeciw bezprawiom Wenetów w  
skromnych na pozór wyrazach, przez to  
samo iednały sobie zaletę.

Dzieło to, mające za tytuł, *Squittinio  
della liberta Veneta*, wiele sprawiło wrza-  
wy. z niewiadomości autora onego, po-  
deyżrzenie padło naturalnie na dwór  
Rzymski, iako iuż wiele piśm pierwey wy-  
dający. obdarzeni większym światłem i

wiadomościami niektórzy senatorowie, rozumiejąc, iż wszyscy, tak iak oni, czuli moc onego; ulękłszy się ztąd bardziey, niżby być mogło z przegranej potyczki, zlecili *Fra-Paolowi* rostrząsanie owej xiążki. ten człowiek, dworując sobie dotąd ze wszystkich strony przeciwney pifarzów, po mocnym zastanowieniu się oświadczył nakoniec, iż nie należało odpowiadać na nią, ponieważ w odpowiedzi musiałby się pewne objaśnić okoliczności, które raczey przysłało zagrzebać w niepamięci starożytnych wieków: ieżeliby iednak zdaniem senatu przysłało na godność rzeczypospolitey uiąć się za to dzieło, że podejmował się tak zatrudnić dwór Rzymski, iżby odtąd ani mu przyszło kiedy na myśl napastować Wenecyą. ta rada w pierwszym zapędzie gniewu pochwalona sprawiła *Paolowi* miłą bardzo okoliczność wydania arcy-lubey iemu historyi zboru Trydenckiego; bez czego nigdyby zapewne nie uyrzrzała świata.

Tym czasem, wyprawa wojenna w

roku tyfiąc sześćset szesnastym upłynęła bez żadnych dla oboiey strony pożytków. xiążę Sabaudzki i Wenetowie, nie chcąc odważać na drugą sławy nabytey w pierwszej, dali moc *Gryttemu*, posłowi Weneckiemu w Madrycie, do umawiania się o zgodę: ale Hiszpanie urażeni doznanyim już tyle razy w nich uporem, podali mu tak niesprawiedliwe warunki, że wszystko na niczym skończyło się. Gradyśk został w oblężeniu; a woyna, nieprzerwana nawet zimą, zapaliła się na wiosnę tak żwawo, że z niey pewnieyszych nad przeszłe oczekiwać potrzeba było skutków.

O tymże czasie; za nastąpieniem przymierza w Hollandyi, gdy wielka część iey woyska stała się nieużyteczną, a wolontyerom Francuzom i Niemcom przyszło szukać gdzieindziey mieysca; hrabiowie Nassawski y Liwenszteynski, przywiedli ośm tysięcy zbroynego ludu Hollendrów, i Wallonów w służbę rzeczypospolitey: co dało pochop Hiszpanom do uskarżenia się przed świętą sto-

licą, iakoby Wenetowie narażali Włochy na oczywiste niebezpieczeństwo kacerstwa, przez obcowanie z tym nowozaciężnym ludem. ale poseł Wenecki u dworu Rzymskiego odparł tę potwarz odkryciem prawdziwych Hiszpanii pobudek, wypływających raczey z zazdrości, iż dwie potężne rzeczy - pospolite swóy na nią łączyły oręż; iak z prawowierney gorliwości o religią.

Margrabiemu *Bedemar* arcy-złe poszłooby dla interesu, gdyby był papież zalecił Wenetom rospuszczenie owych kacerzów. ponieważ ludzie woyskowi, służąc za granicą, zamiarem zysku powodują się zwyczajnie, wielka dlań była otucha wciągnięcia wodzów tego najmniejszego woyska w swoją sprawkę za iakąkolwiek nadgrode, i w nadziei rabowania miasta. do wykierowania tey rzeczy, zdało mu się użyć niejakiego *Mikotaja Renolta*, człowieka z głową i dowcipem, żbiega do Wenecyi, z przyczyn jednak nikomu niewiadomych. margrabia *Bedemar* widział go nie dopiero u posła



Francuzkiego (tam bowiem miał swoje mieszkanie) a w kilku przypadkiem wydarzonych rozmowach poznawszy go z gruntu, ponieważ mocno byłoby mu na rękę mieć takiego przy pośle Francuzkim człowieka; ściłą z nim zabrał przyjaciół.

Ten *Renolt*, acz bardzo ubogi, szacował więcej cnotę iak bogactwa, przenosząc iednak znowu sławę nad cnotę, tak dalece: że w niedostatku środków uczciwych do dośścia oney, nayniegodziwszych chwytac się nie było dlań grzechem. nauczywszy się z ksiąg starożytnych autorów tey tak rzadkiey obojętności na śmierć, która jest pierwszą wielkich przedsięwzięć zasadą, żałował zawsze owych sławnych czałów, gdy zacność prywatnych osób stanowiła państw losy, a ludziom nie zbywało ani na sposobach, ani na zdarzeniach okazania oney.

Margrabia *Bedemar*, wyczerpnawszy go z gruntu, a mając potrzebę takiego

człowieka, któremu by w kierowaniu swego interesu zupełnie poufać można było; oświadczył mu, zwierając się onegoż, iż od pierwszego o tym pomyślenia, wiele w nim położył nadziei. Renolt wdzięczniej to przyjął oświadczenie, niż naywiększe, gdyby mu dano, pochwały. ani wiek podeszły nie wstrzymał go od obowiązania się. im mniej mu zostawało życia, tym też i mniej miał do odważenia. zdawało mu się owszem, iż nie można było lepiej użyć kilku lat smutney starości, iak poświęcając ie na pamiątkę imienia swego w dalekie czasy.

Margrabia *Bedemar* dał mu wexle i listy wierzalne, potrzebne do umowy z dowódcami Hollendrów, z przestroga jednak utajenia gruntu rzeczy, i tylko napomknienia im: że w podobnych niechęciach, iak się oczewiście znayduią między rzeczą pospolitą, a domem Austryackim; poseł Hiszpański, mieszkając w Wenecyi, z przeżyźnienia pewnych okoliczności, któreby mogły narazić osobę iego na zapalczywość pospólstwa; chciał sobie za-

mówić, znaczną śmiałych i wiernych przyjaciół liczbę. pretext to był ladaiański i prosty; z tym wszystkim, iaka taka zaślona, wielką bywa pomocą w podobnym interesów rodzaju. mało to szkodzi, iż poznają iakowąż w rzeczy tajemnicę, byleby tylko iey nie przeniknęło. tą sztuką spodziewał się podeysć i do siebie przeciągnąć pierwsze czoło lądowego wojska Wenetów, a przez to tak resztę osłabić, iżby nie trudno było dla *Dom Pedra* przemodz, gdyby ią ruszyć chciano do Wenecyi na pomoc przeciwko spiskowym. flotta atoli nierównie była strasznieyszą. wojsko morskie zawsze niezwyciężone, i w wierności pewnieysze, składało się powiększey części z ludzi narodowych. nie należało bynajmniej wątpić, aby za pierwszym objawieniem spisku nie miało polecieć na ratunek oyczyzny. zaufanie w floccie Hiszpańskiej było niepewne, bo też i nie przystało narażać na los polityczki pomyślność przedsięwzięcia, wielce już i zkąd inąd niepewnego. szło

więc o znalezienie takich środków, aby ta flotta stała się nieużyteczną.

Poseł, nie mając tyle doświadczenia w sprawach morskich, iak wielko-rządca Neapolitański, wódz floty Hiszpańskiej; mniemał zasięgnąć od niego w tej mierze rady. owym wielko-rządcą, który miał zostać główniejszym aktorem tragedyi układanej od posła; był ów książę *Ofsony*, tak sławny z swoich miłości! równie odważny, iak *Dom Pedro* i margrabia *Bedemar*. podobieństwo ich humorów ściśłą między niemi skojarzyło przyjaźń. *Dom Pedro* i książę *Ofsony*, nie byli wielkimi w polityce ludzmi; ten co większa miał pewne dziwactwa i chęć, zbliżające się niekiedy aż do głupstwa: lecz powolność obój dla margrabi *Bedemar* wystarczała im za sposobność, której nie mieli. zyski, co je rozbój morski gali tym, którzy się nim bawią pod wielkim iakim wsparciem; przywabiły na dwór wielko-rządcy Neapolitańskiego wświstkich, ile ich tylko być mogło na śródziemiu, sławnych rozbojników.

wielką rządca płodny zawsze w nadzwyczajne zamiary, a z natury bardziey rozrzutny iak majątku cheiwy, wspierał ich, nie tak dla zdobywszy, którey mu udzielił częśćkę, iako raczey dla utrzymania przy sobie znaczney liczby odważnych na wszystko ludzi. nie przestając na onych przyimowaniu, skoro mu powiedziano o iakim walecznym, i w swoiey umiętnym sztuce, sam o niego starał się przez wszystkie i tak skuteczne sposoby, że go na reszcie mieć u siebie musiał. to mu się właśnie zdarzyło, względem niejakiego *Jakóba Piotra* Normandczyka, który tak z swoiey wielką miał sławę sztuki, że inni za naywiększą dla siebie brali chlubę przyznać go swoim w rozboiu mistrzem. umysł tego człowieka nie miał nic barbarzyństwa, towarzyszącego zwyczajnie temu stanowi życia. zebrałwszy dość majątku do przystoynego obeyścia, mimo samą porę sposobnego i czerstwego wieku, umyślił zaniechać rozboiu, i osiadł w państwach książęcia Sabaudzkiego. ten pan, miłośnik wszystkich rzadkich talentów, umiejący ie w miarę

hoynie udzielonych i sobie, szacować; znając ze sławy tego piratę jednym z najsławiejszych ludzi, pozwolił mu osieść w *Nicii*. (a)

Co tylko być mogło żeglarzów, żołnierzy, oficerów i matków pływających około tej strony, wszyscy jednomyślnie przybywali zabiegać łaski kapitana. Jego rady były dla nich wyrokami, on ich rozstrząsał kłótnie, nie mogli się wydziwić, przeto, będąc człowiekiem jedynym z najsławiejszych w tej łtuce, którą najtrudniej zaniechać można; porzucił ją wszelako. z tych liczby był także niejaki *Wincenty Robert* Marsylczyk. przybywszy do Sycylii wielkorządztwa xiążęcia *Ofsony*, arcy-łaskawym jego zniewolony przyęciem, obowiązał mu się w służbę. a że xiążęciu wiadomo było, że ów rzeczony kapitan był towarzyszem *Roberta*, poufale użalił się raz przed nim na to, że jego przyjaciel obrał raczey państwo xiążęcia Sabaudzkiego na mieszkanie, iak jego prowincją. te żale połączywszy z oświadczeniem osobliwego

---

(a) *Nicia*, miasto wxtwie Sabaudzkim,

fzacunku dla mężstwa i sposobności w żeglarsztwie kapitana, zakończył wreszcie na tym, iż chętnie odważyłby wszystko na przeciagnienie go do siebie.

*Robert* z radością wziął na się ten interes, który tak skutecznie poparła hony-  
 ność wielkorządcy, że kapitan meiao  
 musiał przystać, i przenieść się z całym  
 domem do Sycylii.

Skłonność jego do żeglugi, nie była  
 iefzcze w nim zgasta. wielkorządca swie-  
 żo tak piękne kazał sporządzić okręty,  
 karawany zaś Tureckie, arcy bogato ła-  
 dowe, były w podróży z tak słabym po-  
 cztem, że kapitan nie mógł oprzeć się  
 pokusie. nadgrodziła mu pracę korzyść  
 obfita, a xiążę *Ofsony* i w tym nie omie-  
 szkał okazać dowodu przyjaźni, dawszy  
 mu więkłą część zdobyczy; wszakże pod  
 warunkiem przeniesienia się z nim do Nea-  
 polu, gdzie z rozkazu królewskiego miał  
 na rządy wybrać się; oraz iachania do  
 Prowancyi, aby tam mógł przemówić  
 wszystkim znajomych swoich, umieję-



tnych w żeglarstwie. dopełniając rozkazów kapitan, przyprowadził mu ich potym tyle, że było czym dostatecznie uzbroić pięć okrętów, xiążęcia własnych.

Z tą nie wielką flotą splądrowawszy wszystkie wyspy i pobraża wschodnie, zakończył pierwszą wyprawę wielką potyczką, a w niej częścią zatopieniem, częścią poimaniem znaczney eskadry galer Tureckich.

Właśnie o tym czasie Margrabia *Bademar* udzielił swego zamyśłu xiążęciu *Osfony*, pewien jego doń powolności. ten xiąże, mniemając się panem morza, nic nie żądał bardziey iak uniżenia Wene-tów, też o sobie rozumiejących, a nie tak, iak Turcy, do pokonania łatwych. otworzył się z tą myślą przed kapitanem, nie przepomniawszy oraz zachodzących w niej przełożyć trudności. kapitanowi nie zdały się być nieprzezwyćżonemi. zaśzło więc między niemi szczere w tey mierze umawianie się, i osnowa w kilka dni zrobioną została. kapitan wyiechał nagle, i w  
spo-

spofobie oznaczającym strach wielki, lub poſpiech niewypowiedziany. wielkorządca wyſłał natychmiaſt czaty po wſzyſkich drogach, wyiawſzy prawdziwą iego podróży, na ſchwytanie go żywcem lub martwym. żonę i pozoſtałe po żbiegu dzieci oſadzono w więzieniu, z oſtatnią na pozór ſurowością, a dobra na ſkarb wſzyſkie ogołem zagrabiono. lubo wielkorządcę już nie dopiero znano bydź człowiekiem popędliwym i cholerykiem, gniew atoli iego i nieſpokoyność naterczas oſobliwiey okazywana cały zadziwiła Neapól. charakter kapitana wpadał właſnie na ułożenie xiążęcia. oba byli wartogłowami i nieſpokoynemi; uwierzono więc ich poróżnieniu ſię, mniemając, że tamten mógł co uknować na Hiſzpanią, lub przeciw partykularnym xiążęcia intereſſom.

Cóżkolwiek bądź, kapitan na dawne ſwoie udał ſię ſiedliſko. xiążę Sabaudzki był w otwartey z Hiſzpanami wojnie; znano go też iednym z wſpaniałych panów. mimo urazę iego z wyjazdu, iak ſię mó-

wilo, kapitana do Sycylii, zdrayca nie wa-  
hał się iego znów szukać łaski. przy-  
jęty ludzko opowiedział mu wiele zmy-  
ślonych przedsięwzięć wielkorządcy na  
Wenecyą, okropnych na samo pomy-  
ślenie, ale żadnego podobieństwa i zwią-  
zku nie mających z prawdziwym; w które  
wrzкомо nie mogąc się wdać z hono-  
rem, myślił iakoby o wyśściu z Neapo-  
lu z całą swoją familią, ale że, po odkry-  
ciu tey rzeczy przez wielkärządcę mu-  
siał wreszcie, dla uniknienia pomsty ucie-  
kać w tym smutnym stanie, zostawiwszy  
połowę duszy kochaną żonę i dzieci na  
wołą nayokrutnieyszego z ludzi. ulito-  
wany z tak smutney powieści xiążę Sa-  
baudzki, przyjąwszy go arcy-łaskawie, u-  
pewnił oraz, że przez związek iego z We-  
netami interessu, brał na siebie odwdzię-  
czenie zobopólney iego dla nich usłu-  
gi; iczeliby Wenetowie nadgrodzić nie  
mieli: a że zdawało mu się aby senat  
Wenecki sam iego usły o wżyszkim był  
uwiadomiony, zachęciwszy go do zno-  
szenia tym czasem przeciwności z umy-  
ślem człowieka mężnego, dał mu dary

znaczne, we wszystkie potrzeby podróży hojnie opatrzył, i posłał do Wenecyi zaleconego listami świadecznemi. (a)

Nie mnieysza była litość i Wenetów, iak książęta Sabaudzkiego. ucieczka, lzy, ubóstwo, rozpacz, sława kapitana, nadzieia, iżby na ich usługę podobne mnóstwo walecznych sprowadził ludzi, iak nie dawno dla książęta *Offony*; lecz nad to więcej ieszcze odkrywanie zamiarów wielkorządcy w pozorach właśnie na prawdę wpadających, i tak iak było potrzeba; wszystkie te okoliczności tak mocno mówiły za nim, że natychmiast ieden mu w wodzę oddano okręt. dar. mo *Kontaryni* Wenecki w Rzymie posłał ostrzegał przez listy, aby żbiegowi od książęta *Offony* nie chciano ufać. wielkiemu przestachowi towarzyszy zwyczajnie zbyt nie dowierzanie; to też wzięło górę nad roztropną radą ministra. Wenetowie przełknięmi byli mocno, uwierzyli więc we wszystkim zdraycy.

---

(a) *credenciales*.

Wkrótce potym, za wyściem flotty pod żagle, kapitan, znając iakiey wagi byłoby okazanie z razu swiego męztwa, tak znaczne nad *Ufkokami* odebrał korzyści, (postarawszy się o rozkaz na ich podiażdowanie, ) że za powrotem z gonitwy iedynaście mu do tamtego dodano okrętów.

Ta dlań pomyślność nie mogła bydź długo bez oznaymienia xiążęciu *Ossony*. donosząc mu o niey, tym zakończył: *ieżeli te pantalony (a) zawsze tak, iak teraz, będą łatwowiernemi, śmiem w. xiążęcą mość upewnić, że nie stracę nadaremnie czasu w tym kraju. rospisał przytym listy do wszystkich swoich towarzyszków, którzy pozostali w Neapolu; przemawiając ich na służbę rzeczy-pospolitey. nie trudno mu było dokazać tego: od czasu albowiem ucieczki iego ztamtąd, wielkorządca, zmyślając nieufność i podeyżrze-*

---

(a) Pantalón, płaszcz albo ciarlatan komedyiny.

nie tak się źle na potym, iak pierwey dobrze, obchodził z niemi. xiążę *Offony* kontent z pomyslnych początków, dla udania tym lepiej roli chytrego szalbierza, zaczął się użalać frodze na protekcyą rzeczy-pospolitey kapitanowi daną, a dla wzięcia pomisły, przygar-  
nął do siebie *Ufkoków*, orężem Weneckim z swego siedliska popłoszonych. ci, pod iego zaślona rozpocząwszy swoje po morzu gonitwy, pochwycili niebawnie wielki okręt, płynący z Korfu (a) do Wenecyi, którego zdobyczy przedaż odprawiła się publicznie pod iego sztandarem. nad to zgwałcił wolności portowe, poczynił zabory i wielkie grabieże za letkie bardzo rzeczy; nie chciał daley słuchać wyiednanych rozkazów z Hiszpanii na wypuszczenie pochwytanych okrętów, usprawiedliwiając niepowolność swoją publicznym manifestem; wysłał potym

---

(a) Korfu, albo Corcyra, wyspa na morzu Jonńskim blisko brzegów Epiru; w panowaniu rzeczy-pospolitey zostająca.

ogromną flotę na krążenie po Adryatyku, a jeśli się przytrafiło jaką na Wenetach schwycić korzyść, publicznie do Neapolu kazał wprowadzać zdobycze. nakoniec zupełnie zniszczył ich handel, odważywszy nawet na ostateczną utratę własnych kupców. na co gdy arędarze dochodów publicznych uskarżać się chcieli, szubienicą pogroził wszystkim.

Ponieważ otwartej między Hiszpanią i rzeczą-pospolitą jeszcze nie było wojny, Wenetowie poznać się nie mogli w zadziwieniu z tak dzikich wielko-  
rządcy postępek w. przypisano im szaleństwo jego: ale mędrsi, którym wiadomo było, że nie częstokroć pożyteczniejszego nie ma nad ten rodzaj głupców kiedy są przyzwyczajeni zażytemu, musieli nie lekko, że Hiszpania użyła dziwactw xiążenia do tych wszystkich kroków, których ani popierać, ani przyznać nie chciała.

Poufale jego zabawy i rozmowy potoczne, częstokroć nie o czym innym by-



ły, iak tylko o podchwyceniu portów Istrii panowania rzeczypośpolitey, o spłodowaniu iey wysp, i nawet, iesliby można, wpadnieniu do samey Wenecvi. tym końcem częste bardzo z swoiemi dworzanymy składał posiedzenia i rady; kazał dokładne iey okolic sporządzać mappy, robić galery, brygantyny i inne pomniejszye statki, zgodne do rozmaitych kanałów; doświadczać, ile rozmaita głębia wody mogła unieść ciężaru; do którego ulżenia, łatwiejszych zwrotów, i prędzszego ruchu, nowe codziennie wymyślał maszyny: a rezydent Wenecki w Neapolu, nie omieszkiwał żadney z tych okoliczności dokładnie donosić senatowi, z wielką rozpaczą margrabi *Bedemar*, iuż po części zaczynającego żałować wdania się w rzecz z człowiekiem, tak płochym i nierozsądnym.

Ale skutek uspokoił iego trwogę. kroki wielkorządcy tak były iawne, że Weneccywie śmiali się z nich tylko. ani ludziom nawet głębiey rzeczy biorącym w myśl wpadło, aby coś ważnego w tak ja-

wnym postępowaniu miało być zamiarem.

Nie przestano się śmiać w Wenecyi, a xiążę nie przestawał gotować się szczerze i podług swego upodobania, nie ściągawszy najmniejszey suspicyi. nie ośroźność i płochosć okazywana zawsze, zamiast popłucia interesu, pośpieszyła go owszem nie równie więcey, niż cała ośroźność margrabi *Bedemar*.

Z tym wszystkim zdało się pośłowi zbliżyć już koniec rzeczy, raz dla uniknienia Wenetom czasu do uwagi, powtóre też dla uchylenia się od codziennego niebezpieczeństwa: nie dawno bowiem, gdy flotta Wenecka, wydawszy potyczkę Hiszpańskiej przez pomstę za nieślawienie się oney; splondrowała *Pulią*, (a) gawiedź pospólstwa Weneckiego

---

(a) Pulia, albo Aprilia, prowincya jedna ze czterech części składających królestwo Neapolitańskiego.

tak swywolną ztąd powzięła radość, że pośel z całym dworem swoim byłby zamordowany, gdyby nie przydano straży kraiovey.

Ow smutny przypadek oślodziły mu tegoż dnia pocielzne z pod *Gradyśka* doniesienia *Renolta*, o znalezieniu tak łatwych i gotowych umysłów, że go umowienie się nie wiele pracy i mało czasu kosztowało. odpisał mu pośel, zalecając, aby przed powrotem pojechał do *Medyolanu*; gdzie *Dom Pedro* przyjął go z temi podchlebstwy, iakiemi panowie zwykli pospolicie oślepić tych, którzy się dla ich gubią przysługi. przystąpiwszy potym do rzeczy, oba zgodzili się na to, iżby potrzeba mieć iakieś miasto w państwach lądowych rzeczy-pospolitey, i one w iednymże czasie z Wenecyą opanować, aby nieiako mogło trzymać na wodzy inne, służyć woyskom Hiszpańskim, szturmującym do twierdz, za schronienie, a Weneckim, gdyby ie chciały odpierać, za szranki i hamulec.

*Renolt* przejechał potym przez główne miasta, i zatrzymał się w *Kremie* dla zrobienia fakeyi, z pomocą trzech ludzi, nieiakich *Jana Berarda* i drugiego, *Prowanczyka* poruczników Francuzów, a kapitana *Włocha*, przekupionych od *Dom Pedra*. obiecali oni ukryć pięćset Hiszpanów w mieście bez żadnego podejrzenia komendanta Weneckiego, a w ośm dni opanować miasto. *Renolt*, zważywszy rzecz na miejscu, osądził ją za niezawodną przy tej liczbie ludzi. szło tylko o wyduszenie mizerney załogi, którą składała drużyna kraiowa; wszystkie bowiem porządne rzeczy-połpolitey woyska były lub w twierdzach Fryolskich lub w obozach.

Margrabia znowu *Bedemar* z przełożenia xiążęcia *Offony* uznał potrzebę pozyskania iakiey twierdzy Weneckiey na *Golfie*, dla wsparcia *Uskokow*, i arcyxiążęcia; oraz dla przytułku floccie Hiszpańskiej, gdyby iakim przypadkiem chciała szukać schronienia na owym morzu, żeglując po nim, zdało im się o-

brać k temu *Maran* krzepką twierdzę  
 na wyspie przyległej Istryi, opatrzoną  
 w port wielki, i dużą flotę obić mo-  
 gący. nieiaki Włoch nazwiskiem *Maz-  
 za*, od lat czterdziestu w tym miejscu  
 major, i nie mał tyle powagi, co sam  
 rządca, mający, za znaczną summę, i  
 upewnienie rządu w mieście przyrzekł  
 poślancowi xiążęcia *Ossony* pomienione-  
 go rządcę zabić, skoroby tylko nadeszły  
 rozkazy; a potym twierdzę obić na Hi-  
 szpanów. co zaisie nie trudno do wykona-  
 nia było, rządca albowiem miasta vice-ad-  
 mirał na ów czas *Lorenzo Tiepolo* w wiel-  
 kiej z nim był poufałości: a że z urzędu  
 vice-admirałstwa wiele mu się na po-  
 graniczu zdarzało zatrudnienia w czasie  
 wojny; spuścił się na maiora we wszy-  
 stkim co do rządu wewnętrznego twier-  
 dzy, a to przez zaufanie wieku, dawno-  
 ści, i więkzszego w nim doświadczenia  
 nad innych urzędników załogi.

W tym były stanie rzeczy, kiedy po-  
 śeł umyślił już dokonać swojego dzie-  
 ła, nie przeto, żeby z przeciągiem cza-

fu do ukartowanych nowe nie mogły się już dodać sposoby, lecz zdawało mu się, że zwłoka zawsze jest arcy-szkodliwa w podobnych przedsięwzięciach. do tego, bydź nie może, żeby wszystkie rozmaite środki które się do dobrego mogą przyłożyć skutku, razem i o jednymże czasie rzeczywście mogły posłużyć. za gotowaniem i wyszukiwaniem jednych, drugie się częstokroć odmieniają. skoro się osłabliwszym szczęściem pewna i dostarczająca onych znajdzie liczba, błąd jest nieładajaki opuścić nayglówniejszy punkt tak drogiey okoliczności.

Zależało wiele dla sławy Hiszpanów na tym, aby ich poleł nie mógł bydź przekonany o uczestnictwo zbrodni gdyby się udać nie miała. z tych względów przedsięwziął przed nikim nie wydać się z spiskowych, prócz *Renolta* i kapitana. ci dway ludzie nie znając się z sobą, nie przychodzili doń bez zawołania; on też takie wyznaczał im godziny, aby się zeyść nie mogli. w przypadku ich odkry-

odkrycia, pożyteczniej dlań nierównie byłoby, iżby żadnego między sobą nie mieli związku. z powodu tey boiaźni chciał uśilnie, aby każdy z nich sam przez się, nie zależąc od drugiego, działał. lecz głębsza nad tym uwaga okazała niepodobność. rozpaczając zatył wewnątrz o pomysłności przedsięwzięcia inaczej, jeśli nie przez skojarzenie sił między niemi ufności, umysł wreszcie, acz nie chętnie, odważyć się na to.

Chociaż obom nie zbywało na odwadze i roztropności, ta jednak między niemi zachodziła różnica. *Renolt* sadił się najbardziej na taką sposobność urządzania interesów, iżby przy łatwym wykonaniu skutek ich zawsze następował niezawodny. przeciwnie, kapitan młodszy od niego w wieku, miał się być człowiekiem jedynym do wykonania, a nadzwyczajnym w odwadze. z tych pobudek, margrabia przełożyłszy mu wielorakie negocyacye *Renolta*, jego sposobność w wynajdywaniu środków na wszelkie zdarzenia, wymowę i zręczność do



pozyskania nowych stronników, talent pisania tak potrzebny, mianowicie w ich okoliczności, gdzie należało ustawicznie odbierać doniesienia o stanie floty, prowincyi i woysku: oświadczył oraz zdanie swoje, iż taki człowiek wielce dlań byłby przydatnym; z tą jednak przestrogą: że ten starzec wielkiego doświadczenia, któremu ani na odwadze, ani na mężstwie nie zbywało, dla wieku i stanu swego, bardziej gabinetowego iak żołnierskiego; nie mógł z nim dzielić sławy wykonania. co zaś do *Renolta*, ostrzegł go tylko, że ponieważ kapitał był od xiążęcia *Offony*, wiele wpływającego w ten interes, nie zdawało mu się przeto łatwo ukrywać co przed jego wiernikiem: iż go mocno upraszał o uleganie piratomu tyle, ileby przyzwolicie było do ich zamiaru, i do zniewolenia umysłu człowieka nie mniej zdatnego, iak zuchwalego i butnego.

Uczyniwszy te kroki do skojarzenia zupełney między dwoma osobami ufności, co za podziw, gdy, przy pierwszym

u niego ich zeyściu się, postrzegł obòch serdeczne uściskania! nie ma nigdy tak mocnego ducha, aby się nierostropnych ustrzegł wniosków i sądzenia o rzeczach, które go mocno zadziwią. pierwsza mu więc w tym razie nawinęła się myśl, iżeliby zdradzonym nie był. mnie-  
mając dotąd, że się oba nie znali, nie mógł zrozumieć przecoby swoją przed nim ukrywali zności. ta atoli tajemnica wkrótce objawioną została: iż widywali się u iedney sławney Greczki, kobiety, iak na nierządnicę, osobliwie zacney. nie trzeba było mocniejszego na to dowodu, iak to, że na ich prozbie przed oboma szczegulnie każdego zataiła nazwisko. ta w niej rzetelność tym była dziwnieysza, że obòch ich ku sobie znała dobrze szacunek.

Poseł zupełnie w swoim uspokojony zadziwieniu, trudno wyrazić iak był kontent z znalezionej już między niemi tej iedności, której tak mocno żądał. dowiedział się od nich potym w dalszey zabawie, że każdego nich z osobna

było myślą wciągnąć się w robotę: że przez zbytne owym interessem głowy zaprzątanie, prześiadując często u oney Greczki, rozmawiali niekiedy o rzeczach ściągających się nieco do spraw podobnego rodzaju; jako to, o okolicznościach czasu, stanu i wojny: a choć to było w skrytości i bez żadnego umysłu wydania się, wyznali jednak na siebie szczerze, że żywość rozumowania uniosła ich niekiedy daleko, okazawszy aż nad to prawdziwe ich czucia. poseł wziął ztąd okoliczność przestrzeżenia ich, aby raczyli korzystać z tej uwagi ku lepszemu na czas dalszy baczemu, i przekonaniu się własnymże doświadczeniem: że chcąc, utrzymać prawdziwy sekret w wielkich sprawach, nie tylko nie jest dosyć nie czynić i mówić, coby jakiś z niemi miało związek, ale ani pamiętać nawet nie trzeba na to, co wiemy.

*Renolt* przełożył potym; że na wieść pokoju rozstana przy końcu miesiąca czerwca, officierowie Weneccy ile się bardzo obziedliży z żołnierzami cudzo-

ziemskimi, przywiedli ich do tego, iż ci nie czując więcej nad sobą powagi hrabi Nassauskiego, właśnie o tym czasie zesłanego, ładaiako służyli pod *Gradyckiem*: że hetman rzeczy-pospolitey, obawiając się jeszcze czego gorszego nad to, rozstrzynał ich po nayodleglejszych mieyscach: że oni znowu, ten publiczny dowód nieufania ich wierności wziąwszy dla siebie za obelgę, swywoľnie zbuntowani nie chcieli sľuchać pewnych senatu rozkazów, i za to ściągęli na siebie karę, gdyż hetman musiał aż przedsięwziąć środki sľurowe, karząc garkiem gľówniejszych buntowników: że herztów zaszła do Padwy a reszte pędzili na rózne w Lombardyi twierdze, poki by się nie wydarzyła sposobność zapłaceniam, a zakonczenie traktatu nie dozwoliło ich rozpuścić. do tego przydał i to: że heuman hrabi Nassauskiego, pierwszy z umawiających się z nim, zaszany takze do *Brescyi* (a) uczynił tam zdradę,

(a) *Brescia*, mięsto sľlęczne, prowincyi *Bressan* albo *Brixiani* agri. panowania *Weneckiego*; obrotne i z mocnym zamkiem.

będąc gotowym poddać miasto *Dom Pedromi*; w czym iak nayprędey należało namyślić się, dla dania mu odpowiedzi o którą nie prześtawał nagle.

Odpowiedział na to posel: iż z tamtey strony nic wszczynać nie należało, pokiby Wenecya nie była w ręku: że i na ten czas nie więcey potrzeba byłoby twierdz w Lombardyi nad iedną: że po upewnieniu sobie *Kremy*, ten nieużyteczny zamach, rozdziałby ich tylko siły: że wszelako dobrze było utrzymać przemówione osoby w dobrej chęci i gotowości, odwlekaąc ile możności pod różnemi pretextami sam skutek, którego wreszcie naylepiey przytłako zaniechać z gruntu.

Ozwał się daley *Renolt*, że prócz owego hetmana *Naslańskiego*, umówił się ieszcze z trzema Francuzami *Durandem* majorem regimentu *Liwenfzteyńskiego*, *Brantwillem* i *Bribem*; z niejakim *Sabaudezykiem Tornonem*, z *Theodore* Hollendrem, z pewnym *Revellido* pułkarkiem Włochem, i innemi dwoma tak-

że Włochami, którzy niegdys mieli swoje urzędy w zbroiowni; z nazwisk *Ludwikiem de Villamezana* rotmistrzem od letkiej jazdy, i *Wilhelmem Retroza* porucznikiem od chorągwi stojący w *Palmie*: (a) że miał potrzebę zwierzania się zupełnie tym dwięciu osobom, za których pewność wyboru i wiary głowę swoje zaręczał: że podczas swego przebywania w obozie, więcej dwóchset przemówił oficerów, dawszy im nie więcej poznać nad to, co było z woli pofelckiej to jest: iż szło tylko o to, aby udali się do Wenecyi, dla uwolnienia go z rąk tamtejszey gawiedzi, gdy czas nadejdzie: że po powrocie, dowiadując się przez listy o prawdziwey i niezawodney liczbie osób, na którychby pewnie zufać można; odebrał doniesienie, iż mógł mieć niezawodnie dwa tysiące najwinniey woyska *Liwenfzteyńskiego*, a dwa tysiące trzysta ludzi *Nassauskich*, i że wszyscy oficerowie gotowemi byli oddać mu się w ręce dla

---

(a) *Palma-Nuova, miasteczko w Fryolu.*

poręki ich słowa: że w początkach tey roboty, owiż officierowie podchlebili swojemu żołnierstwu nadzieią niejakieys wyprawy natychmiast po uwolnieniu się z służby rzeczypospolitey, a podczas niey nadgrodzienia sobie ponieścionych dotąd kłopotów, niewygody i biedy: że nie należało obawiać się, aby osobliwość przedsięwzięcia nie odraziła w czasie wwiawienia onego, tak bowiem byli na senat zawziętemi za haniebne z niemi obeyscie, że to samo wystarczało do uczynienia ich gotowemi na wszystko, byle się tylko pomścić: że z tym wszystkim dla więkzey pewności, utaliby się przed niemi sekret, aż do urządzenia i pomknienia interessu w ten sposób, aby o iego pomyslności wątpić już nie mogli; a zamiar złupienia Wenecyi, ludząc łatwym i wystarczającym na całe życie zbogaceniem się, ochotę we wszystkich zapalł.

Przy pierwszym tego zamachu umysleniu, margrabia *Bedemar* postanowił nie pierwej doń wrząc się, ażby więcej nad potrzebę znalazło się środków ku



pomyslnemu rzeczy wy kierowaniu, któreby oraz tak od siebie nie zawisłe i oddzielne były, iż nawet w przypadku zawodu iednych, nie przetoby inne skuteczne-  
 mi bydź nie miały. z tych względów, mimo ufność w obietnicach *Dom Pedra*, i w umowie *Renolta* z wodzami Hol-  
 lendrów, nie omieszkał porozumieć się także z xiążęciem *Offony* o dostarczenie sobie żołnierzy: umawiał się zaś ze wszy-  
 kich tych trzech stron tak właśnie, iak gdyby każdey z osobna nie pewny, albo iakby w potrzebie trzech różnych mię-  
 dzy sobą zamiarów.

Właśnie nadchodził czas wiedzieć, kiedyby xiążę *Offony* mógł mu nadeśłać do Wenecyi owych ludzi; lecz że iego wszystkie przedsięwzięcia nie były stałe, a w rzeczy tak wielkiej wagi nie zawo-  
 dną mieć należało pewność, zdała się nieodbita potrzeba posłać doń kogoś, coby na miejscu mógł pomiarkować, ięsliby w iego możliwości było dotrzy-  
 mać słowa. kapitan nie mógł oddalić się z Wenecyi, aby go natychmiast nie po-

strzeżono; *Renolt* koniecznie był na mieyscu potrzebny: chciano więc użyć *Briba*, owego Francuza, którego *Renolt* przemówił w *Fryolu*; ale gdy i tego na łamym już wyjeździe zaszły rozkazy rzeczy-pospolitey na zaciągi żołnierzy, trzeba mu było zostawić dopełnienie o-nych; a tego zamieyszczyć niejakimś *Wawrzyńcem Nolot* Burgundczykiem, to-warzyłzem kapitana. wyjazd ten zdarzył się, i stycznia roku MDCXVIII.

Zdało się, nakoniec margrabi *Bedemar* porozumieć się już i z radą Hiszpańską. dla uprzedzenia zatym wszelkich badań i objaśnienia którychby po nim żądała może, posłał zaraz całą osnowę swoją iak nayjaśniej i ze wszelkimi okolicznościami zrobioną. a że mu wiadoma była zbytnia dworu wewłzystkich namy-ślach powolność, nie omielzkał w osobnym liście do książęcia *Lermy* oświad-czyć się iak naymocniej z tym, że mu potrzebna była prędką i dosadną odpowiedź: że ustawiczne osoby swoiey nie-bezpieczeństwo usprawiedliwiałoby tak śmia-

że iego w tey mierze dopominanie się  
 że nakoniec, gdyby mu gońca więcey  
 nad dni ośm zatrzymano; te spóźnienie  
 miał wziąć za wyraźny rozkaz zanie-  
 chania wlıyfskiego.

W zamierzonym czasie przyszła z Hi-  
 szpanii odpowiedź, lecz nie według żą-  
 daria dośłateczna. przełożono mu tylko,  
 iż iesliby przewłoka szkodzić co miała,  
 aby rzecz kończył, iesli zaś nie, aby przy-  
 stał pierwey dokładne i rzetelne opisa-  
 nie stanu rzeczy-polspolitey. przygoto-  
 wany już nie dopiero na to posel, nie  
 zabawił wiele nad ułożeniem relacyi,  
 tak piękney! że Hiszpanie wzięli ją za  
 naywyższy kunszt ich polityki. nie wi-  
 dać tam wprawdzie zamiaru iey ułóże-  
 nia, wiadomi jednak onego, słowa nie  
 znajduią żadnego, coby się doń nie  
 słoowało.

Zaczyna to pismo posel od dowcipne-  
 go użalenia się na trudność dzieła, z  
 przyczyny niezbadanych tajemnic władz-  
 twa, które wyślawić ma w zamiarze. chwa-

Z ji

li ie potym: pochwały atoli dane pada-  
 ją na pierwotne a nie na obecne rze-  
 czy pospolitey wieki. od pochwał wpa-  
 da w uwagę, acz pospolitą, nie mniey  
 iednak wyborną iak smutną, nad oplaka-  
 nym stanem ludzkich rzeczy z tey mia-  
 ry, że naywybornieysze naywięcey pod-  
 legają skażeniu; a ztąd czyni wniosek:  
 że nayrozumnieysze rzeczy pospolitey  
 prawa przez złe zażycie stały się głó-  
 wnieyszymi źródłami obecnego iey ze-  
 szpecenia: że na tym bezprawiu, które  
 zupełnie wyłączyło lud pospolity od  
 wdawania się w sprawy publiczne urosła  
 tyrannia szlachty, a że to, które poddaie  
 władzę kościelną pod moc i oko rządu,  
 było pochopem do swywoli pospół-  
 stwa przeciw Rzymowi, od czasu zaszły  
 z nim kłótni. wystawia tę swawolą w  
 bezbożnościach popełnionych (iak mó-  
 wiono) bezkarnie od Hollendrów w Fry-  
 olu. powstaie gorliwie na to, iż pogrze-  
 biono iednego z przednieyszych między  
 nami, nieiakiego *Reynolta Brederode* kal-  
 w na przy kościele Serwitów w Wenecyi;  
 mniąc w tey mierze naywięcey ( acz  
 bez

bez wytknięcia nazwiska *Fra Paola*, on (\*) albo wiem senat na to podbechtał. zadziwia się nad tym, iak lud nieutrzymywany w posłuszeństwie z-wierzchności przez religią z tylu miar w swoich oczach zgwałconą, może cierpieć niesłuszne, pod które mięczy, zdzierstwa. opisuie dokładnie też zdzierstwa, a nie powiększając ich bynajmniej okryśleniem, aż nadto niecznośnem okazuje. przekłada potym, że życie i honor pospółstwa nie mniej zawisły od skłumienia woli panów, iak majątek: co gdy znowu w charakter narodu wpływa mściwość, łakomstwo i miłość, nie dziw, że ci, co słuchają pód takim władztwem, są uciśnionemi od rozkazujących. rozważa nakoniec stan senatu, prowincyi, i woyska. w senacie posłrzega niejedność, nie ukrywając się z tym nawet że wielu senatorów wiadome mu jest nieukontentowanemi. wystawia ru-

---

(\*) *Fra Paolo*, napisał historiją zboru Trybunckiego ta książka jest w pierwszej klasie książek zakazanych, z przyczyny, że autor przez tę pisać chce niegodziwości, i dozwolić pierwszej, ten zboru nad nimi.

**Tom III.**

**Aa**

inę prowincyi, iednych przez wojnę *U-*  
*skokow*, a drugich przez skłacki na nią,  
 tak, że nie było trzech oficerow płatnych  
 we wszystkich załogach Lombardyi, i że  
 rzecz-pospolita przeto tylko w micy pa-  
 nnie, iż nie ma ktoby ją chciał przy-  
 właszczyc co do woyska, opitne bunt  
 lądowego, i rozstrychnienie na rozmaite  
 mieyła buntownikow tak wcin, iż  
 reszty można brać za motłoch skupio-  
 ney drużyny bez braku, męztwa, kar-  
 ności i doświadczenia: morskigo zaś, iż  
 od niejakiego czasu zostało schronieniem  
 wszystkich nawnieuczciwiznych szrodzie-  
 mia piratów, ludzi niegodnych imienia  
 żołnierskiego, których łezzeroci i po-  
 flugi nie mogła byc pewną rzeczpo-  
 spolita, tylko pòty, pòkiby się nie stali  
 dość mocnemi do obrócenia na nią sa-  
 mą swojego oręża. opitawszy to wszy-  
 stko gładkiemi słowy, i z mocą wyra-  
 zów osoblizną, roztrząsa, i k eby ztąd  
 można dać zdanie o przyszłym powo-  
 dzeniu, losie i trwałości rzeczy-pospo-  
 litey; a potym z przekłżenia swego wno-  
 si, że już przyszła do ostatney zgrzy-

biał  
rodz  
becz  
mog  
iey

P  
szpa  
men  
ato  
poż  
tym  
zał  
zun  
gi  
fo  
wy  
be  
szp  
od  
H  
bra  
kre  
wn  
wn  
xa

białości, ślekaiać pod chorobami tego rodzaju, które ani się przesilić, ani obecne ułożenia swego poprawić nie mogły, chyba przez zupełną odmianę iey kształtu.

Po roztrząśnieniu tego piśma, rada Hiszpańska dała margrabiemu wolność czynienia, nie dawszy jednak rozkazu. nie atoli przedsiębrać nie można było, dla opóźnionego powrotu *Nolota*. zmartwiony tym srodze posel, nie mógł dopiero odzalaować popelnionego błędu w porozumieniu się o rzecz tak wielkiej wagi z xiążęciem *Offony*, dawno znanym sobie dziwakiem. okoliczności takie się wydarzyły, że zwłoka nie wetownym była razem. po opanowaniu przez Hiszpanów *Werselu*, *Gradyfk*, tak mocno od Wenetów ściśniony, został, że radzie Hiszpańskiej mizych ku iego ratowaniu brakneło szrodków, prócz odnowienia kroków do pokoiu. ułożono więc zmo-wne piśmo w Madrycie zawierające głównieyże onego punkta: lecz dziwactwa xiążenia *Offony* to spaawiły, że Weneto-

Aa ij



wie musieli cofnąć danego swemu po-  
flowi zlecenia, i przenieść namowę do  
Francyi, gdzie śmierć marszałka *d'An-*  
*cre* więcej obiecywała pomyślności.

Staął pokój w Paryżu, szóstego wrze-  
śnia, a rządca Medyolanu wkrótce potym  
widział się z Hrabią *de Betun* w Pawii  
dla umowy o sposoby wykonania onegoż  
względem xiążęcia Sabaudzkiego; nie  
prześcigać wszelako napaśćować Wenc-  
tów, aż do odebrania im kilku pomniey-  
szych zamków w Lombardyi. rzecz-po-  
spolita, uzalawszy się na to po wszyst-  
kich dworach, rozkazała czynić przygo-  
towania do wojny, większe nie równie  
jak pierwey: lecz ie przerwał margra-  
bia *Bedemar* złożywszy w senacie pu-  
bliczne powinszowanie pokoiu, z przy-  
rzeczeniem dopełnienia onego warun-  
ków, nie żeby na to przyszły rozkazy  
z Hiszpanii, lecz iż przez to chciał znieść  
złe o nim senatu mniemania, powzię-  
te z dawniejszych czynności. w tej ce-  
remonii uikcił się ze wszystkichien.i, jakie  
tylko wymyślić można oznakami przy-

iażni i ukontentowania; a Wenetowie,  
 niczego bardziey nad uiszczenie się po-  
 sta nie żądający, ślepo przypadliży na ie-  
 go słowa, dozwolili aż na zawieszenie  
 broni. ten fryzjt był jedynym dla Hi-  
 szpanów środkiem, a przednim kun-  
 iztem polityki ich pośta. *Gradyjsk* tak  
 mocno zcławał ściśniony, że iuz dni  
 pietnaście do wytrzymania zdawały się  
 nie podobne. kroki nieprzyjacielskie,  
 choć po zawartym pokoju, nie miały u-  
 sławać aż we dwa miesiące, iako w czas  
 mniemany potrzebnym do wygotowa-  
 nia z obóh stron ratyfikacyi i wzyst-  
 kich rzeczy względem dopełnienia tra-  
 ktatu. nimby ten czas upłynął, trzeba by-  
 ło zapobiedz poddaniu się *Gradyjska*.  
 fryzjt pozbawił go niebepieczeństwa:  
 więc też Hiszpanie, nie mając iuz żadney  
 przyczyny naglić dopełnienia traktatów,  
 mogli je podług upodobania i potrzeby  
 przeciągać. iakoż książę *Ossony* przymu-  
 szony rozkazami swiego dworu i na-  
 leganiem papieża oświadczył wrócenie  
 poprzeymowanych okrętów, ale co do  
 towarów, o nich iakby nie wiedział.

z tym wszystkim oczywiście ie przedawano w Neapolu pod bokiem rezydenta Weneckiego, a nowa flotta wybierała się znowu na krążenie po Adriatyku, gdy senat chciał na to nżalić się przed margrabią *Bedemar*, on go wzajemnie mocnietylzemi namiętnie uprzedził skargami, oświadczał: że ani on nie chciał odpowiadać za sprawy xążęcia, ani dwór ie przyznać nie raczy: że z pomiędzy tylą grzeczności i dobrego obeyścia, doznaných w Wenecyi przez cały czas poselstwa swego, tym iedynie był umartwiony, iż wżyltkie postępkı wielkorządcy zwalano na iego rady: że nigdy do nich nie należał bynajmniey: że byleby tylko wejść dobrze w poznanie xążęcia, odkryłoby się, iż on innego nie miał przewodnika nad przywidzenie i dziwactwa: że co do łwoiey osoby, można było brać marę z łpokownych postępków rządcy Mediolanu, do których z ukontentowaniem przyznawał się bydz pobudką.

Prawda, było tak w rzeczy samey,

że *Dom Pedro* dokładnie przestrzegał za-  
 wieszenia broni, ale też zawsze trzymał się  
 zbrojno, a dla cefinienia okazyi iakiey  
 ztąd boiaźni i uwagi, poróżnił się znowu z  
 książęciem Sabaudzkim pod tym pretextem,  
 iż rozpuszczanie jego woyska, zatrzy-  
 mały się w krainie Waldenśkiej, (\*) aż do  
 zupełnego uiszczenia traktatu prócz tego  
 odmówił hrabi *de Bethun* daney obietnicy  
 swojej w *Patni*, iż broń złożyć każe, na-  
 bechtawszy podobnie i książęciu Mantuań-  
 skiego. hrabia *de Bethun*, zanieśli o to  
 publiczną przeciw obom protestacyą, od-  
 iechał, lecz na nią odpowiedziano tak sub-  
 telnie, iak przyştato na dowcip hrabi *Be-  
 demar*.

Łatwo wnieść można, iak wielkiey by-  
 ło wagi pospieszyć wykonanie konjura-  
 cyi, a to dla trudności utrzymania w szy-  
 skich okoliczności w tym stanie, iżby po-  
 módz mogły do pomyslnego oncy u-  
 dania się, lecz, iak na nieczęście, książę  
*Offony* nie odprawiał *Nolota*. niecier-  
 plivy margrabia nie mógł bydź spokoj-  
 nym nie uwiadomiwszy się pryncy-

(\*) *Kray piękny nad jeziorom Genewskim.*

mniey o przwezynie tey zwłoki; napi-  
sał więc do niego, a rzecz w ten spo-  
sób obawioną została.

Wkrótce potym, iak kapitan poszedł  
w służbę rzeczy-pospolitey, xiążę, chcąc  
się różnemi drogami wywiadywać o sta-  
nie Wenecyi, wysłał za nim Włocha,  
niejakiego *Alexandra Spinozę* na szpie-  
gi; który pozyskał tam także mieysce  
iak wszyscy inni wolonteryuszowie. *Spinoza*  
dorożumiewał się z strony xią-  
żęcia wielkiego iakiegoś zamachu; a lu-  
bo nie mniemał kapitana bydź interes-  
u sprężyną, wątpiał jednak, aby nie-  
przwiązń dlań xiążęcia w tym była sto-  
pnem, iak się wszvłkim widziało. przy-  
iechawszy do Wenecyi oświadczył mu  
go zabić. nie zezwolił na to wielko-  
rządca, pod pretextem iakoby niebezpie-  
czeństwu uczynku: ale *Spinoza*, któremu  
nie zbawało ani na rozumie, ani na zna-  
omości ludzi, a tym bardziey wielko-rząd-  
cy, domyślił się, iż bez inaych ważney-  
szych przyczyn, zguba jednego czło-  
wieka nie mogłaby go zastanowić w

pomście. zalecił mu jednak xiążę po-  
 strzegać kroki piraty a to czy dla po-  
 zbawienia domysłów i podeyrzeń *Spino-*  
*zę*, czy też, że podobno będąc jednym  
 z owych ludzi, którzy nikomu nie ufa-  
 ią zupełnie; chciał wiedzieć iesłiby do-  
 niesienia obóh zgadzały się z sobą.

*Spinoza* dla tym dokładniejszego do-  
 pełnienia obowiązku, wszedł w obco-  
 wanie niektórych Francuzów znaiomych  
 sobie ieszcze w Neapolu, a z kapitanem  
 często przebywających. przypadkiem by-  
 li to spiskowi, którzy nie omieszkali dać  
 mu natychmiał znać o tym, iako *Spino-*  
*za* iego postrzegał sprawy, a oraz i  
 z swoiey strony coś knować zdawał się,  
 przemawiając ludzi sprawnych na służbę  
 xiążęcia *Offony*.

Kapitan, acz mocno dotknięty nieu-  
 fnością xiążęcia, bynajmniey iednak  
 nie zadziwiony, zastanowił się nad tym,  
 iż gdyby *Spinoza* nie przestał knować  
 bez porozumienia się z nim, osłabiłaby  
 się ich fakcya przez rozdwojenie osób;

oraz, że nie podobna było zwierzać się takiemu człowiekowi, który miał rozkaz iego szpiegować. podobnie zdało się i margrabi *Bedemar* i *Renoltowi*: a że czas aż nadto był drogi w zabieźeniu tey przeszkodzie, pomyśliwszy zatym wszyscy trzey nad sposobami do tego iak nayprzyzwoitszemi, ieden z nich tylko znaleźli pewny w zgubie *Spinozy*. lecz że to był człowiek niebezpieczny do zabicia, raz dla osobliwzego mężstwa, powtóre dla ustawieczney ostrożności, ( kto bowiem jest szpiegiem, strzeże się mocno ) kapitan musiał go nakoniec donieść do Rady Dzieśięciu (a) iako szpie-

---

(a) Ponieważ tu jest wzmianka o Radzie dzieśięciu, nie zawadzi ala objaśnienia dzieła dotknąć nieco rzędu rzeczy-politey *Wenickiey*. Jest w niej trzy główneysze rady dla sprawowania rządu. RADA WIELKA stanowi wszystkie praua i obierania urzędników, iako to prokuratorów, *S Marka*, kancelerza, sage-grandów i prowydytorów. KADA przezwana *CONSEIL des PRIES* którą składa osób dwadzieścia cze-



ga xiążęcia *Ossony*; a owi sprzyśiężeni Francuzi tak dobrze przyświadczyli powodowi, że *Spinoza* iak winowayca ich wy-

ry; stancowi wszystko co się tycze wojny, pokoju i przynierza. RADA GW. dziesięciu panów, daje posłuchanie posłom cudzoziemskim, ich żądania donosi senatowi i daje odpowiedzi. prócz tych trzech rad główniejszych, jest jeszcze dwie: RADA DZIEŚCIU i RADA DUCHOWNA. rada dzieściui, składa się z dziesięciu szlachty, co rok ośmiu niemych; którzy jest celem sączenie wstępków stanu. ta rada co miesiąc wybiera z pomiędzy siebie kolcią trzech inkwizytorów stanu, którzy tak absolutną mają powagę, że w ich iści mocy śmiercią ukarać nie tylko wszystkich urzędników rzeczy-pospolitey, ale nawet samego dożę; nie sprawując się z tym bynajmniey przed senatem:: potrzeba iakanak k-temu iakanosci żądania wszystkich trzech w przypadku boziem niejedności powołani iacz odnieść radzie dzieściui, którzy są członkami. RADA DUCHOWNA urząza sprawy religii, pod pieczęcią iakim patryaschy Weneckiego. w tę tylko iakanę iakanę szlachta Wenecka duchowna może uchodzić.

tany, i natychmiast potajemnie uduszony został. wszystkie przytoczone od niego na wzajem doniesienia i skargi, nie wzięto za dowód, bo były przeciwko oskarżycielowi, i nieczym mocnym nie poparte.

Nic lepiej nie posłużyło do ziednania większey coraz ufności kapitanowi od Wenetów, iak to zdarzenie; lecz też nie pomału zafratowało hrabię *Bedemar* przeto, że odtąd cudzoziemcy w służbie rzeczy-pospolitey zostający bez ochyby na lepszey mieli być baczności.

Wiść śmierci *Spinozy* doszła xiążęcia *Offony* na ten czas, gdy *Nolot* w Neapolu stanął. domysliwszy się łatwo oney źródła, wziął za złe hrabi *Bedemar* iego w tey mierze milczenie; a wpadając w tyfiączne rozmaite z owego przypadku podeyrzenia, zaczął się nawet i chwiać nieco nad dalszym kroków swoich miarkowaniem.

Gdy się to dzieje, woyska Liwenszteynskie

skie zbuntowane powtórnie, odesłano z woli senatu o dwie mil od Wenecyi do *łazaretu* na początkach miesiąca lutego: co dało nową przyczynę troskliwości hrabi *Bedemar*; iżło mu albowiem o to, aby się nie chciały zgodzić z rzeczą-pospolitą o swój żołd, a potym z kraju wyruszyć: użył więc tyle zabiegów i starań, za pośrednictwem ich starżyzny, że odrzuciły ofiarowaną sobie od niego sumę.

Nie było nic pomyslniejszego dla spisku nad tę bliskość od Wenecyi wójsk Liwen i teryńskich; herłztowie więc onego wysłali gońca do *Nolota* z zaleceniem, aby przelożył wielkorządcy, że przez cały ten miesiąc mogliby mieć około pięciu tysięcy ludzi tego na ich skłócenie. *Nolot* nie uchybił w niczym rozkazów, lecz wielkorządca nie ukończył powziętym z śmierci *Spinazy* gniewie, tak go uwodził długo, że po sześciu niedzielach daremniego oczekiwania wspomnieni wodzowie, bojąc się aby żołnierstwo przez niecierpliwość, ni-

mo ich, nie przysłapiło do zgody; sami o nią zaczęli się umawiać, za wolą nawet spiskowych, w których nie było mocy temu przeszkodzić.

W dzieście dni potym przybył z Neapolu *Nobit* z taką odpowiedzią xiążęcia, iak żądano, ale z napisem do Roberta *Brulara*, iednego z towarzysów kapitana. posel iednak i kapitan zaprzętnieni iedynie iak nayrychlejszym interesselu kończeniem, ani zważając wyrządzoney im w tey mierze zniewąg; dowiedzieli się z owego listu, iż, kiedyby tylko chciano, miał im posłać galery, barki, oraz inne pomniejszye i zgodne do kanałów statki, w liczbie wystarczającey do zabrania nawet, w potrzebie, sześciu tysięcy ludzi

*Nobit* za swoiey ieszcze bytności w Neapolu widział już gotowych do wyruszenia ludzi i barki; kapitan więc wczesne zawinął się około zgruntowania portów i kanałów, któremi płynąć miały dla wyładzenia żołnierzy na rynku S.

*Marka*. a że wiele żeglarzów i wszelkiego rodzaju morskich ludzi było w zwierzchności jego urzędu, którzy bez żadnego podeyżrzenia mogli tak po portach i innych przeicżdżać się kanałach; nie dlań łatwiejszego nie było nad dokładne onych wymiary. szło tylko o przeszkodzenie wyjazdu woysk Liwenzteuńskich. dokazały i tego hojnie wysypane pieniądze, a przykrość pory posłużyła za pretext przewłoki. większą i lepszą część została się jeszcze w *łazaracie*, a ci, co wyszli na morze, zatrzymali się w miejscu nie dalszym od tamtego.

Dla pomocy *Renolta* i kapitana do spraw ich staraniu zleconych, którym sprostać nie mogli; zdało im się mieć koniecznie ośmiu przynajmniej ludzi z rozumem, odwagą, i wiernością, aby im zupełnie poufać można. dobrano więc tylu. nayrząd dziewięciu tych, których *Renolt* przemówił w *Fryolu*, a resztę przyzwanych przez kapitana z Neapolu; to jest pięciu, równie jak on,

Cc i!

okrętowych kapitanów, *Wincentego Roberta* z *Marilyli*, *Walwryńca Nolota*, *Roberta Brulara* okt rych się już wspomniało wyżej, i *Walwryńca Brulara* Burgundczyków, oraz *Antoniego Zaffiera* z *Prowancyi*. nad to było ielżcze dw ech braci *Lotaryńczyków Karol* i *Jan Boleau*. tudzież *Jan Rizzardo* Włoch, wszyscy trzy wyborni petardownicy; i nieiaki *Francuz* nazwiskiem *Anglad*, arcy-doskonały mistrz do ogniów pułzkarskich. sposobność iego tyle dla siebie ziednała wględów, iż go zaraz użyto do robienia w zbroiowni, co też dało wstęp wolny tak pułkaczom, towarzyszom iego, iako i wspomnionym wyżej *Villi Mezzana* i *Retrozemu*, przemówionym od *Renolta*, którzy już przedtym byli w tey służbie. te sześć osób obróciły pierwsze staranie swoje na tak dokładny odrys zbroiowni, że i tym nawet, którzy w niej nigdy ani postali, nie mniej łatwo podług niego miarkować się było, iak gdyby naywiadomszym wszystkim miejsc i zakątów. dopomogli im do tego nawięcey dway tamtejsi oficerowie prze-

kupieni od kapitana. ci ludzie zdali mu się niekontenci z swego urzędu, pełni przymiotów zdalnych do jego zamiaru, gotowi na wszystko dla zysku, a przytym w danym słowie rzetelni: (co wszystko skutek potym uścił i potwierdził.) okazawszy zatytn w wielu zdarzeniach ośobliwizy dla nich szacunek, a częste pochwały Hiszp.ńskiem, co ich miał ktemu dosyć; podłyciwszy pistolami, tak sobie obowiązał, że mu się na wszelkie jego chętnie ofiarowali posługi.

*Anglad*, i inni mieszkali w zbrojowni. *Renolt* przwiął do siebie w mieszkaniu posła Francuskiego, trzech swoich przyjaciół, *Briba*, *Branwilla* i *Wahrzyńca Brulara*. trzech petardownicy bawili w pałacu margrabi *Bedemar*, który im łatwiej mógł dostarczyć prochów i innego do ich kunsztu potrzebnego narzędzia; lecz bynajmniej nie obciążąc z sobą. półwiecz ich roboty tak był wielki, że w krótkim bardzo czasie więcey stało petard i rozmaitego rodzaju burzących ogniów nad potrzebę, a pałac



pośła-tak-niemi napelniony zosłał, że inż  
nie podobna było więcey w nim, choć-  
by i chciał; pomieścić śpiskowych.

Kapitan mieszkał w zwyczajney go-  
spodzie swoiey, lecz sam tylko, a to dla  
uniknienia wszelkich podeyrzeń, gdyby  
go czasem postrzegać chciano; inni zaś  
wszyscy staneli u owey nierządncy, w  
miejscu pierwszego *Renolta* z kapitanem  
poznania się. szacunek i przyjaźń umo-  
cniona początkową obłoch ku niey miło-  
ścią, a nadto nierównie więcey wiado-  
mość iej nieszczęśliwego przypadku, prze-  
konwała ich, i o pewności, i o bezpie-  
czeństwie tego dla śpiskowych gospody  
wybrania.

Ta kobieta rodem, z jedney wyspy  
Greckiey na Archipelagu, była tak izla-  
chem-go stanu, iak byż można w pa-  
nowaniu Weneckim wszystkim nie bę-  
dącym rodowitemi Wenetami. rządea  
rzeczy polspolitey na owej wyspie; wpro-  
wadziwszy ją z sobą obietnicami w  
niczne z sobą obcowanie, niewierny

potym swemu słowu, a od oycy zwiedzio-  
ney o uiszczenie się naglony, zabić go ka-  
zał. córka, sprawiedliwej szukając pomsty  
z zabicia oycy, przybyła do Wenecyi, lecz  
nadaremnie. ostatek majątku zniszczyło  
prawowanie się: została tylko piękność;  
pięknością więc, tak, jak przyszła do bie-  
dy, oney też wetować musiała. nie ma  
mocniejszey urazy nad urazę osoby za-  
cnie urodzoney, gdy ją ktoś wprowadzi  
w sposób życia iey niegodny. trudno  
wyrazić ukontentowania, które się iey  
dało uczuć przy udzieleniu owego iey  
dwóch przyjaciół zamiaru: odważając  
więc k temu wszystko, naela gmach  
wielki, gdzie pod pozorem niekiedy  
naprawy i opatrzenia się w wygody, w  
rzeczy zaś samey dla pretextu trzyma-  
nia dawney gospody swoey, owemu do-  
mowi bardzo przylegley, część tylko  
swoich wniesć kazała sprzętów. w tych  
dwóch miejscach mieszkało blisko sześć  
miejscy iedynastu przedniejszych spi-  
skowych. a że do iey wzięty, co ich tyl-  
ko być mogło z uczciwiznych cudzo-  
ziemców i Wenetów, pośpencie ucze-

szczali, a to codzienne przybywanie osób mogłoby odkryć mieś. krąjących u niej; dla uwolnienia się od natrętów zmyśliła chorobę. kćkolwiek wiadomy jest wzglę. w, iakich polpolicie używają dla kobiet takiego życia we Włózech, bez trudności uwierzy, że tym spó. hem dom iey zosłał j uśyną od'u lną dla wszystkich innvch, prócz sp. skowvch; którzy nigdy nie wychodzili tylko w nocy, ten iedynie mając czas wolny do czynienia; a we dui schadzali się z s. bą. na posiedzeniach *Reynolt* i kap. tan przykładali wz. stko o co tylko stanela umowa z margr. bą, a to dla zasilgnienia rady towarzyszóv i ułożenia razem z niemi szródków ku wyk. nanu: ile razy zaś isć im potrzeba było do margrabiego, używali zawsze takiej ostrożności, iaką przystała w tym kraju i czasie, g. zie domy posłów, a mianowicie Huzp.ńskiego, posłrzegano iak nieprzyjacielskie.

Iuż nie dopiero wsp. lna wśv.ókich zosła zg. da, żby dobrze m. eć było ty. siąc żołnierza w Wenecyi pierwey ie-

fzcze przed wykonaniem konjuracyi; lecz iż niebezpieczna rzecz zdawała się wszystkim wprowadzać zbroyno, margrabia *Bedemar* opatrzył się w broń na pięćset. nie było mu trudno sekretnie to zrobić, gdyż gondoly posłów wolne są od prezirania ładunku; i szło tylko o okoliczność, aby zręcznie onych tyfiąc ludzi wprowadzić. zdarzyła się wkrótce śmierć *Donata* doży, i obranie na jego miejsce *Antoniego Priuli*, będącego właśnie na ów czas w *Fryolu* dla dopełnienia traktatu. admirał odebrał rozkaz iachać poń z flotą. kanclerz wielki i sekretarze stanu mieli daleko wyieżdżać z mitrą xiążęcą, a za niemi niebawnie dwunastu przednieyszych senatorów w charakterze posłów rzeczy pospolitey, każdy z osobna w galerze zbroyney, oraz śuto i pysznie przybraney. co większa, senat nawet cały miał go daleko na morzu przyimować w *bucentaur*, a potym z całym poczem wprowadzać do miasta. a że nie zdarza się nigdy obieranie dożów za stolicą, ta pompa wielką liczbę przyzwała ciekawych.

Tymczasem margrabia *Bedemar*, za odebraniem wiadomości o obraniu *Fryzli*, przewidziawszy, że wizytacje wpa-  
niałości i przepych, wysłał powtórnie do *Neapolu Nolota* dla wyprawienia co nay-  
rychley, i przy sobie, galer xiążęcia *Of-  
sony*: aby zaś uchylić wszystkie przyczyny  
zwłok, zalecił kapitanowi prześlanie  
mu osnowy całej rzeczy, iak wykonaną  
bydź miała, a naywięcey uwiadomienie  
go o wszystkim, co się działo w Wene-  
cyi podczas pierwszej *Nolota* podróży.

Temu rozkazowi stało się więcej niż  
dosyć. kapitan siągając ieszcze daley nad  
zamiary posła, i chcąc ze wżech miar-  
nić umysł wielkorządcy; dla pokaza-  
nia mu, iż nie mieli żadney przyczyny  
naymnieyszego żeń nieukontentowania,  
pitino swoje tak zakończył: *obwiniam nie-  
dbalstwo Nolota za długie bawienie w Ne-  
apolu, nie wątpię bowiem, gdyby był wszy-  
stkie interessa rzetelnie przelożył; o przed-  
kiew onego przez w. xiążecą moję odpra-  
wier zapewne musiał o pieniądze lub co  
podobnego prosić, co mu zgola zabromo-*

no było. owszem i teraz jeszcze oświadczam się sześć miesięcy mieć w swoich rękach Wenecyę, jeśli tego potrzeba będzie; nim nadejdzie wielka flotta w. xięzicy mo, ści; bylebyś tylko natychmiast za przybyciem *Nolota* przysłał obiecane galery, i na nich sześć tysięcy ludzi. list ten jest siódme-go kwietnia, w dzień wyjazdu *Nolota*.

W tym, *Renolt* przyzwał do Wene-cyi wszystkich urzędników wojsk prze-miwnionych, dla rozpoznania miasta, i przezyrzenia stanówisk, aby się potem nie obłąkać w czasie wykonania. ci przed wyjazdem wybrali tylkąc ludzi z całego *Hollendrów* wojska, którzy mieli być na pogotowiu do wysięcia każdego czasu; aby zaś ich ubytek nimey był znacznym, mieli ostrożność wybierania ich równie po wszystkich mieścicach, i w miarę wielości rot rozproszonych po całym lądowym państwie Wene-cyi. każdy potem z owych oficerów tyle sta-rał się ponajmować gospodarzy, ile było mogło bez podeyżnienia; ludząc gospodarzy tym upewnieniem, że to było

Dd ij

dla cudzoziemców mających przybyć na oglądanie uroczyści. co do nich samych, wszyscy niemal mieszkali u nierządnic, gdzie za dobrą zapłatę z większym, niż indziej, można było przebywać bezpieczeństwem.

Po tym wszystkim, nie zostawało już nic więcej, nad urządzenie samego wykonania. margrabia *Bedemar*, *Renolt* i kapitan zmówili się w ten sposób. skoro noc nadejdzie, owi, z tysiąca żołnierzy, którzy przybędą bez broni, pójdą uzbroić się u posta. pięćset uda się na rynek *S. Marka* do kapitana, większa część drugich pięćset pójdzie do *Renolta* ku zbrojowni, a reszta na pochwycenie wszystkich bark, gondot (a) i wszelkiego rodzaju statków około mostu *Ryalty*; (b) z

którymi

---

(a) Gondoly, albo czułny, których *Wenecowie* używają do przejeżdżania się po kanałach tak właśnie, jak po innych miastach karet.

(b) *Ryalte*, sławny most w *Wenecyi*, z



któremi natychmiast popłynie. zabrać elve blisko tysiąca ludzi Liwenszteynskich, którzy się jeszcze znajdują w lazarecie. (c) w tej podróży iak najwickszą zachować spokojność, aby się nie obaczono przed ich przybyciem: co gdyby do tego przyszło, iakim przypadkiem, kapitan oszańcuje się na rynku S. Murka. Renolt opamięta zbrojownię, (d) tym sposobem, iak mu okazano będzie; i w tym wystrzelą dwa razy z harmaty dla znaku galerom xiążęcia Ossony, które będą gotowe wniść do Wenecyi. tak więc Hiszpanie zastąpiły miejsce Wallonów po które poiecha-

---

wielkości i kunsztu; gdyż o iedney jest tylko aszkodzie, i stawiony na gruncie ubitym z palów.

(c) Łazaret, albo szpital żołnierski. Wenetowie najwięcej ich mają w nadmorskich miastach.

(d) Zbrojownia albo arsenał, mający obwód na pół mili, na kolo oblany morzem. i iakoby inne od Wenecyi składający miasto; i jest iednym z najmocniejszych, najmocniejszych i najpiękniejszych w Europie.

no. jeżeli nie przyjdzie bydź postrzeżo-  
nemi w tej podróży, kiedy ci Wallono-  
wie wysiedą na rynku S. Marka, kapitan  
do tamtych pięciuset przybierze z nich  
drugie pięćset, a majora Durana do wo-  
dzy. najprzód tedy uszykują te tysiąc  
ludzi na rynku, tak, iak do potyczki: po-  
czym kapitan z dwomaśet pójdzie na o-  
panowanie pałacu doży, a mianowicie skła-  
du w nim broni, tak dla rozdania swo-  
im, którzyby iey potrzebowali, iako też i dla  
odjęcia nieprzyjaciółom ich użytku; sto in-  
nych pod Brybem opanuje mennicę; drugie  
znow sto pod Branwillem prokuracyą, (e)  
za pomocą kilku osob zręcznie dniem wpro-  
wadzonych do dzwonnicy: a owi sto osta-  
tni zostaną na straży przy dzwonnicy aż do  
końca roboty, aby czasem nie uderzeno  
na gwałt. postawią się też strażę na wszy-  
stkich ulicach przytykających do rynku,  
a na wejściu każdej, barmaty ku miastu,

---

(e) Prokuracya, gmach skarbowy, gdzie  
mieszkają prokuratorowie rzeczy-pospoli-  
tey, i rozmaite zasiadają magistratury.

obrócone które nimby mieć można z zbroiowni; zabrane będą w cutbauzie (\*) iako bliskim rynku, i nie trudnym do opasowania. we wszystkich zabranych i natychmiast strażą opatrzonych miejscach, nikomu się życia nie oszczędzi. podczas tych wszystkich wypraw i zaboru przetrzeźwionych miejsc oko o rynku, major Duran zostanie zawsze w środku z resztą wojska uszykowanego iak do potyczki. wszystko to bytż ma iak najciężey; po czym otwarcie rzecz się zacznie od petardowania bramy zbroiowni. na ten odgłos osiniu spiskawych, którzy tam będą we środku; podpalą ią ze czterech węglów ogniami pufkarstkimi, przygotowanemi umyślnie u posła, i zaraz pozabiją przednieyszych urzędników miejsc. mając do tego łatwość nie mieć z pomieszczenia sprawnego nagłym pożarem i huciskiem petardów, iak z ich ufności. Gdy Renolt wpadnie, złęczą się z

---

(\*) La fuste du Conseil de dix. albo dom poprauy pływający na wodzie.

nim, i wszystko zabijać będą: a potem żołnierze poprowadzą harmaty na miejsca k temu przyzwolite, iako to Parena di mari, Fontego de Tedeschi (\*) do składów solnych, na dzwonnice prokuracyi, na most Ryate i wszystkie inne powyższe, z którychby można burzyć miasto, w przypadku odporu. o tymże czasie, gdy Renolt będzie petardować zbrojownię, kapitan dobedzie się do więzi na S. Marka i więźniów uzbroi. zaczną więc zabijać senatorów, a ludzie gotowi rozbiegłszy się po mieście, zapalą je w kilkunastu miejscach iak byż może najdalejszych od siebie, umyślnie dla powiększenia wrzawy. tym czasem na dany znak z harmat, po opanowaniu zbrojowni, Hiszpanie xiążęcia Ossiny przystąpią do rynku S. Marka, i rozbiegną się na przedniejsze ulice miasta, iako to, na Lydowską, S. Jerzego i inne, pod dowództwem drugich dziewięciu spiskowców. wol-

---

(\*) Szpichlerze gdzie najwięcej składają swój towar Niemcy.

ność będzie powszechnym białem i odgłosem wszystkich. gdy się to wszystko stanie, dozwoli się rabunkowi, lecz nie na cudzoziemców. wyrządzenie któremu krzywdy będzie występkiem gwałtownym; sami tylko opierający się mają być przesładowani.

To było w Wenecyi. *Nolot* zaś przybywszy do Neapolu, tak wszystko załatwił pomysłnie, że zaraz nazajutrz 6000 ludzi wyszło na morze pod wodzą niejakiego *Halliota* Anglika. dla oddalenia wszystkich inspicji, wielkorządca kazał daleko wielkim kołować okrętom, nimby na swoje przyłrzyły stanowiska, a tylko pomniejszych galery z *Halliotem* krótszą udały się drogą. atoli ledwo dzień drugi miał podróży, ta mała flota zdzybana od zbójców Barbaryjskich, nie będąc w stanie wielkiej wydania potyczki, bo tylko zrobiona do przewozu wspomnianych ludzi; znacznie uszkodzoną została od harnat zbójeckich. mimo to jednak, acz nacisk w nicy żołnierzy nie zestawiał dość prędo porządnego

spotkania się, przecież, ponieważ to byli Hiszpanie a jeszcze dobrani; sprawa tak żywawo na pałazie poszła, tam gdzie się zahaczyć mogli, iż zboycem żałować by przyszło onych na drodze przeięcia, gdyby oboiey strony nagła nie rozstrzchnęła burza w naywiększym bitwy zapale. galery xiążęcia mocno w tym razie uszkodzone, żadną miarą czas nie-iaki na morze puścić się nie mogły: o czym uwiadomiony margrabia *Bedemar*, widząc iż niepodobna było zawichrzyć podczas uroczystości, którą gotowano w Wenecyi, był na niey przytomny z większą nad innych okazałością: a potem przy złożeniu swego powinuszowania doży, z okazji nowego tego godności; publicznie oświadczył się w senacie: że do ukontentowania które w nim widoczne było, naywiększych dodawała pobudek nadzieia, iżby doża miał zachować na tronie nie mniej przychylną łatwość do ostatecznego zawarcia pokoju, iak widziano dopiero w *Frjaku*.

Przyszli z posłuchania, posłał na-

tychuniał po *Renolta*, i kapitana. nayspierz-  
 wże wchodzących zagadnienie to by-  
 ło: ieżeliby nie mniemali wszyskie-  
 go już zaniechać? w tym razie zadziwi-  
 ła go nie pomalu mniey spodziewana  
 odpowiedź: że przeciwnego zgola by-  
 li zdania: że nawet ich towarzysze, tym  
 umysłem zniesli nieszczęście flotty, iak  
 gdyby naywiększą pomysłność: y że go-  
 toweini byli przedsiębrać środki przy-  
 zwoite obecnemu interesów stanowi,  
 nimby pomyslna wydarzyła się pora.

Poseł nie bez wielkiego strachu czy-  
 niąc im te przełożenie, w łzach rozrze-  
 wnienia i radości uściskawszy ich serdecz-  
 nie za taką odpowiedź; nie omiesz-  
 kał uczynić im uwag z tym ukon-  
 tentowaniem i gorliwością, któraby o-  
 żywiła nayłabrze serca, a dłuże naybar-  
 dziey strwożone odważnym natchnęła  
 męztwem: że wielkie przeciwności, któ-  
 re w potocznych spawach zwykły prze-  
 rażać umysł, w nadzwyczajnych nie są  
 więcej nad przypadki naturalne: że są  
 iedyną próbą mocy ducha: że na ten



czas tylko można sobie przyznąć sposobność do dokonania wielkiego przedsięwzięcia, kiedy bez poruszenia i niespokorności patrzyło się raz na jego obalenie.

Umówili się potym wszyscy trzej aby odłożyć wykonanie na święto *Wniebowstąpienia* wkrótce przypadające, iako największą w Wenecyi uroczystość: a tymczasem utrzymywać wojsko na swoich leżach przez dostarczanie mu wszelkich potrzeb, i oficerów zaś pieniędzmi: aby z tych trzechset, których przyzwano do Wenecyi, przednieysii zostali się iakoby w zakład wierności innych, a reszta aby odiechała, tak dla utrzymania w powinności żołniersstwa, iako też dla ulżenia miastu, gdzie wieka liczba oficerów mogłaby podeyżnienie sprawić: aby zatrzymanych w mieście iak najprzyjemniej bawić, tak dla pozbawienia ich tęsknoty z oczekiwania, iako też dla umknienia czasu i sposobności do namówów nad obecnym interesów tłumem: aby dwudziestu z przednieyszych

spiskowych postrzegało ich kroki: aby na-  
 koniec, dla wprowadzenia rzecz-pospolită  
 w cierpliwość na ociąganie się woysk Li-  
 weńszteynńskich, i dla przeszkodzenia ro-  
 spuszczeniu Nassauskich; *Dom Pedro* y  
 wielkorządca Neapolitański, nie dopełnia-  
 li ieszcze traktatu.

Co tylko rozum ludzki wymyślić  
 może na bronienie się przeciw Nuszno-  
 ści, wszystko to było wynaydowane od  
 margrabi, a uiszczane od *Dom Pedra* i  
 xiążęcia *Offony*. mimo atoli wszystko tru-  
 dno było iakiegoś codzieli do pokoiu  
 nie uczynić kroku; raz że dwór Hisz-  
 pański obawiał się spuszczać na nadzie-  
 ie rzeczy tak niebezpieczney i wątpli-  
 wey, iak koniuracya, powtóre iż Fran-  
 cya, chcąc urzymać traktat Paryzki; przy-  
 ciskała Wenetów do zezwolenia, ażeby  
 xiąże Sabaudzki rozpuścił woysko, któ-  
 re, zatrzymawszy się w krainie Waldeń-  
 skiey, służyło za pretext ociągania się tak-  
 że *Dom Pedra*. gdy i ta trudność uła-  
 twioną została, margrabia, dla wstrzyma-  
 nia go ieszcze w przedsięwzięciu odda-

nia twierdzą opanowanych w Montferacie, puścił wieść, że książę Mantuański za powrotem do nich, nie ometzkali natychmiast ustąpić go Hiszpanom. o tymże czasie *Dom Pedro* pokłóciwszy się bez przyczyny z ministrem Sabaudzkim przybyłym do Medyolanu z posłami Francuzkiemi, kazał mu wyjechać. urażony tą zniewagą książę, odwołał go zaraz, i zaniechał oddawać opanowanych twierdzą: lecz za przełożeniem posłów Francuzkich, że to były sidła nań zastawione od *Dom Pedra*, natychmiast wszystkie powrócił zdobycze.

Podziwienie ztąd *Dom Pedra* tak było wielkie, że się z nim publicznie i często w rozmowach swoich utaić nie mógł. nie zostawało już dlań nic więcej nad oddanie niewolników i innych twierdzą pomniejszych; bo co do *Werfelu*, (f) o który szło najwięcej, tak

---

(f) Werfel, miasto krzepkie w Północnej.

nieślachane uczynił trudności, iż mu aż z Hiszpanii pogrożono odwołaniem go z urzędu prędlzym nad zwyczaj. i tak mówił z razu, że wstydem dlań byłoby to oddawać miało póty, ażby nie wyiachali posłowie Francuzcy z Medyolanu, gdzie ich przytomność zdawała się iakby umyślnie dla niego na przymus. posłowie wnet wyiechali. na tenczas obrócił się znówu do nowego wykrętu, i żądał od książęcia Sabaudzkiego powrócenia niektórych powiatów należących do Mantui. powrócono i to, a *Wersel* iednakże oddany nie był. zgola te z różnych pretextów wynikające zwłoki nigdyby nie wzięły końca, gdyby nie Francya, która, chcąc co prędzey uskutecznić małżeństwo siostry królewskiej z książęciem Pedemonckim; szczerze się w tym razie przeciwowey o *Wersel* zwłoce oświadczyła. na tenczas *Dom Pedro*, ulegając okolicznościom, kazał z miasta wyprowadzać artylleryą i amunicyę, ale bardzo leniwo i pomału; a gdy margrabia *Bedemar* ieszcze za ukwapliwą tę zwłokę poczytał, przyszło mu do głó-

wy nowego znowu iey szukać pretekstu, w domaganiu się nowych przyrzeczeń księcia Sabaudzkiego na stronę księcia Mantui. lecz i ministrom tego, tak to już obmierzło mocno, że publicznym pisaniem zrzekli się owego ponowienia żądanych przez *Dom Pedra* od Sabaudii upewnień.

Acz wielkie było' ztąd umartwienie margrabi *Bedemar*, nie równie jednak bardziey dotykały go postęпки księcia *Offony*: ten bowiem, sprzykrzywłszy sobie ustawiczne nań zewsząd Wenetów skargi o zatrudnienie żeglugi na Gólfie, pozbawiony wszelkich za sobą wymówek, zwrócił się tym na nich zarzutem: że dotąd użytych nie podobna mu było zaprzestać kroków, póki Wenetowie w swoiey trzymałiby fluzbie najgłówniejszych kióła pana iego nieprzyjaciół. łatwo wniesć można z starań i zabiegów pośła z tyłą pracy podiętych ku utrzymaniu woysk Hollenderskich, na które książę *Offony* iwoie zanosił żale; iaka była iego rospacz na odebra-

ną

na wiadomość o takiej xiążęcia odpo-  
wiedzi. już mu bynajmniej powątpiwać  
nie przyszło, aby senat, za co bądź to  
bądź, usilnie żądający pokoju, nie miał  
ich odeśłać, dla pozbawienia wszelkich  
wielkorządcy wymówek: skutek atoli ten  
raz jeszcze zawiódł roztropność hrabi-  
bies iakiś przychylny bałamuctwom xią-  
żęcia *Offony* podał myśl Wenetom, przed-  
sięwziąć rzeczy zgoła przeciwne ich chę-  
ci i interesowi. przełożono senato-  
wi: że rzecz pospolicita aż nad to po-  
stępowaniem swoim okazała woli do po-  
koju; co byż mogło pobudką mini-  
strom Hiszpańskim do czynienia ty-  
ła trudności w uiszczeniu traktatu: że  
dogodzenie skargom wielkorządcy wpra-  
wiłoby go w zuchwałą myśl, iż on ma  
prawa podawać Wenecyi: że zamiast od-  
prawienia Hollendrów, należało owszem  
wstrzymać i woyska Lwen'żteyńskie, któ-  
re niebawnie wyruszyć miały; aż do speł-  
nienia we wszystkich punktach traktatu.

Radość hrabi *Bedemar* z tak poimysł-  
nego dlań przedsięwzięcia senatu przer-

wana była odkryciem spisku w *Kremie*. *Alfieri* Prowańczyk, i kapitan Włoch, oba tam przemówieni, pokłóciwszy się przy kartach przyszli do pojedynku. Włoch śmiertelnie ranny, dla ulżenia sumnieniu, wszystko przed skonaniem obawił rządcy miasta Wenetowi. w tym razie *Alfieri*, nieczekaiać ażby go pochwyciono, z przestrzeżonemi kilka spisku uczestnikami co rychley wyinknął się; lecz innych połapano, a między niemi jednego porucznika Francuza pierwszego interessu herizta. szczęściem, że *Renolt* nie przez się, ale przez agenta Medyolańskiego przemówił ich do spisku, y że o nim, gdzieby się zadział, nie wiedzieli; a za tym całą tę sprawkę zwałono na samego *Dom Pedra*. w osim dni potym, major, mający poddać twierdzę *Miranu*, odciawszy coś płacy pokojowemu *Prowedytora*, i ielzcze jednemu z ludzi jurgieltowych rzeczy-pospolitey dla swego zysku; tyle ich na się pociągnął niechęci, że ci, dla wetowania szkody, podczas jego niebytności poodbuali mu kufry; a w nich pieniądze i papiery zabrali. po



przeżyźnieniu wszystkiego znaleziono listy dotyczące się spisku: lecz że wspomnianemu majorowi nikt więcej znaiomy nie był prócz człowieka xiążęcia *Offony*, z którym umówili się o zdradę, w tym razie nikogo też procz xiążęcia oskarżyć nie mógł. przecież i tego nie czyniąc, szlachetniejszy uniesiony duchem, wypytywany przez najmocniejszy tortury statecznie odpowiadał zawsze: że pozbawiony wszelkiej dla siebie odpuszczenia nadziei, wołał raczey zostawić współników swoich; jeżeli ich tylko mieć mógł; w stanie pomśzczenia się swojej śmierci, iak wciągnąć w spólną z sobą zgubę bez żadnego pożytku.

Oddano publicznie Bogu dzięki w Wenecyi za te dwa spiski w obławienia; przedsięwzięcie iednak na samą stolicę tym więcej zostało pewne. senat mniemając odkrytą już przyczynę potajemną tak nieiednostaynego Hiszpanów do tychczas postępowania, widząc oraz zawód spisków *Kreny* i *Maranu*, mniemał się

już iakoby w głębokim pokoju, i bliskim dopełnienia traktatów.

W tym nadszedł czas wykonania, spisku. od niedzieli poprzedzającej *Wniebowstąpienie* aż do zielonych świątek, bywa w Wenecyi arcyślawny iarmark. mnóstwo przybywających kupców, nie przeszkadzając bynajmniej podchwycciu miasta, ziednało owszem łatwość wniyscia z niemi owym tyśiąc żołnierzom; a potym bez poznaki rozstrzychnienia się po różnych gospodach. ani im trudno było powynosić się z leż swoich, od nieiakiego bowiem czasu, wielu niecierpliwych powrócenia co prędzey do oyczyzny kupami odchodziło, bez żadney z strony rządców mieyscowych na to baczości: gdyż tyle zatrzymanego żołdu zostałoby się w skarbie rzeczypolitey. aby zaś iakiego nie sprawić podeyżrzenia tak wielkim ubytkiem ludzi w dość krótkim czasie, odchodząc niektórzy mówili, że idą na iarmark: a wchodząc znowu do miasta przebrani po chłopsku i rzemieslniczu, odzieżą od wszelkie-

go zaślönili się podeyżrzenia. miano też bacznosc i w wyborze gospód, stawiać razem takich, którzyby nie jednym mówili językiem, i umyslną między sobą udawali nieznaiomosc. pięćset Hiszpanów wyznaczonych do wykonania spisku w *Kremie*, który się nieszczęściem nie udał; wysłani byli od *Dom Pe.lra* w okolice *Brescyi* dla opanowania icy (za pierwszą wiadomością o pomysłnym skutku konjuracyi Weneckiej) z pomocą fakeyi hetmana hrabi Nassauskiego, która tam jeszcze dotąd utzymywała się w sekrecie, po czym wódz ich miał rozkaz udania się z niemi do stolicy, za najpierwszym o to zgłoszeniem się *Renolta*.

Co do flotty Weneckiej, ta była w Dalmacyi, dla posrzegania wszystkich obrotów xiążenia *Offony*, lecz zawsze gotowa na pierwszy rozkaz wyjść pod żagle. kapitan posłał officierem swoich dwunastu okrętów, którzy w niebytnosci jego namieszczą nad niemi mieli władzę; mnóstwo pułkarskich ogniów iak nymocniejszy, dla obdzielenia niemi potaie-

mnie całej flotty w dzień przed wykonaniem (nie było zaś to uczynić trudno, miłość bowiem towarzyska wszelką dla nich jedną ufność) i kazał tak pomierzyć ląty, aby się wszystkie, jeśli byż mogło zaięły razem. co jeżeliby który, uszedł pożaru, aby go starali się złapać lub harmatami rozbić; aby nakoniec bez najmniejszej potym zwłoki przybywali do Wenecyi, w gotowości na wszystko. ostrzegł ich jednak, aby, nim przyjdzie do tego, nowych czekali rozkazów: i obrano k temu niedzielę przed Wniebowstąpieniem, która była dniem pierwszym iarmarku.

Xiąże *Ossony* tym razem w lepszy już swoją flotę pocztę opatrzył niż pierwej, więc też bez żadnego przypadku przybyła o sześć mil od Wenecyi. podzieleno ją na dwie eskadry, opodal nieco siebie szynujące, dla niepoznaki. większa część składała się z statków na kształt rybackich, a reszta z galer podobieństwo mających z rozbiwicznymi. w sobotę rano ostrzeżono *Halliotu*: aby nazajutrz ruszył

się z stanowiska w czas wystarczający do przybycia na widok Wenecyi między dniem i nocą, aby utkwiał sztandar *S. Murka*, opanował niektóre małe i bezbronne wyspy na tracie; zkąd można by przesłrzedz Wenecyą: aby, śmiało przeiechawszy około zaników *Lido* i *Malomoko* ogłoszonych, jak wiadano dobrze, ze wszelkiej ołady; na strzele nie z harmaty podiechał pod miasto: aby dał znać o łobie kapitanowi, dla odebrania przez powracającą krypę świadomych mieysc maytków, którzy go przeprowadzić mieli mimo prądów i skał napelniających bagniska otaczające Wenecyą; przeco wejście do portu nieświadomym jest prawie nie podobne.

A ponieważ dzień utrzeszwy był potrzebny na przygotowanie się do wykonania spisku w nocy, *Renolt* i kapitan mniemali być przzwonitym w dzień przed tym naradzić się z swoimi spólnikami po raz ostatni. *Renolt* wziął na siebie przełożenie im stanu rzeczy, i danie przestrogi okolicznościom służących. nie

mogli atoli tak prędko zebrać się wszyscy  
 aby już dobrze w noc nie było. zeszło się  
 na tę śchadkę trzech Francuzów, któ-  
 rzy mi sżkali z *Renoltem*; hetman wojsk  
 hrabi Nassauwskiego, trzech petardników,  
*Anglad*, dwóch officierów z zbrojowni,  
 kapitan, i porucznik, którzy tam także  
 mieli swoje niegdysiejsze urzędy; *Nolot* dwóch  
*Brularów*, *Zaffier*, *Robert*, *Hollender* *Te-*  
*odor* *Sabaudeczyk*, co się znadował  
 przy szturmie *Genewy*; i inżynier *Rachel-*  
*lido*. z temi dwudziestą osobami i z ka-  
 pitaniem pierwszym pisku hercztwem zam-  
 knąłszy się *Renolt* w domu Greczki, w  
 miejscu iak najostrożniejszym; po zwy-  
 czajnych w temi razie obczyrzeniach  
 się, zaczął rzecz od obmowy prostey  
 lecz rościągley obecnego stanu interes-  
 sów, o siłach rzeczypośpolitey i swoich, o  
 dyspozycyi miała i flotty, o przygotowa-  
 niach *Dom Petra* i księcia *Ossony*, o  
 broni i innych potrzebach wojennych  
 znajdujących się u pła *Halsp.ńsk*ego,  
 o zimowach i porozumieniach się tak z  
 niektórymi senatorami iako i szlichtą:  
 nakoniec o zasiągnięciu dokładnych wia-

domości tego wszystkiego, co wiedzieć  
potrzeba było. znalazłszy pochwalenie  
słuchaczów podobnym wyluszczeniem  
rzeczy nie mniej im iak iemu za prawdzi-  
we wiadomych, wspólnym albowiem  
wszystkich były kierowane staraniem:

„ Patrzcież teraz towarzysze moi, mō-  
„ wił dalej; iakie są środki, przema-  
„ czane na doprowadzenie was do sta-  
„ wy, którey szukacie. niech każdy są-  
„ dzi, jeśli są dostateczne i pewne. ma-  
„ my drogi niezawodne do wprowa-  
„ dzenia dziesięciu tysięcy wojennego  
„ ludu w miasto, nie mające naprze-  
„ ciwko nim dwóchset; którego ra-  
„ bunek pociągnie do nas wszystkich  
„ cudzoziemców, ciekawością lub han-  
„ dlem tak licznie zgromadzonych, i  
„ same nawet miejscowe pospólstwo.  
„ chciwe na zgubę panów, od które-  
„ go tylekroć razy złupione było; skoro  
„ mu się zjawi bezpieczeństwo uczyn-  
„ ku. najlepsze z całej floty okręty,  
„ są nasze, inne zaś to w sobie noszą co  
„ ich na powietrze wysadzi, lub w pe-  
Tom III. Hh ij



„ rzyng obróci. zbroiownia, cud Euro-  
 „ py a postrach Azyi już jest prawie  
 „ w naszej mocy. dziewięciu wale-  
 „ cznych mężów, którzy, o to, są mię-  
 „ dzy nami obecni, którzy już od sze-  
 „ ściu miesięcy bardzo łatwo mogliby  
 „ ją opanować, tak pewne pod ten-  
 „ czas ułożyli środki, iż nie mniemają  
 „ nic czynić nad odważną, gardło swo-  
 „ ię stawiać za pewność rzeczy. gdy-  
 „ byśmy dla naszej pomocy nie mieli  
 „ ani woysk lazaretu, ani lądowych, a-  
 „ ni flotty *Halliota*, ani pięćset ludzi  
 „ *Dom Pedra*, ani dwudziestu okrętów  
 „ Weneckich z pod wodzy naszego to-  
 „ warzysza, ani wielkich okrętów xią-  
 „ żęcia *Ossony*, ani woyska Hiszpańskie-  
 „ go w Lombardyi; bylibyśmy i tak  
 „ dość mocni, przy tylu intrygach, któ-  
 „ re mamy, i z tyłacem tych żołnie-  
 „ rzy którzy się już tu znajdują. prze-  
 „ cież i te wszystkie wspomniane o-  
 „ demnie posiłki, tak są rozporządzo-  
 „ ne bacznie, iż każdy mógłby się nie  
 „ udać, bynajmniej nie przeszkadzając  
 „ dzielności innych. wszystkie mogą so-

„bie wzajemnie pomagać, żaden dru-  
 „giemu przeszkadzać. niepodobna pra-  
 „wie aby się wszystkie nie udały, a  
 „na jednym tylko jest dożyć. co jeżeli,  
 „używszy wszelkich ostrożności, które  
 „tylko bacność ludzka nastręczyć zdo-  
 „ła; można sądzić o powodzeniu jakie  
 „nam losy przeznaczają, możnaż mieć  
 „większy dowód ich przychylności nad  
 „doznane? tak bracia moi! cudem o-  
 „ne są nieiako. nie doczytacie się za-  
 „pewne w żadney historyi, aby przed-  
 „sięwzięcie tey natury, będąc w czę-  
 „ści odkryte, nie miało całe w sobie  
 „upaść. nasze zaś doznało pięciu przy-  
 „padków, z których naymnieyży, mó-  
 „wiąc po ludzku, powinien ie był  
 „wniwecz obrócić. ktoby nie wnosił z  
 „zguby *Spinozy*, iednoż z nami kniaź-  
 „cego, zguby podobnie naszej? a z ro-  
 „zpuszczenia woysk *Liwensteyńskich*  
 „nam obowiązanych rozgłoszenia taie-  
 „mnicy? kto nie rozumiał, że rozpędze-  
 „nie małej flotty połamać nam miało  
 „wszystkie istryki, i nowych nagalić tru-  
 „dności? że odkrycie istryku w *Kremie* i

„ *Maranie* nie odkryłoby całej osnowy  
„ rzeczy: przecież wszystko to na niczym  
„ spłзло, nie trzymano się śladu któryby  
„ był aż do nas doprowadził, nie ko-  
„ rzyślano z światła, które ztąd można  
„ wziąć było. nigdy głębszy pokój tak  
„ wielkiego nie poprzedzał zamiesz-  
„ nia. senat (mamy tego dokładną i  
„ wierną wiadomość) został w zu-  
„ pełnym bezpieczeństwie. szczęśliwa  
„ nasza dola oslepila nayroztropnicy-  
„ fzych, potulzyła naybojaźliwszym, u-  
„ spila naynieufniejszych, omamiła nay-  
„ chytrzejszych. ielzcze żyjemy, bracia  
„ moi! a żyjemy mocniejszyemi niżeli-  
„ śmy byli przed temi niepomyślno-  
„ ściami, które nieiako dla doświadcze-  
„ nia naszego sratku wydarzyły się. ży-  
„ iemy ielzcze, a życie nasze wkrótce  
„ przyniesie zgubę dla tyranów tego mie-  
„ sca. szczęście tak rzadkie, tak trwałe  
„ możeż bydz naturalne? nie, mamyż  
„ pobudek do mniemania, że jest dzie-  
„ łem iakiejsiś więkzey nad ludzką  
„ mocy? i zaiste kochani bracia, cóżby  
„ bydz mogło na ziemi wartego po-  
mocy

„ mocy nieba, jeżeli dzieło nasze nie  
 „ jest iey godne? zaślanówcie się tyl-  
 „ ko nad iego zamiarem. wszak to my  
 „ obalamy władztwo iedno z nayokro-  
 „ pnieyszych w świecie, powracamy do-  
 „ bra i majątki ubóstwu, których mu  
 „ łakomstwo szlachty, bez nas, nigdyby  
 „ nie przestało wydzierać; ubóstwie-  
 „ my honor płci żeńskiey, kóra się bez-  
 „ przesłanku rodzi w ich państwach z  
 „ dostatecznemi do podobania się wdzię-  
 „ kami: przywracamy życie nieskończo-  
 „ ney liczbie nieszczęśliwych, które o-  
 „ krucieństwo panów może poświęcić  
 „ lada iakiemu dąsowi i zawziętości swo-  
 „ iey, często dla iedney frazki: słowem,  
 „ karzemy ludzi naygodnieyszych u-  
 „ karania, równo skalanych zbrodnia-  
 „ mi przeciw naturze, iako i temi, któ-  
 „ re ze wstydem znosi. nie wzdrygay-  
 „ my się zatym wziąć miecz w iedną a po-  
 „ chodnię w dłoń drugą na zagładze-  
 „ nie podłych i nieczestnych ludzi: a  
 „ kiedy się nam okaże widok tych do-  
 „ mów, gdzie niezbożność włada; pło-  
 „ nących raczey niebieskim iak ziem-  
 „ *Tom III.* *li*

„skim ogniem; tych sądowni zlanych  
„po tylekroć krwią i łzami niewin-  
„nych, iak osiędą w popiele; gdy bę-  
„dziem widzieć żołnierza wyciągają-  
„cego spofoczone i ieszcze świeżą  
„krwią parujące dłonie z łona nepo-  
„cziwych, śmierć wszędzie błakającą  
„się, zgoła to wszystko, co noc i św-  
„wola żołnierzy może udzielać iesz-  
„cze straszniejszego; niech nam wten-  
„czas przydzie na pamięć, bracia moi;  
„że nie ma nic między ludźmi czyste-  
„go: że naychwalebniejszy czyn n-  
„większym podpadaia wadom: że na-  
„koniec, zamięści rozmaitych srogości,  
„które dotąd tę nieszczęśliwą pusto-  
„szyły ziemię; nierząd przyszley nocy  
„jest iedynym środkiem do przywró-  
„cenia iey trwałego pokoju, niewin-  
„ności i swobody. „

Ta mowa przyięta była od cale-  
go zgromadzenia z taką ochotą, i po-  
wolnością, z iaką są pospolicie lu-  
dzie dla zdań, z ich czuciem zgadzają-  
cych się. *Renolt* atoli, dając bacność na

ułożenia liców, postrzegli: że *Zaffier* ieden z lepszych kapitana przyjaciół, z zbytniey pilności i uwagi przeszedł w niepokoyność; powiększając ią bardziey ieszcze chęcią utajenia się: i że mu zostały ieszcze w oczach znaki podziwienia, smutku, i duszy wielkim przeiętey strachem. nie omieszkał więc natychmiast powiedzieć to kapitanowi, który, mimo letką z początku tey rzeczy wagę, po zważeniu iednak *Zaffiera*, przystał iakoby wreszcie na to. *Renolt* znowu, zniąc się dobrze na podobieństwo i związkach koniecznych między nayskrytłzemi wzruszeniami duszy, a naysłabszymi ich oznakami, które się wymykaiają osobom będącym w iakieś niepokoyności umysłu; po bacznyu uważeniu tego wszystkiego, co mu się zdało w minie i postawie *Zaffiera*, mniemał obowiązkiem oświadczyć kapitanowi, swoje o tym człeku powątpiewanie. darmo kapitan szczegulney znaiomości swoiey o męztwie i odwadze *Zaffiera*, chciał użyć za dowód przeciw *Renoltowi* na skwapliwe iego posądzenie; *Renolt*.

uparliſzy ſię przy uſprawiedliwieniu ſwego podeyſrzenia, tak iaſnie iego tłumaczył przyczyny y wnioski, że ieſli ich kapitan, równie żywo iak on, nie uczuł, przynajmniey przekonał ſię, że *Zaffiera* poſtrzegać należało. nie zaniechał jednak przełożyć znowu *Renoltowi*, że w przypadku nawet záchwiania ſię *Zaffiera*, (czemu wierzyć nie było w iego mocy) nie miałby doſć czasu do jutrzezſzego wieczora na umyſlenie zdrady, i iey uſkutecznienie: że wſzelako w podobnych, iak ſię znaydowali okolicznościach, już nie było kiedy inne przedſiębrać ſrzedki: że nareſzcie konieczność wyciągała, czy dobrowolnie czy niechętnie, na to puścić ſię niebeſpieczeńſtwo. przeczył temu *Renolt*, przywodząc za nayprzyzwoiſzy w tym razie ſrzedek zabicie tegoż wieczóra między ſobą *Zaffiera*. ale zaſię kapitan, po nieiakiey nad tym rozwadze, odpowiedział nareſzcie: że nie podobna mu było odważyć ſię na zabicie iednego z navlepiſzych przyjaciół ſwoich, iedynie dla podeyſrzenia: że taki poſtępek wiele złych pociągnął.



by za sobą skutków: iż obawiał się zrazić  
 umyśłów, ściągnąć powszechną nienawiść  
 u wszystkich, i wprowadzić ich w tę rozumie-  
 nie, iakoby oni dwaj chcieli sobie przywła-  
 szyć iakieś nad nimi panowanie, tak  
 co do życia iak co do śmierci: iż nie  
 można było spodziewać się aby, tak iak  
 oni, inni wszyscy mogli wchodzić w po-  
 znanie potrzeby zabicia onego; a zatym  
 nie zrozumiałszy przyczyny, każdy kon-  
 jurat żałowałby wdania swojego życia  
 w niebezpieczeństwo, zawisłe od łada ima-  
 ginacji i ich przywidzenia: że, gdy u-  
 myśły w wielkim są zatrudnieniu, nie  
 wiele trzeba do ich wstrącenia, a nay-  
 mnieysza w tey mierze odmiana wiel-  
 kiej jest wagi; ponieważ nie mogą się już  
 ważyć tylko na ostatnią: że, jeżeliby przy-  
 szło ukrywać, iakim sposobem *Zaffier* z  
 oczu sprysnął, rzecz ta nie równie sta-  
 łaby się niebezpieczniejszą, iako dająca po-  
 chop do różnego mniemania; że albo  
 się wydał i uciekł, albo został zdraycą,  
 albo w więzieniu; a zatym mimo iaki-  
 kolwiek bądź pretext, niebytność tego  
 w dzień przed wykonaniem, w którym

tyle miał poleconych czynności; nie mogłaby ich nie zatrafzyć i minutnych nie poddać myśli.

Gdy *Renolt* z pilnością przyśluuchiwał się mowie kapitana, przyniósł mu ieden z slug domowych rozkaz senatu, wydany dla urzędników floty, aby nazajutrz rano wszyscy do swoich przybywali okrętów. o tymże czasie przyniesiono także list piosła, odkrywający powbaki onego. książę *Offony* nie mógł tak ostrożnie wynieść się z Neapolu do swojej wielkiej floty, aby więc o tym szpiegowie rzecz, pospolitej nie wiedzieli natychmiast. ale że wydany był rozkaz zatrzymania wszystkich przewozów i poczt do Wenecji, Wenetowie tego dopiero dnia odebrali o tym przestrożę. arcyksiążę, świeżo obrany królem Czeskim, prosił go o pomoc przeciw buntownikom owego kraju. te posilki, iż miały iść Golfem (iż się sam wielko-rządca oświadczył) aż do portów arcyksięcia w Ilirji, Wenetowie zanieśli doń swoje prozby przez samegoż ar-

cyxiążęcia o odmianę traktu. ale że on nigdy się tym nie rządził, co innych ludzi przekonywać zwykło, Wenetowie, powziąwszy wiadomość o jego wyjeździe, dorozumiewali się, że sam osobiście chciał przeprowadzić flotę umyślonym dawniey traktem. atoli lubo dobrze w ich było mocy bronić mu przejazdu, dla uniknienia jednak kłutni, umyślili tylko wyśłać flotę na brzegi Istrii, gdzie miało przylądować woysko; dla dania baczności na jego kroki, aby co nie chciał zamysłać o nadmorskich twierdzach rzeczy-polspolitey.

Nawstałsze przedsięwzięcia ludzi rodują się pośpolicie z mocney imaginacyi i wyobrażenia niebezpieczeństwa, w które wchodzą. przez tę imaginacyą duża oswaia się nakoniec z okolicznościami onego, choćby też nayokropnieyszymi, im więcej je uważa. atoli, cała znowu stałość iey przedsięwzięcia, tak jest przywiązana do tych okoliczności, że jeśli z nich choć jedna odmienia się, a jeszcze tuż na samym wykonaniu; bardzo jest

niebezpieczno aby i całe nie odmieniło się przedsięwzięcie. to też właśnie zatrzwożyło *Renolta* i kapitana. obawiali się mocno, aby, z przyczyny owego nadspodzianego wyjścia pod żagle floty Weneckiej, towarzysze ich nie upadli w odwadze. smutek ztąd ich tym więk'zy był ie'zcie, że w sposobie ułożonego wykonania konjuracyi wiele rzeczy odmienić potrzeba było, a natychmiast już braknęło dość czasu, do uszczególnienia przedsięwzięcia, dla późney nocy. rozedn' ałoby się pierwey zapewne, nimby ostrzedz można malewką flotę, aby się na strzele nie z harmany podemknęła pod miasto, gdzie iey na samym sprawy początku pilnie potrzeba było; i pierwey nimby się udano po wosko będące w *ta-zarecie*. co zaś do intra, pomeważ Weneetowie mieli wychodzić na morze, gdyby kazano podemknąć się *Halliotowi*, posłrzechłby go zapewne żołnierze, dzień ów cały do floty przebiegający się. to jednak nawięcey było konjuratom na rękę. że flotta Wenecka w tę miała popłynąć stronę, iż *Halliot* zostałby się w

tyle. a zatym wszystkie rzeczy roztrzą-  
 szałwizy uważnie, postanowili wytrzymać  
 czas iey nieco oddalenia się. lecz cała  
 znowu zawiła trudność na namysleniu się.  
 ieżeliby kapitan, *Anglad*, trzech petardni-  
 ków, i innych wielu z flotty officierów,  
 mieli słuchać woli senatu. wszyscy, a mia-  
 nowicie kapitan, zdawali się koniecznie  
 potrzebni w dzień wykonania. nikt ato-  
 li nad niego mniej nie był do iecha-  
 nia obowiązany: przez wielkość albo-  
 wiem urzędu na flocie prędeyby ie-  
 go dostrzeżono niebytności. co większa  
 on sam ieden, będąc przytomnym, wie-  
 lu z officierów z pod swoiey władzy  
 znajdujących się w spisku mógł zastrą-  
 pić, i tyle dokazać, iżby ich nie postrze-  
 żono nieprzytomności. z tych pobudek  
 postanowiono, że on, i *Anglad*, iako z  
 urzędu samemu tylko podlegli admira-  
 łowi mieli się wybrać do flotty, co zaś  
 do trzech petardników, którzy także  
 od niego tylko zależeli; wolano raczey  
 narazić się na wszystko, iak ich dopu-  
 ścić wyjazdu. ani ich to przeżyżzane mi-  
 nęło zatrudnienie. na pierwszym zaraz po-

witaniu admirał pytał o nich kapita-  
na, który go tym poz był się, że mo-  
gli zostać u swoich fryierek z innemi ie-  
go officierami, których się także u sie-  
bie doliczyć nie mógł: że oraz pośpiech  
wyjazdu nie dał mu dość czasu do ich  
wysiedzenia. iakoż ani admirałowi, dla  
zbytecznego zatrudnienia nie przyшло  
do tego: więc też bynajmniey nie czeka-  
jąc na nich wyrzedł z flotą pod żagle.

Przed wyjazdem, kapitan wziął na  
osobność *Zaffiera*, a prosiąc go serdecz-  
nie, aby podczas wykonania spisku w  
nocy, iego przy *Renolcie* zastąpił miey-  
sce; oświadczył mu osobliwą ufność,  
którą miano w iego mężstwie i zręczno-  
ści; dla której i on bezpiecznie odda-  
wał się z flotą, przeświadczony dobrze,  
że w osobie *Zaffiera*, siebie samego swo-  
im zostawiał współtowarzyszom. cały  
ten czas mówienia z nim był nie mniej  
czasem użytym na posłrzeganie iego: ale  
zdrayca rozrzewniony oświadczeniem  
powołecznego szacunku i zaufania w oso-  
bie swojej, odpowiedział na to znaka-

mi gorliwości, wiary i wdzięczności, dzielnemi do uśmierzenia naybardziej podeyrzliwego. były to ośłanki obumierającego męztwa, które zniknęło z oddaleniem się twarzy przyjacielskiej! nie mając przed oczyma iedynego człowieka, którego szacunek mógł go w odwadze utrzymać, zupełnie swoiey oddał się niepewności. mocne okryślenie przez *Renolta* owey nocy okropney wykonania konjuracyi, tak go przeniknęło do żywa, iż nie mógł swoiey pomiarować litości. powiękzyła bardziej jeszcze ów wizerunek imaginacya, wystawiwszy mu w iak nayżywłżych obrazach całkowitą niesprawiedliwość i wszystkie okrucieństwa, nieuchronne w podobnym razie. od tego momentu nie znikąd nie słyżał tylko krzyk niemowląt poratowanych, ięk słarców zarzynanych, lamenta gwałconych niewiaśc. nie widział tylko włpaniałe gmachy zapadające w gruzy, kościoły płonące, świątynie spoloczone. Wenecya, smutna i opłakana Wenecya wszędzie iego zabiegała oczom; nie już tryumfująca, iak

Kk ij



niegdyś z ogromney Turczyńa potęgi  
a dumy Hiszpanów, ale w popiołach, w  
zwaliiskach, wżelzie, i bardziey pławią-  
ca się we krwi obywatelskiej iak w o-  
taczających ją wodach. ten smutny o-  
braz śmie mu się w dzień i w nocy,  
idzie za nim wszędzie, gryzie go, łuszy  
i wąli. darmo pozbyć go się pragnie. bar-  
dziey uporeczywy iak wszystkie baieczne  
furye, towarzyszy mu wżród uczt  
mieszka mu łpoczynek, w snach mu się  
nawet wystawia. lecz zdradzić wszystkich  
przyjaciół swoich? a ieszcze iakich przy-  
jaciół! nieustraszonych, mężnych, rozłą-  
dnych; zgola jedynych z zachości i ta-  
lentów!. jest to me jednego wieku dzie-  
ło zgromadzić powtórnie tak wielką li-  
czbę ludzi niepołpitych!. w momencie,  
kiedy mają stać się pamiętnymi naydal-  
szej potomości, potrzeba im wydzie-  
rać bliski żębrama owoc z takie-  
go męstwa, na iakie się kiedy partyku-  
larny mógł zdobyć człowiek? a iakże  
to oni ginąć będą? o to w katuszach, rzad-  
szych, otobliwłych i bardziey wylzu-  
kanych, niż kiedy za dawney staroży-  
tności

tności okrutni mogli wymyśleć morder-  
 cel! kto nie wie, że w Wenecyi jest ta-  
 ki rodzaj więzienia; mocniejszy daleko  
 na zwątlenie statku człowieka naymę-  
 żniejszego, iak wszystkie tortury krajów  
 innych! te ostatnie uwagi, dotknawszy  
*Zaffiera* z najsłabszey miary, umo-  
 cniły go w pierwszych czuciach. ktoś  
 nad swemi współtowarzyszami, tłumi-  
 ła owę, którą uczuwał na zniszczenie  
 Wenecyi. taka była niepewność umysłu  
 iego aż do dnia Wniebowstąpienia, któ-  
 rego noc przeznaczono na dokonanie  
 konjuracyi.

Z rana odebrano wiadomość od kapi-  
 tana, z upewnieniem o flocie; i donie-  
 sieniem, że płynęła w okolicę *Marànu*;  
 gdzie oraz żądał, aby, gdy poszła do  
 lazaretu po wojska Liwenszteińskie, da-  
 wano mu znać natychmiast, gdyż miał  
 czekać na to, dla zaczęcia także u sie-  
 bie roboty. iakoż już wszystko zaczę-  
 to przysporządzać do skutku. posłano  
*Hulliorowi* obiecanych przewodników,  
 wprowadzono do dzwonnicy prokura-

cyi *S. Marka* ludzi dobranych, którzy, zabrawszy znościomość z iev strażą, w pułasktwie zwykłym żołnierstwu, racząc ją napoiem zaprawnym lekarstwy i rozmaitemi na sen woniami, wrżkomo z okazji powizechney uroczystości; wnet ją ułpili. obwieszczono rozkazem officerów przeznaczonych na opanowanie domów senatorskich, a mianowicie tych których się więcej obawiać należało; i ich pozabijanie. naznaczono każdemu dom, którego miał się trzymać, osobne stanowiska którego pilnować, ludzi, których potrzebować, rotę z kąd ich brać, hasło, przez które się rozeznać, i drogi, któremi prowadzić potrzeba było. dano znać woysku Liwenszteińskiemu, Hilzpanom z małej flotty, i temu tyśiącu Holendrów, którzy już byli w mieście; i sposób rozfadenia się od rynku *S. Marka*; mieysca, które mieli opanować, dowódców, których wyznaczono, i hasło do ich uznania. kazano ludziom nie podeyżrzanym przepatrzeć cuthauz *Rady dzisiejszej*, i znaleziono sposobne do użycia harmaty,

*Zaffier* ciekawy był widzieć obchód zaślubienia morza przez dożę, iako już po raz ostatni odprawiać się mający. Litość jego wzrastała na widok powszechnego ukontentowania, a spokojność niešťczęśliwych Wenetów tym żywiej dała mu uczuć bliską ich zgubę: powrócił zatem bardziej, niż kiedy, wátpliwym.

Lecz nareźcie nieba nie chciały zosła-  
wić dzieła dwunastu wieków i tylu głów  
rozumnych, na zapalczywość nierządni-  
cy, i kupy zapamiętałych ludzi. Stało się  
šťczęśliwą rzezy-póspolitey dołą, że *Zaf-  
fier*, mniemając znaleziony śrzodek i  
ośwobodzenia Weneeyi, i ocalenia  
swoich współników; poszedł natych-  
miast do Bartłomieja *Komino* sekretarza  
*Rady dzieściciu* z oświadczeniem wiado-  
mości pilney bardzo do wyiawienia,  
i rzecz-póspolitą mocno ohchodzącey:  
z tym iednak warunkiem, aby mu doża  
z *Radą dzieściciu* przyobiecał wybacze-  
nie, i przyśięgą obowiązał się nakłonić  
senat do stwierdzenia tey obietnicy: że

ową łaską było życie dwudziestu dwóch osób, choćy też naywinnieyszych, które gotów był potym wyawić: lecz aby nie rozumiano, że bez rzeczonego wybaczenia mogliby na nim torturą dopytać się tajemnicy, gdyż nie było dość mocney do wycisnienia nawet słowa iednego.

Zgromadzona natychmiał *Rada dzieściu* posłała do doży, dla otrzymania odeń słowa położonego za warunek przez *Zaffera*.

Przyśłał na to chętnie doża, a *Zaffier* pełen radości z swojego uczynku, całą odkrył im konjuracyą. rzecz ta buchałym tak zdała się okropną i dziwną, że iey z razu wierzyć nie chciano; atoli iż nie było trudno niektórych iey doświadczyć okoliczności, posłano *Komina* do dzwonnicy; który, powróciwszy doniósł, iako straż cała była albo zapita, albo też śpiąca. posłano go znowu do zbroiowni, tam długo znaleźć nie mógł officierów spisku; lecz nakon.ec

ieden z miejscowych flug mocnemi zastraszony pogrozkami szczupłą ukazał mu furtkę, którą po długim a bezskutecznym kołataniu, gwałtem nareszcie wyśadzić kazano tam zaślawiły ich z trzema petardnikami robiących ognie pułkarskie, pytał naprzód: co by za przyczynę mieli do tak na.ley pracy w święto tak uroczyście, i czemu nie odmykali gdy do nich pukano? odpowiedzieli mu z osobliwą na pozór szczerością: że petardnicy jutro o świcie mieli wybierać się do floty: że im admirał kazał wiele przywieść ogniów pułkarskich należyście wygotowanych: że, nie mając dostateczney ich liczby, uprofilili sobie do pomocy innych: że przez ten wzgląd nie rozumieli przebaczyć trochę uroczyłości święta; co iednak aby bez zgorzżenia było, zanęgli się (i ak widział) w tym zbroowni ustronku. nie było co na to *Keminowi* odpowiedzieć, przytrzymać ich atoli rozkazał.

Przerażeni co raz więcej bojaźnią  
*Dziesięciu* mężówie posłali ietzcze do Gre-

czki, gdzie nikogo nie znaleziono. wyznaczeni ludzie do uśpienia straży dzwonnicy, zmyśliwszy sen na widok *Komina*, skoro on wyszedł, pobiegli natychmiast ją ostrzedz; a ona przypadkiem mając u siebie w domu *Nolota*, *Roberta*, *Revellida*, *Retrozego*, *Villa-Mezane*, *Durana*, *Ternona*, i *Roberta Brularda*, ze wszystkimi na jednym z owych zatrzymanych statków, przy moście *Ryalty*, które miały iść po wojska *Liwenizteńskie*; szczęśliwie wymknęła się z *Wenecyi*.

Ta okoliczność była pochopelem senatowi, do strącenia domów posła Francuzkiego i Hiszpańskiego bez żadney zwłoki. upraszano ich grzecznie o pozwolenie weyścia, dla rzeczy tyczących się całości rzeczy-pospolitey. posel Francuzki dozwolił natychmiast: gdzie wzięto *Renolta*, *Wł. Wrzyśca*, *Brularda* i *Briba*; lecz Hiszpański odrzucił ich żądania, składając się przywilejami, oraz z zapakrywocią oświadczając się przeciw wyzłodzonemu swaltowi, gdy widział, że, imno woli jego, wchodzono. po prze-



trząśnieniu domu, znaleźliży broni więcej niż na pięćset ludzi, sześćdziesiąt petard, oraz wielką liczbę prochów, ogniów pufzkarskich i tym podobnych rzeczy, tego wszystkiego dokładny uczyniono popis w obecności samegoż posła; który to wszystko w żarty i śmiejach obracał.

O tymże czasie, kiedy ów sprzętów poselskich popis przyniesiono do *Rady dzieściciu*, szlachcic jeden z familii *de Valiera* przybył tam także z *Branvillem* i *Teoderem* dwoma przednocyłzemi z piśku. ci, dowiedziawizy tię o odkryciu całego ich zamachu, nie widząc sposobu ucieczki dla zamkniętych bram wszystkich od czajni nyscia Greczki; przedsięwzięli środek wyjawienia wrżkomo konjuracyi. ów szlachcic znaiomy im był niegdys w Flandryi; poszli więc doń, z żądaniem aby ich przed *Radą dzieściciu* stawiał: lecz natychmiast pochwyconemi zostali.

Tym czasem obieżono karczmy, go-

ścińce, gospody, domy, zamieszki, wszystkie zgola miejsca gdzie cudzoziemcy przechować się mogli. oraz schwytano wszystkich oficerów Holendrów, Francuzów, Hiszpanów, Wallonów, Medyołańczyków i Neapolitanów.

Gdy się to dzieje, dwóch Delfińczyków przybywszy z *Oranż* do Wenecyi; w stroju całę podróżnym, prosło ze statku, stawili się przed *Radą* dzieściu z tym oświadczeniem, iż na doniesienie swoich przyjaciół Francuzów: że iesliby zbogacić się zapewne chcieli, mieli co natychley przybywać do Wenecyi, gdzie była konjuracya już już na innym wykonaniu, k-woli opanowaniu miasta i dania go na łup; wybrał się natychmiast, ale nie dla uczestnictwa zbrodni, ieno dla icy obławienia. podziękowano im za to, i tym czasem we wszelkie opatrzono wygody, nimby senatowi przyzwontą umyśle przyszło dla nich nadgrode.

Nazajutrz zgromadził się senat, a

margrabia *Bedemar* prosił o posłuchanie. przyzwolono na nią, iedynie przez ciekawość. natenczas też odgłos koniuracyi, rozszedłszy się po mieście, niewypowiedziany sprawił rozruch mianowicie w pospólstwie, które, zaślizawszy còkolwiek, że Hiszpanie iej byli sprawcami, zbiegło się pod pałac posła, chcąc go szturmować lub palić. szczęściem! że nadeszli żołnierze mający go odprowadzić na posłuchanie. gmin oczekując przykładney na nim od senatu kary, popuściwszy go z rąk, złorzeczeniem tylko i przeklęctwy przeprowadzał idącego.

Wszedłszy do senatu poseł zaczął rzecz od skarg okrutnych na wyrządzony mu przeciw prawom narodów, gwałt w własnymże jego domu; a łącząc do tego zuchwale i mocne pogroźki, wielu nie ladaia-ko zastraszył senatorów, aby mu śnać nie pozostało więcej tajemnych środków, do dokonania przedsięwzięcia. na takie przełożenie, doża z przyzwoitym umiarkowaniem odpowiedział mu: iżby go prze-

proszono za ową zniewagę, byle tylko dał sprawę z tyła wojennych ryszunków, znalezionych u niego; acz z urzędu pośła przyślało nań raczey bydz ministrem pokoju. nie zbyło margrabi na prędkiy odpowiedzi, którą zaczął od oświadczenia wielkiego iakoby ztąd zadziwienia, że ludzie maiący tyle iak oni sławy z zdrowego rozumu, głębokiey polityki i rozlądku, mogli się od nich tak daleko oddalić, napastlując go z powodów nikczemnych i ładaiakich: że wiedzieli nie mniej dobrze, iak on, iż wszystkie te narzędzia były tylko na składzie w domu iego, iak się iuż i dawniey trafiło; dla przesłania onych do Neapolu i Tyrolu: co do broni, że miał za sobą powszechne przyznanie, iako nie ma lepszey nad te, które się robią w kuźniach państw rzeczy pospolitey; co do ogniów pufzkarskich i innych tym podobnych; że za zdarzeniem się niektórych bardzo słoobnych mistrzów, którzy mu swoją z tey sztuki oświadczyli posługę, chciał iedynie własney dogodzić ciekawości. w tych słowach przerwawszy mu

doża: że owi mistrze byli złoczyńce i potwory zrodzone na hańbę narodu ludzkiego; ukazał list świadeczny do rządcy Medyolanu, który znaleziono w papierach *Renolta*, wraz z innemi listami xiążęcia *Offony*. złożył się atoli na tychmiał posel, przywodząc dawne oświadczenie swoje: że nie chciał nigdy wchodzić w poznawanie postępków xiążęcia: że co do listu świadecznego, dał go wprawdzie, ale to na zalecenie pessa Francuzkiego, który doń wdawał się za niejakimś szlachcicem Francuzem, potrzebującym pewnego wsparcia w Medyolanie, w prywatnych sprawunkach swoich; nie wiedząc jednak, aby w tym iaki rzeczy-pospolitey zachodził interes.

Z tych odpowiedzi poznając doża, że posłowi nigdyby podobnych nie brakło, skończył rzecz na wystawieniu mu z przyzwolitą swemu dostojnościwu powagą, okropności jego zamachu; i razem oświadczył dalekość wszystkich od takiego myślenia, aby król pan jego miał w tym iakowe uczestnictwo. lecz posel

Mm ij

znowu bynajmniey i tym nie zmiesza  
ny odpowiedział z gniewem człowieka,  
którego honor czernią nieśledzie: że był  
obywateltem tego narodu, który przez  
wrodzone męstwo i roztropność nie po-  
trzebuie nigdy czynić wycieczek do zdra-  
d podłych, mogąc otwartą mocą swoje  
gubić nieprzyjaciół: że król pan jego  
dość był potężny do zniszczenia ich  
wstępnyim boiem; czego wkrótce doznać  
mieli. to rzekłszy bez żadney ceremo-  
ni wyszedł raptownie, mając iść za po-  
chopem rozdąlaney cholery gdzieby go  
oczy poniosły. lecz za naleganiem bę-  
dących przy nim, aby się w bliskim po-  
koju zatrzymał, nimby wyszły rozkazy  
senatu na oswobodzenie go przed za-  
palczywością gminu; dał się im prze-  
cie użyć. tym czasem gdy gawiedź po-  
pospòłstwa zbiegała się tłumami na ry-  
nek dla rozszarpania go za pierwszym  
skinieniem senatu, łatwo było tym, którzy  
z mocną załogą do jego byli posłani pa-  
lacu, władzić na barki sług, domowników  
i co droższe sprzęty pośelskie: po czym i  
on sam tajemnymi, wyprowadzony dro-  
gami

gami na dobrze zbrojney galerze niebezpieczeństwa ulzedł. rozdałane z iego ucieczki pospólstwo, porobiwszy połągi iego i xiążęcia *Offony*, takie im wyrażało obelgi iak z łamemi, gdyby mu popadli w ręce, obeszłoby się zapewne.

O tymże czasie posłano do admirała rozkaz na utopienie natychmiast *Anglada*, kapitana *Iakóba Piotra*, i wszystkich z iego wodzy officierów: a dla oszukania niezawodney ich w tym razie ostrożności, statek' dziwnego kształtu, innym niż Weneckie przybrany sposobem, i inną zgola, niż gdyby płynął z stolicy, drogą wysłano do flotty. dowiedziano się potym, że kapitan, całą noc przetrwałszy w oczekiwaniu, na widok owego statku do przednieyszego z swoich udał się okrętów, iakoby niepewny zdarzenia mając się mieć na odważną. jest jednak do podobieństwa, że boiaźń utracenia wszystkiego ważyła nieco umysłem iego, iesliby miał sobie otwarcie począć admirał. nie tracąc i jednego momentu w



dopełnieniu rozkazów senatu, posłał doń dwóch dobranych i niepodeyżrzanych ludzi. ci, z ukrytą wszedłszy bronią, znaleźli go samego jednego, przystąpili doń z miłą równie iak zawiże swobodną, i pchniętego znienacka, wyrzucili w morze tak zręcznie, że tego nikt nie widział. tymże sposobem, i tak sekretnie natychmiast po nim iprzątniono także *Anglada* z czterdziestą jego officierami,

To było na flocie; w mieście zaś *Renet* wypytywany o spisek, odpowiada, iż nie wie czegoby po nim żądano. pokazują mu listy świadeczne *Dom Pedra*, paszport pisany po Hiszpańsku do wszystkich dzierżaw Hiszpańskich, liczne wexle na znaczne summy, i tyśiąc piętłówek w złocie. on odpowiada: że nie zna ani posła Hiszpańskiego ani rządcy *Medvolanu*; a zatym ieśliby co w jego znalezione papierach, co by się tykało onych, kto inny zapewne musiał mu je podrzucić. co do wexłów i gotowizny: że to iedynym były jego majątkiem. biorą go na kilka tórtur coraz

mocniejszy; on nie mówi innego, iak tylko, że jest starzec ubogi, człowiek poczciwy, kochający honor, i że sam Bóg miał się zań pomścić. kilka dni wciąż nie przesłaią go męczyć, obiecują mu nawet odpulzczenie iesliby do wszystkiego, co wie, chciał się przyznać; lecz nadaremnie. udręczony, nakoniec kilkakrotnie i różnym mąk rodzajem udułżony w więzieniu, iak zdrayca publicznie za nogę powieszonym został. wódz hrabi Nassauskiego, trzech petardników *Waltrzyniec Bulard*, i dwóch officierów z zbroiowni podobney podpadli śmierci, wytrzymawszy z równym, iak *Renolt*, statkiem rozmaite katulze. lecz *Branbil*, *Teodor* i więcey trzechset innych officierów sekretnie tylko poszli na stryczki lub w wodę.

Tym czasem *Zaffier* pełen rozpaczey z zle nadarzoney łaski swoiey, uskarżał się mocno na dożę, i *Rade dzieiesięcen* o niedotrzymanie słowa. wiedzieć potrzeba, że obietnicę przebaczenia spiskowym, ledwie po długim namysleniu się

odpieniono. wielu bardzo stało się mo-  
cno przy bogobojnym oney dotrzyma-  
niu. lecz większa część tego była rozu-  
mienia, że rzecz mogłaby podpadać wą-  
pliwości, gdyby tylko wiadano o spi-  
sku od *Zaffiera* a nie razem i od tamtych  
dwóch Delfinczyków; i że w tym razie  
senat, trzymając się ich doniesienia, mógł  
nie mieć względu na niego. te zdanie  
okropnością rzeczy i strachem wsparte  
powszecznym, mimo mocniejsze na stro-  
nę przeciwną dowody wzięło górę nad  
tamtym, *Zaffierowi*. kojąc go przez wszel-  
kie sposoby, ofiarowano dary i urząd: co  
wszystko odrzucił, stawiając upornie przy  
nie skutecznym dopominaniu się o życie  
swoich współtowarzyszów, a nareszcie i o-  
puszczając Wenecyą w nieutulonym żalu  
z ich zguby. powziąwszy o tym wia-  
domość senat, posłał mu rozkaz wyno-  
szenia się ze wszystkich dzierżaw rzeczy-  
pospolitey, i cztery tysiące czerwonych  
złotych, gwałtem mu niemal wtrącone.

Litość *Zaffiera* nad swemi współtowa-  
rzyszami, zamiast utracenia z swicy mo-

cy, wzrastała owszem na każde obczy-  
żnienie się, iż on był przyczyną ich  
śmierci. nie mu nie tkwiało w sercu tyl-  
ko chęć pomsty; znalazł też do tego  
okoliczność uwiadomiono go w podró-  
ży, że spisek uczyniony na *Brescia* miał się  
jeszcze pomyślnie; pospieszył więc do  
niego. ale o tymże niemal czasie *Rada  
dzieściu*, dociekłszy rzeczy z papierów  
spiskowych, wysłała lud zbrojny, który  
znienacka opanował główniejsze miasta  
poczty, i w pień wyrzwał znadujących  
się tam nieco Hispanów. *Zaffier*, dowo-  
dząc im po desperacku, niośł życie swo-  
je na wszystkie szwanki: złapano go i o-  
desłano do Wenecyi, gdzie nazajutrz przy-  
bycia utopionym został.

Śmierć tego złoczyńcy zupełną przy-  
wróciła spokójność miastu, po czym.  
pierwszym senatu było staraniem prosić  
o innego w Madrycie posła: któremu  
nie omieszkało dogodzić przez wyzna-  
czenie *Don Ludwika Bravo*. margrabia  
*Bedemar* zostawił mu podług zwyczaju  
instrukcyą, w tych dwóch punktach za-

wartą: po pierwsze, aby we wszystkich zdarzeniach ganił postęпки swego poprzecznika, i im przeciwne zgola, nawet w naymniejszych fraszkach, okazując starał się: po drugie, aby w sprawach dotyczących się praw, i przodkowania rzeczypospolitey, używał za prawidło książeczki pod tytułem: *Scruttinio della liberta Veneta*. margrabia względem wielu okoliczności swej insynkcyi odwyla go do tej książeczki, w wyrazach acz doślyć skromnych dostatecznie jednak wydawających oycowskie jego kumey przywiązanie.

Z tym wszystkim obwołano przy ogłosie trąby, i na piśmie we wszystkich dzierzawach rzeczy-pospolitey, aby nikt pod gardłem nie ważył się przypisywać tego, cóżkolwiek bądź; spisku, ani królowi Hiszpańskiemu, ani Hiszpanom. o wi Delfiniczakowie, co umyślnie z tą wiadomością przybyli do Wenecyi; wzeli w nadgrode trzidzieści tyśięcy czerwonych złotych. *Dom Pedro*, widząc wszystkie rzeczy omylone, rozpuścił woyska

i oddał *Werfel*. książkę *Offony* wiele wy-  
świadczył żonie i dzieciom kapitana :  
margrabia zaś *Bedemar* odebrał z Hi-  
szpanii rozkaz iachania do Flandryi w  
charakterze pierwszego ministra, a z Rzy-  
mu, niebawnie potym, kapclusz kardy-  
nalcki.

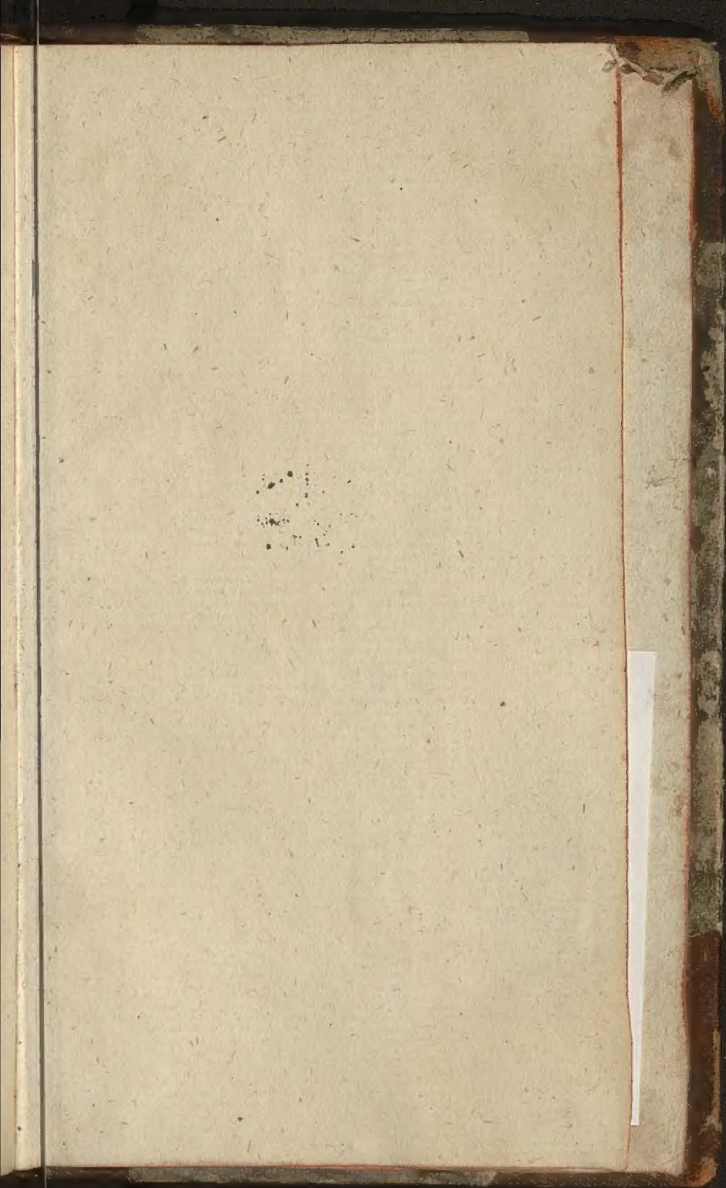
KONIEC TOMU III.

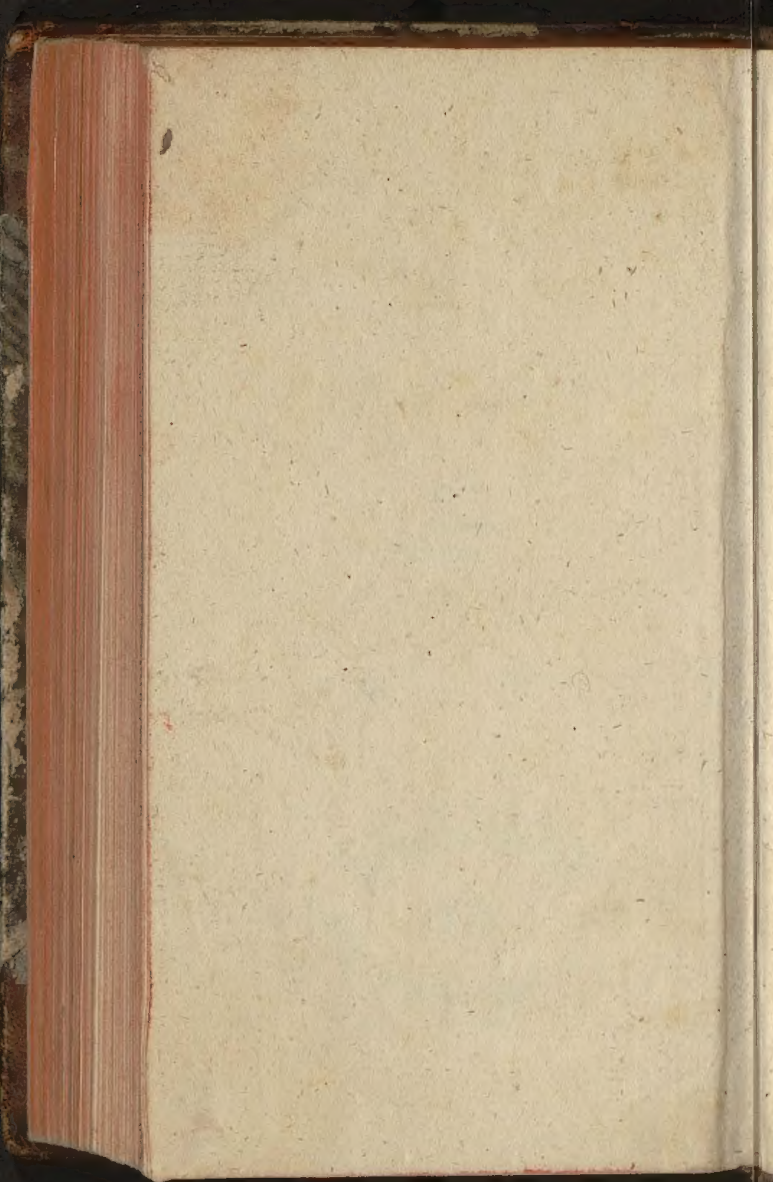
HIST. LIT. POL.  
1881



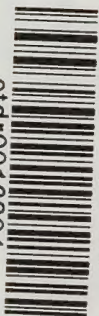








Biblioteka Jagiellońska



stdr0016304



